LAS POLSKI

DODATEK DO MIESIĘCZNIKA
„GŁOS LEŚNIKA i DRZEWIARZA"



ORGAN ZWIĄZKU ZAW. PRACOWNIKÓW LEŚNYCH i PRZEMYSŁU DRZEWNEGO

NR 4

SPIS RZECZY

Zdjęcie na okładce: Puszcza Białowieska — Starodrzew sosnowy

LAS POLSKI

CZASOPISMO POŚWIĘCONE ZAGADNIENIOM LEŚNICTWA i DRZEWNICTWA

ROK XXIII KWIECIEŃ 1949 Nr 4



Fot. Bułhak i syn

Z. M. Obmiński

Nowe drogi akcji „Dnia Lasu"

Szeroki zasięg wpływu lasów na kształtowanie się ogólnego układu produkcyjnych sił przyrody sprawia, że cele i zadania nowoczesnego gospodarstwa leśnego muszą niejednokrotnie wkraczać dziś w sferę zagadnień — zdawałoby się — luźno związanych z orbitą zainteresowań leśnika. Stwierdzenie tego faktu pociąga za sobą w konsekwencji konieczność poddania rewizji celów i zadań „Dnia Lasu" i wytyczenia nowych dróg rozwojowych dla tej dziedziny naszej pracy społeczno - zawodowej. Musimy sobie mianowicie jasno zdać sprawę, w jakim kierunku powinna zmierzać w przyszłości droga ewolucji „Dnia Lasu", jeśli chcemy, by biegła ona równolegle z drogą przeobrażeń, którą zdecydowanie kroczy dziś gospodarka leśna. Musimy sobie uświadomić, że zamykanie zadań i celów „Dnia Lasu" w ciasną formę doraźnej manifestacji idei ochrony lasów — jak to miało miejsce przed wojną — byłoby równoznaczne z oderwaniem się od współczesnej nam rzeczywistości.

Dziś, wobec zasadniczej zmiany, jaka w ciągu ostatnich lat dokonała się w stosunku społeczeństwa do lasu, musimy przejść do wcielania w czyn tych postulatów, o które dawniej mogliśmy walczyć tylko piórem i słowem. Ponieważ postulaty te wykraczają poza obręb naszych zawodowych kompetencji, ponieważ obejmują cały szereg problemów z różnych dziedzin naszego życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego, siłą faktu musimy znaleźć szerokie oparcie dla naszych celów i zadań w czynnej postawie całego społeczeństwa i tam szukać środków realizacji naszych dalekosiężnych planów.

Nazywam te plany dalekosiężnymi, ponieważ celem ich jest przeobrażenie oblicza przyrody naszego kraju, celem ich jest stworzenie takiego układu sił przyrody, który odpowiadałby najidealniej naszym wymaganiom życiowym, naszym aspiracjom gospodarczym, społecznym czy kulturalnym.

Aspiracje gospodarcze zmierzają równocześnie w kilku kierunkach. Osią ich jest stworzenie odpowiednio zasobnej bazy surowcowej, która zaspokoiłaby nasze potrzeby w zakresie poziomu produkcji rolno - leśnej i przemysłowej. Wachlarz zadań na tym odcinku jest bardzo szeroki, bo obejmuje wielorakie dziedziny życia, począwszy od produkcji użytków leśnych, poprzez całą gamę użytków osiąganych z gospodarstw rolnych po różne gałęzie przemysłu opartego na surowcu roślinnym i zwierzęcym. Jest to więc cały kombinat problemów, łączących się z najrozmaitszymi działami wytwórczości, pozornie czasem nie mającymi ze sobą nic wspólnego. Podkreślam „pozornie", gdyż dziś wiemy już doskonale z doświadczeń własnych i obcych (Z.S.R.R.), że w gospodarce planowej nie można całkowicie wyodrębniać i izolować od siebie poszczególnych dziedzin produkcji i że pewne dziedziny — zwłaszcza takie jak rolnictwo i leśnictwo — wzajemnie się dopełniają i na odcinkach swego planowania muszą ze sobą ściśle współdziałać. Nie chcielibyśmy się zbytnio wgłębiać w istotę tych współzależności i szukać jej źródeł, gdyż przekraczałoby to ramy niniejszego artykułu, ale wskażemy choćby tylko na jeden bardzo charakterystyczny problem — zagadnienie zalesiania nieużytków i negatywnych gruntów porolnych, zagadnienie naturalnych środków zabezpieczenia upraw rolnych przed różnymi ujemnymi wpływami klimatu czy zachwiania ogólnej równowagi biologicznej w przyrodzie.

W naszych warunkach problem zalesiania nieużytków i obszarów porolnych nie stanowiących własności Państwa wysuwa się stale na jedno z czołowych zadań „Dnia Lasu". Zalesienie tych wszystkich gruntów ma wieloraki cel: zahamowanie progresywnych procesów degradujących wartość użytkową gleb nadających się pod uprawę rolną, korzystne oddziaływanie na mikroklimatyczne warunki produkcji rolnej na obszarach bezpośrednio sąsiadujących z terenem projektowanym do zalesienia, stworzenie dodatkowego źródła surowca drzewnego itp.

Obok zalesień należy tu wziąć też pod uwagę możliwości zadrzewień, zwłaszcza tam, gdzie w grę wchodzi nie większy obszar ziemi, lecz drobne wycinki gruntów — miedze, obrzeża dróg i wód, miejsce wśród pól idealnie nadające się do założenia kęp drzew i krzewów, które mogłyby spełniać zadanie wiatrochronne, a równocześnie stanowić remizy dla zwierzyny łownej, dalej strome brzegi jarów, najbliższe otoczenie zagród wiejskich itp.

Gospodarczy sens tych zadrzewień wyraża się wieloma korzyściami. Po pierwsze wypływa on z możliwości zwiększenia produkcji drzewnej na gruntach nieleśnych i pokrycia zapotrzebowania rzemiosła miejscowego na pewne drobne ilości sortymentów drewna użytkowego gatunków nawet takich, w które las normalnie nie obfituje (topola, lipa, dzika grusza, dzika jabłoń, trześnia, wiąz polny, klon). Po drugie — ma on na celu maksymalne wykorzystanie skrawków gruntów z punktu widzenia rolniczego nieużytecznych. Po trzecie — zmierza on do ułatwienia regulowania w pewnym stopniu warunków mikrosiedliskowych tam, gdzie kończy się zasięg korzystnego oddziaływania lasu. Po czwarte — zadrzewienia tego rodzaju pozwalają wzbogacić biocenozę siedlisk nieleśnych w bardzo ważny dla rolnika element awifauny i przynajmniej częściowo zmniejszyć gradację szkodników świata owadziego, czyniących nieraz ogromne spustoszenia w uprawach rolnych.

Zważywszy, iż rolnik nasz na ogół nie zdradza głębszego zainteresowania sprawą zadrzewień zwłaszcza śródpolnych a nawet wręcz przekonany jest niekiedy o szkodliwości sadzenia drzew w bezpośrednim sąsiedztwie upraw rolnych, należy się liczyć z koniecznością przełamania jego uprzedzeń drogą odpowiedniej propagandy. Oczywiście, niekiedy uprzedzenia te mogą się okazać o tyle słuszne, że poparte zostały doświadczeniem wadliwie wprowadzo-

nego zadrzewienia. Po prostu nieodpowiednio dobrany gatunek drzewa lub nieodpowiednie usytuowanie drzew względem użytkowej powierzchni rolnej pociągnęło za sobą niepożądane skutki, których obserwacja posłużyła następnie do uogólnienia wniosków o szkodliwości sadzenia drzew w polu. W tym przypadku będziemy mieli trudniejsze zadanie do wykonania, bo negatywny skutek niefortunnie założonego zadrzewienia stworzy wybitnie niesprzyjający klimat dla propagandy zadrzewień na danym terenie. Lecz trudnościami tymi nie można się zrażać, trzeba pamiętać, że dziś rolnik nasz nie należy już do typu przedwojennego konserwatysty, niechętnie ustosunkowanego do wszelkiego rodzaju nowatorstwa, i że da się przekonać nam o pożytku propagowanych idei, o ile — naturalnie — umiejętnie podejdziemy do rzeczy i wzbudzimy w nim zaufanie rzeczową poradą i pomocą.

Należyte zorganizowanie tego fachowego poradnictwa i pomocy przy akcji zadrzewiania i zalesiania gruntów chłopskich jest jednym z najpilniejszych zadań akcji „Dnia Lasu". Wielce pomocnymi mogą się tu okazać dla nas szkoły rolnicze, których gęsta sieć w terenie powinna być uważana jako idealna baza działania na odcinku wiejskim. Ich rola — poza czynnym udziałem w zadrzewianiu wsi — powinna wyraźnie zaznaczyć się na polu propagandy akcji zadrzewieniowej. Tam, gdzie bezpośrednio nie dociera z propagandą leśnik, winien dotrzeć pedagog rolnik, współdziałający ściśle z leśnikiem w ramach akcji „Dnia Lasu".

Moim zdaniem — gospodarczy aspekt zadrzewienia osiedli wiejskich powinien łączyć ze sobą względy utylitarne ze względami natury estetycznej. Momentu utylitarny powinien bez uszczerbku dla momentu estetyki wyglądu osiedla wiejskiego decydować o doborze gatunków wysadzanych drzew czy krzewów. Tak więc przy zadrzewianiu samego osiedla należałoby wziąć pod uwagę lokalny kierunek zainteresowań gospodarczych ludności wiejskiej i jej potrzeby. W okolicach, gdzie istnieją warunki rozwoju sadownictwa, rzecz jasna, do architektoniki zieleni osiedla będziemy starali się wprowadzać drzewa owocowe. W innych okolicach, posiadających warunki rozwoju pasiecznictwa, wskazanym byłoby w składzie gatunkowym zadrzewienia uwzględnić gatunki drzew miododajnych. Wreszcie tam, gdzie korzystnie mogłaby się rozwijać hodowla jedwabnika — morwa powinna mieć bezwzględnie pierwszeństwo przed jakimkolwiek innym rodzajem drzewa.

Nie oznacza to oczywiście, że tylko ten lub ów gatunek powinien być brany pod uwagę, że skład zadrzewienia powinien być jednogatunkowy. Przeciwnie, jakiejś z góry ustalonej recepty nie powinno się w takich wypadkach stosować, gdyż zawsze należy mieć na uwadze konieczność projektowania zadrzewienia stosownie do lokalnych warunków klimatycznych, glebowych, krajobrazowych itp. Chodzi tylko o to, by mieszkaniec wsi był przekonany o pożyteczności zadrzewienia, by widział w tej akcji jasny cel, gdyż tylko wtedy możemy liczyć na jego współpracę.

Jeśli wdaliśmy się w pewne szczegóły techniczne akcji zadrzewieniowej na wsi, uczyniliśmy to tylko dlatego, żeby mocniej podkreślić utylitarną stronę zagadnienia, żeby zwrócić bacznej uwagę na konieczność traktowania akcji zadrzewieniowej jako zagadnienia o pierwszorzędnym znaczeniu gospodarczym, a nie tylko jako zewnętrzny przejaw pewnych tendencji propagandowych. Trzeba sobie jasno zdać sprawę, że przestawiliśmy już zdecydowanie kierunek akcji „Dnia Lasu" na tory realnych prac i zadań o daleko szerszym zasięgu i znaczeniu, niż to miało miejsce przed wojną, i że ten zakres działania będziemy w miarę potrzeby i możliwości rozszerzać i pogłębiać.

Obok aspektu gospodarczego akcja nasza ma też wybitnie charakter akcji społecznej. Nie tylko dlatego, że grupuje wokół siebie całe społeczeństwo i że wśród społeczeństwa mobilizuje siły robocze do wykonania zadań zakreślonych planem, ale przede wszystkim dlatego, że ma na celu dobro społeczne wyższego rzędu. Moment ten zaznacza się wyraźnie w pracach prowadzonych na odcinku wiejskim, gdzie prace te staramy się powiązać z innymi środkami podniesienia kultury gospodarczo - społecznej wsi, ale chyba najwyraźniej uwidacznia się w sektorze miejskim, gdzie sprawę stawiamy zupełnie jasno. Chodzi nam o stworzenie jak najkorzystniejszych warunków zdrowotnych dla licznych mas ludzi pracy, którzy po wyjściu z fabryki, kopalń, czy biura nie mogą sobie pozwolić na „week-end" dla zaczerpnięcia świeżego powietrza zdala od zakurzonych ulic, dymiących kominów fabrycznych, rozgrzanych słońcem murów kamienic.

Postulat zdrowia publicznego szczególnie ostro zarysowuje się w akcji „Dnia Lasu" na terenie osad fabrycznych w większych ośrodkach przemysłu, gdzie dotychczas jeszcze pokutują dawne błędy urbanistyki, ujawniające się w zlekceważeniu roli kompleksów zieleni jako filtru oczyszczającego atmosferę ze szkodliwych wyziewów fabryk, hut i kopalń. Błędy te można usunąć i trzeba usunąć jak najprędzej, przez zakładanie skwerów, plantów, alej ulicznych, parków, zagajników czy lasków podmiejskich, których głównym celem byłoby m. in. podniesienie kultury fizycznej ludności miast i osiedli robotniczych. Wiele miast—a w tej liczbie i Warszawa—cierpi na ubóstwo szaty roślinnej. Odbija się to ujemnie na wyglądzie miasta, ale jeszcze ujemniej na zdrowiu i samopoczuciu jego mieszkańców. Trudno nam oczywiście zabierać autorytatywnie głos w sprawie wpływu zadrzewień śródmiejskich na stan zdrowotności organizmu ludzkiego, bo tu wypowiedź fachową należy pozostawić lekarzom — medycynie, ale każdy laik wie, że systematyczne zatruwanie organizmu ludzkiego bezwodnikiem kwasu węglowego sprzyja występowaniu anemii, a to zjawisko z kolei prowadzi do rozbrojenia odporności organizmu ludzkiego na inne choroby. Nie potrzeba chyba też argumentować, że zawarty w powietrzu nadmiar dwutlenku węgla działa wybitnie szkodliwie na płuca ludzi nie tylko chorych na gruźlicę, lecz nawet i osobników całkiem zdrowych. Jeśli więc zestawimy ze sobą choćby tylko te dwa najbardziej powszechnie znane fakty, posiądziemy wystarczająco mocny argument, przemawiający za koniecznością wypowiedzenia radykalnej walki z zaczadzaniem atmosfery w miastach przez fabryki, liczne kominy domów mieszkalnych itp. Po-

nieważ jedynym dotychczas najskuteczniejszym środkiem tej walki okazało się zadrzewienie miast i osad fabrycznych, dalszy wniosek nie może budzić żadnych wątpliwości: wszystkie większe osiedla ludzkie a w szczególności osiedla o silniej rozwiniętym przemyśle muszą być zadrzewione.

Sprawa ta przybiera na aktualności tym bardziej, że w związku z dokonywaną przebudową struktury gospodarczej kraju z rolniczej na przemysłowo-rolniczą, należy się w przyszłości liczyć z jeszcze ostrzej niż dziś palącą potrzebą dodrzewienia naszych miast. Trzeba wziąć pod uwagę, że tempo uprzemysłowiania naszych miast może być nawet szybsze od szybkości rozwoju drzewa, tj. czasu, który jest potrzebny, aby drzewo wytworzyło dostatecznie obfity aparat asymilacyjny.

Dlatego każdy rok zwłoki w pracach nad zadrzewieniem miast i ich najbliższych okolic równa się wielkim stratom, jakich dziś jeszcze nie jesteśmy nawet w stanie obliczyć.

Na odcinku prac zadrzewieniowych w miastach akcja „Dnia Lasu" programem swych prac musi podporządkować się projektom opracowanym przez specjalistów w tej dziedzinie i oddać swe usługi głównie w formie udzielenia pomocy w realizacji planów, wypracowanych przez organa planowania przestrzennego. Nie umniejsza to zresztą w niczym jej znaczenia, a wręcz przeciwnie, pozwala na pełniejsze zrealizowanie idei współpracy komitetów organizacyjnych „Dnia Lasu" z czynnikiem fachowym powołanym do czuwania nad planowym kształtowaniem oblicza miast i osiedli podmiejskich. Zachodzi jednak pytanie, czy współpraca ta nie jest dublowaniem inicjatywy innych podobnych akcji rozwijanych często w skali lokalnej przez różne organizacje, czy instytucje pod hasłem „zielonego tygodnia", „tygodnia czystości", „akcji wiosennej" itp. Akcje te inicjowane są przeważnie w miesiącach wiosennych i letnich zwykle poza ramami organizacyjnymi „Dnia Lasu" i często pokrywają się z założeniami programowymi tego ostatniego.

Otóż jest rzeczą zrozumiałą, że dziś akcja „Dnia Lasu" cieszy się taką popularnością wśród społeczeństwa, iż znajduje coraz liczniejsze naśladownictwa w szeregu innych imprez lokalnych. Dowodzi to tylko jej atrakcyjności i sile promieniowania na zewnątrz. Życzyć by sobie należało tylko, by wspomniane lokalne akcje były dopełnieniem a nie dublowaniem prac komitetów „Dnia Lasu", gdyż dublowanie takie jest niestety równoznaczne z rozpraszaniem wysiłków organizacyjnych, co w żadnym wypadku nie może wpływać korzystnie na wyniki prac zmierzających pod różnymi auspicjami do jednego wspólnego celu.

Aspekt społeczny akcji „Dnia Lasu" ma zresztą swe źródło głębsze, z którego nie zawsze i nie wszyscy zdajemy sobie jasno sprawę. Otóż nie ulega wątpliwości, że główny trzon programu prac opiera się na czynniku młodzieżowym, jako czynniku wykonawczym. Jeśli tak bardzo zależy nam dziś na czynnym udziale młodzieży w sadzeniu drzewek, w zakładaniu skrzynek lęgowych dla ptactwa, w pielęgnowaniu zasadzonych drzew i w ich ochronie przed szkodnictwem, kierujemy się nie tyle względami natury materialnej, ile przede wszystkim względami natury wychowawczej. Chodzi nam o wychowanie nowego pokolenia naszego społeczeństwa w idei umiłowania przyrody ojczystej nie tylko dlatego, by uzyskać w nim szerokie zaplecze na przyszłość dla naszych celów i zamierzeń, ale chodzi nam przede wszystkim o przezwyciężenie w społeczeństwie przyszłym instynktów niszczycielskich, zrodzonych w makabrze przejść wojennych. Poczucie solidarnej odpowiedzialności za dobro społeczne, jakim są bogactwa naturalne kraju, poczucie dyscypliny zbiorowej w walce o pomnożenie tego dobra — oto jest jeden z bardzo ważnych momentów społecznych tkwiących u podłoża ideowego akcji.

Wreszcie pozostawałaby jeszcze do omówienia kwestia nie mniej ważna — aspekt kulturalny akcji „Dnia Lasu".

Jest to zagadnienie równie skomplikowane jak problem znaczenia lasu dla rozwoju kultury kraju. Mamy tu na myśli nie kulturę gospodarczą czy społeczną, lecz kulturę duchową, tę, którą my leśnicy często skłonni jesteśmy wyobrażać sobie w sposób zbyt uproszczony jako sumę twórczości artystycznej czy naukowej, zapominając, że na tym nie kończy się bynajmniej treść życia kulturalnego w zorganizowanym społeczeństwie. Temat ten jest zbyt obszerny, abyśmy mogli go wszechstronniej rozwinąć, przeto ograniczymy się tylko do jednego jego wycinka, do zagadnienia kultywowania estetyki krajobrazu. Na piękno krajobrazu składa się oczywiście szereg czynników, na które niestety nie zawsze możemy mieć wpływ decydujący, ale wśród tych czynników znajdują się też pewne elementy, które możemy świadomie kształtować stosownie do istniejących warunków. W historii tego świadomego formowania i pielęgnowania oblicza krajobrazu u nas i w innych krajach o starszej od naszej kulturze zaznaczają się często biegunowo różne poglądy i kierunki, lecz w ścieraniu się tych kierunków traci na ostrości sama istota problemu — w ciągu ostatniego ćwierćwiecza nie zdołaliśmy wyjść ze sfery teoretycznych rozważań w sferę konkretnych poczynań na tym odcinku naszych zadań. Prawda, że dużym krokiem naprzód w tej dziedzinie było utworzenie szeregu rezerwatów krajobrazowych i otoczenie ochroną fragmentów przyrody ojczystej o znaczeniu zabytkowym, lecz to jeszcze nie wszystko, co można i co trzeba było zdziałać w tym kierunku. Ochrona przyrody, której wyrazem jest m. in. tworzenie parków narodowych i rezerwatów oraz zabezpieczanie tzw. pomników przyrody spełnia ponad wszelką wątpliwość swój cel, lecz dla pełniejszego osiągnięcia tego celu musi być poparta ze strony społeczeństwa systematyczną pracą nad przebudową architektoniki krajobrazu tam, gdzie architektonika ta wykazuje poważne braki kompozycyjne, gdzie — mówiąc bez ogródek — człowiek swą nieoględną gospodarką zasobami przyrody naruszył te zasady w sposób widoczny. Przykładów takiego zeszpecenia krajobrazu przez człowieka można by mnożyć nieskończenie wiele. Lecz nie o to chodzi.

Chodzi o to, że to, co zburzone zostało przez poprzednie pokolenia, musimy dziś odbudować. Musimy stworzyć nową szatę roślinną tam, gdzie ją po-

przednicy nasi zniszczyli. I tu otwiera się wdzięczne pole działania dla akcji „Dnia Lasu". Tu wyłania się zadanie trudne wprawdzie, lecz godne największego zainteresowania. Zadaniu temu patronują cele, wymagające ścisłej współpracy leśnika i przyrodnika z całym szerokim ogółem społeczeństwa. Nie ulega wątpliwości, że przyszły rozwój akcji „Dnia Lasu" obejmie w pełni programem swego działania i ten odcinek i włączy go ściślej niż dotąd w orbitę swych zadań.

Wobec tak szerokich perspektyw rozwojowych akcji „Dnia Lasu", wyłania się jednak konieczność poddania rewizji jej metod organizacyjnych. O ile w dotychczasowej ewolucji form „Dnia Lasu" można wyraźnie rozróżnić 2 kolejno po sobie następujące etapy, a mianowicie etap doraźnej imprezy i etap akcji, o tyle z czasem zajdzie konieczność zapoczątkowania trzeciego etapu rozwojowego, w którym akcja nasza będzie musiała przeobrazić się w trwały, planowy system.

Wypracowanie zasad tego systemu typowałbym jako zadanie nr 1 na najbliższą przyszłość.

Zbigniew Kowalski

Rola myśliwego w akcji „Dnia Lasu"

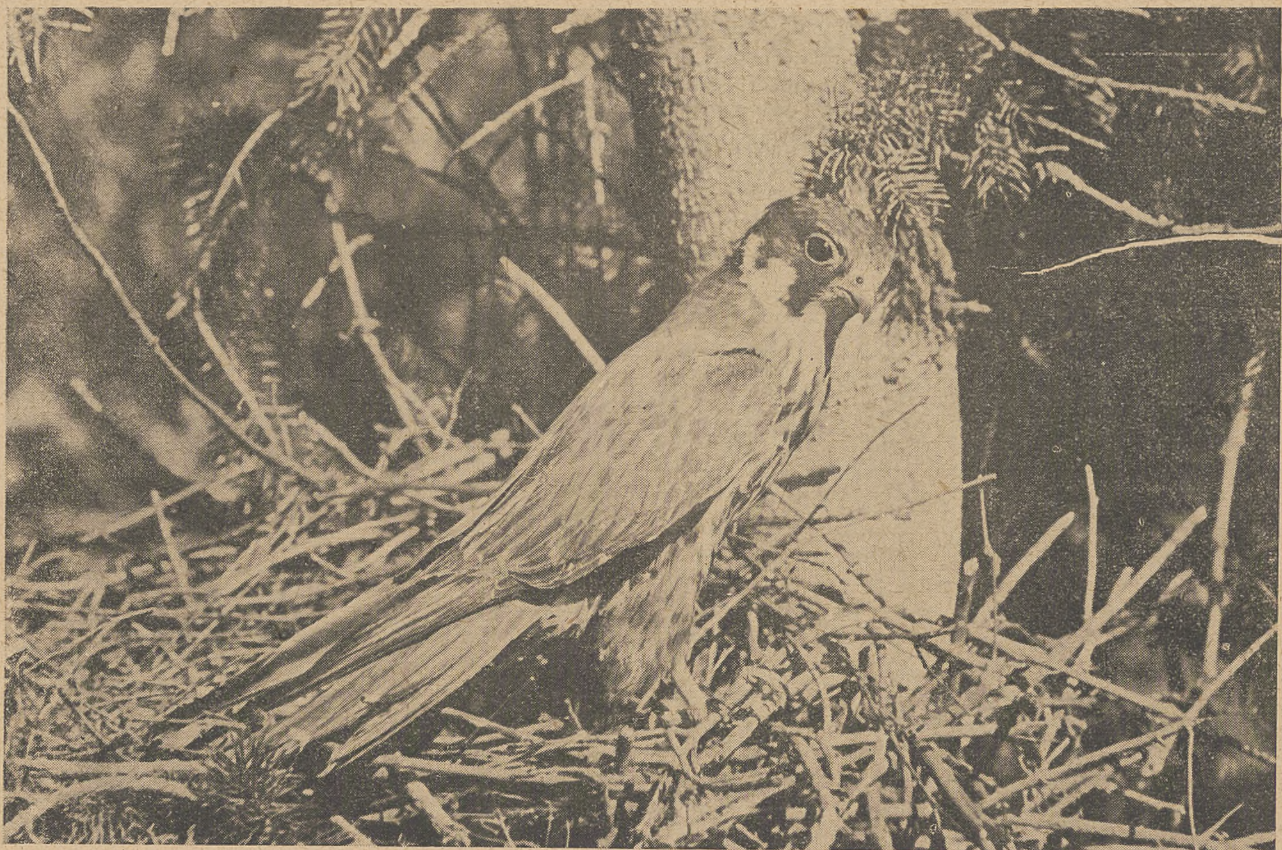
Las gadał:

„Szumię na cześć dzikiego życia, na cześć wolnej wędrówki wiatru, na cześć lęgu i żeru stworzenia żywego w moich gąszczach i cieniach. We mnie jest wieczność zadumy nad sprawami ważnymi, jak wschód i zachód, ciepło i zimno, głód i pożywienie, dobór miłosny par młodych i śmierć słabszych dla odrodzenia się w silniejszych tworach. — We mnie jest chwila, ta drżąca, która obiecuje rozkosz i ta mocna, która rozkosz sprawia. Nic ponade mnie na polach nagich albo porosłych lepiankami twego pomysłu, człowiecze. Szukasz, szukasz, mieszczuchu, szczęśliwości poza mną, ale ze mnie wyszedłeś i do mnie powrócisz."

Tak kończy ostatni rozdział „Sobola i Panny" wielki myśliwy i wielki, pośród największych naszych pisarzy, Józef Weyssenhoff.

„Przed stanowiskiem, jak morze głęboki i jak morze tajemniczy, zwartą ścianą stoi las sosnowy, zielony. Smutny, jesienny las, cichy jeszcze i śpiący, a taki swojski, taki znany, kochany od dziecka. Wyrósł razem z myśliwym, chowali się razem, pokochali za młodu, jedną mają duszę. I — bez słów zaczyna się rozmowa dwóch starych przyjaciół, rozmowa przez nich tylko rozumiana, dla nich tylko dorosłych dostępna, pełna szeptów, czaru, obietnic i dreszczów rozkoszy.

— Powiedzże, miły, co ześlesz mi dzisiaj, co kry-



Fot. W. Puchalski

jesz dla mnie w swych głębiach, powiedz, czy to dziś mój dzień?

A nad świerkami ranny wiatr przyjdzie i las odpowiada szeptem:

— Cicho, zobaczysz, cicho, cicho!

Krew ucieka do serca, mimo zimnych pocałunków mgły pali twarz; dreszcz przechodzi po skórze. Cichy, nieodgadniony, zamknięty w sobie las coś szepce, coś odpowiada: wiatrem, kiedy zadrga suchymi liśćmi, szelestem spadającej gałązki, ciszą i oczekiwaniem."

Tak pisze Stanisław Zaborowski w swej pełnej czaru książce, w „Sercu Kniei".

W taką to skończenie piękną formę ubierali swe myśli i swą miłość do polskiego lasu nasi pisarze myśliwi: Józef Weyssenhoff, Stanisław Zaborowski, Adolf Dygasiński, Stefan Krzywoszewski czy Julian Ejsmond. Niemniej pięknie wyczarowywali na płótnach urok rodzimej kniei, tej miary polscy mistrzowie palety, jak: Julian Fałat, Alfred Wierusz Kowalski, Józef Chełmoński, Stanisław Żukowski czy Józef Rapacki. I choć szary myśliwy nie będzie umiał oddać krasy lasu i ukochania kniei słowem czy pędzlem, tym niemniej, jeżeli przymknie oczy, to ujrzy las takim właśnie, jakim go malował Fałat, a kiedy zasłucha się w ciszę wieczoru, to odczuje pogwar drzew takimi samymi słowami, jakimi pisząc odczuwał je Weyssenhoff.

* * *

Myśliwemu las jest zawsze drogi i bliski sercu: i ten letni, rozgrzany słońcem, pachnący macierzanką i bagnem, i ten jesienny, spatynowany śniedzią, purpurą i złotem, i ten groźny zasypany śniegiem zimowy, zastygły w mrozie, milczący, i ten wiosenny, kiedy brzoza puszcza swe pierwsze soki, a na świerkach pękają oliwkowo - zielone miotełki świeżutkich igieł.

Myśliwy związany jest nierozerwalnie z istnieniem lasu i dlatego tak dobrze, jak nikt, potrafi zrozumieć płynące nurtem dostojnym, powolnym, ale jakże różnorodne i bujne, życie lasu.

Bowiem las to są nie tylko gonne drzewa, zwarte drągowiny, bujne młodniaki czy pachnące żywicą zręby. Nieodłączną i składową część lasu stanowią również jego podszyt i runo, dziki zwierz i ptaki, barcie po pniach i gniazda po koronach, drobiazg owadzi i czarne mrowiska, kobierce jagodników i łany wiosennych sasanków.

I dlatego też „Dzień Lasu" winien się stać dniem odbudowy, ochrony i pielęgnacji nie tylko naszych drzewostanów, ale całego zespołu tej części naszej flory i związanej z nią fauny, którą zwiemy potocznie, jako całość — lasem. Dlatego też w dzisiejszej rzeczywistości, w Polsce Ludowej, kiedy dobrem narodowym stało się wszystko to, co przedstawia dla kraju najmniejszą choćby wartość gospodarczą, kulturalną czy krajobrazową, nie może zabraknąć w akcji „Dnia Lasu" polskiego łowiectwa i jego zapobiegliwego gospodarza — polskiego myśliwego.

* * *

Ponura, tragiczna i mroczna, długotrwała okupacja hitlerowska dążyła nie tylko do biologicznego wyniszczenia naszego Narodu, ale również do zdewastowania i kompletnego zdezorganizowania naszej krajowej gospodarki. A że las był w tej gospodarce jedną z najpotężniejszych i najbardziej podstawowych gałęzi, toteż ucierpiał bodaj że więcej od innych.

Nie wystarczały okupantowi zręby zupełne, wyprzedzające, planowe cięcia o wiele lat naprzód, nie wystarczało zniszczenie prawidłowych zwarć w drągowinach, nie wystarczało wycinanie kilometrowych pasów ochronnych w zagajnikach wzdłuż szos, dróg, gościńców, linij kolejowych i telefonicznych. Ich zamierzenia szły dalej, sięgały głębiej. Niemieckie „forstamty" z pełną premedytacją pozostawiały latami niezalesione płazowiny — żerowisko dla wszelkich owadzich szkodników leśnych, niszczyły do ostatniego pnia lasy w pobliżu miast, niwecząc jednocześnie płuca tych osiedli, pozbawiały najuboższe gleby ostatniej sosenki, obnażając tym samym jałowe, okryte reniferowym mchem halizny — nieużytki, bądź wyzwalając lotne piaski.

Nie ostały się też tej niszczycielskiej i bynajmniej nie bezmyślnej, ale gruntownie i głęboko przemyślanej działalności, parki narodowe, rezerwaty leśne, ani tym bardziej zwierzyna łowna.

Okupant z pasją wybijał nasze jelenie i dziki, zające i bażanty, sarny i kuropatwy. Wybijał zwierzynę z pasją, bo nie mógł pogodzić się z faktem, że Polska posiada tak wspaniałe i liczne zwierzostany. Zwierzostany lepsze niż ich okrzyczane zwierzostany w „vaterlandzie".

Dziś, kiedy drogą wyścigu pracy polskich leśników i częściowo drogą szerokiej akcji społecznej, przeprowadzanej w ramach „Dnia Lasu", zielenią się już na wielokilometrowych zrębach gęste jak szczotka zagajniki; kiedy lotne piaski ujęte w kwadraty sadzonek zatrzymują się w swym niszczycielskim marszu; kiedy tysiące hektarów nieużytków pokrywa się rządkami puszystych upraw; kiedy pasy zieleni podchodzą blisko ku miastu, by przeciąć je wzdłuż i wszerz — należy też, zwielokratniając jeszcze te same osiągnięcia, pomyśleć o innych elementach, z których składa się przecież cały zespół — las.

Należy pomyśleć o skromnej szarotce na kamienistym zboczu tatrzańskim, o niedobitkach cisów na południu Kujaw, o świątkach, pamiętających czasy szwedzkie w Puszczy Kurpiowskiej, a żeremiach bobrowych nad Pasłęką, o pięknie jeziornego krajobrazu na Mazurach.

Należy też pamiętać o pospolitym zającu, wdzięcznej sarnie, barwnym bażancie, trzeba pamiętać o całej naszej zwierzynie łownej.

* * *

Na organizacyjnym zebraniu „Dnia Lasu", które odbyło się w Ministerstwie Leśnictwa w dniu 19.II 1949 r., przedstawiciel Polskiego Związku Łowieckiego postawił wniosek, aby do akcji związanej z „Dniem Lasu" włączyć również odbudowę łowiectwa.

Wniosek ten uzyskał nie tylko aprobatę Ministra Bolesława Podedwornego i gorący aplauz zebranych, ale spowodował wystąpienie Państwowej Rady Ochrony Przyrody z podobnymi wnioskami, odnośnie rezerwatów, pomników przyrody i ginących gatunków dzikich zwierząt.

Jednocześnie zaofiarowanie przez Polski Związek Łowiecki pracy i udziału, zarówno oddziałów terenowych Związku, jak i wszystkich jego członków w akcji „Dnia Lasu", wywołało żywy oddźwięk wśród obecnych na sali przedstawicieli: Wojska, Służby Polsce, Związku Młodzieży Polskiej i innych organizacji, a w następstwie ogólną deklarację zebranych do współpracy w ramach tej pięknej i doniosłej akcji społecznej.

Polski Związek Łowiecki nie ograniczył się bynajmniej do zgłoszenia swego udziału w „Dniu Lasu", ale przystąpił do konkretnej pracy na tym odcinku w ramach swej organizacji. Kwietniowy numer naszego organu oficjalnego „Łowiec Polski" poświęcony jest dobrze rozumianym wspólnym poczynaniom leśnika i myśliwego nad odbudową i rozbudową naszych lasów. Ogłoszono konkurs dla szkół i współzawodnictwo kół łowieckich w akcji zalesiania. W Komitetach Wojewódzkich, Powiatowych i Gminnych „Dnia Lasu" zasiadają przedstawiciele Polskiego Związku Łowieckiego. Wszyscy członkowie i zrzeszone kółka łowieckie biorą bezpośredni udział w akcji „Dnia Lasu" w terenie.

Praca Polskiego Związku Łowieckiego jako całość, jako organizacji, będzie tym pozytywniejsza i poważniejsza, jeżeli się zważy, że myśliwi polscy nie chodzą już samopas, że nie są też drobną garstką ludzi klasowo uprzywilejowanych czy posiadających, ale stanowią zwartą i karną, blisko 32.000 grupę szarych myśliwych, składającą się w lwiej części z ludzi pracy.

Tak, jak w stosunku do myśliwego z okresu Polski międzywojennej, zmienił swe oblicze polski myśliwy z dnia dzisiejszego, tak samo zmienił swą strukturę las polski, tak samo daleko idącym przeobrażeniom uległo polskie łowiectwo.

Las, będący do roku 1944 we władaniu większych właścicieli, często gospodarowany był rabunkowo i bez planu, w wielu też wypadkach tak prowadzony, by z przekreśleniem innych wartości, służył wyłącznie polowaniu.

W pierwszym wypadku zwierzyny w nim nie było, w drugim zwierzyny był nadmiar, który godził w interesy leśnictwa i rolnictwa.

Dziś wszystkie lasy na terenie kraju, oprócz lasów drobnej własności rolnej, należą do Państwa, wszystkie podlegają planowej i długofalowej gospodarce. A niedługo, jak Polska szeroka i długa, zaczną nasze lasy wracać przez gospodarkę bezzrębową do swej właściwej i naturalnej formy istnienia, nakreślonej ręką Przyrody.

W nowoczesnym, a jednocześnie pierwotnym lesie, nie będzie miejsca na jednolite drzewostany sosnowe, nieużytki i wypaleniska. Jest też rzeczą zrozumiałą, że nie może w nim zbraknąć zwierzyny łownej, która w imię koniecznej równowagi w przyrodzie i w ramach naturalnej pojemności danego łowiska, przebiegać będzie znów nasze knieje, żyjąc tym, co las, bez uszczerbku dla rozwoju drzewostanów, zastawi dla niej na swym stole.

Łowiectwo polskie w ciągu ostatnich czterech lat zmieniło też formy swego istnienia.

Łowiectwo w zrozumieniu dzisiejszym nie jest już zabawką możnych dla zabicia czasu przez bogatych snobów. Nowoczesne polskie łowiectwo to z jednej strony planowa i poważna gałąź gospodarki narodowej, z drugiej — słoneczne wczasy dla ludzi pracy, wytchnienie po ciężkim trudzie na łonie natury.

Nie będę w tym miejscu przypominał, osiągniętych z łowiectwa, użytków dla rynku krajowego i na eksport: ilość ton dziczyzny, tysięcy skór i futer, zdobytych w roku 1948. Są to bowiem rzeczy powszechnie znane i uznane. Chcę tylko podkreślić, że realne tegoroczne osiągnięcia z łowiectwa mogą być w krótkim czasie wielokrotnione.

Jednym z przyczynków do tego celu winien stać się „Dzień Lasu".

* * *

Na czym ma polegać więc praca rzesz myśliwskich w akcji „Dnia Lasu"?



Łania jelenia

fot. W. Puchalski

Jakie wskazania należy dać zrzeszonym w Polskim Związku Łowieckim kolegom, by zobowiązania swe wobec tej akcji wypełnili należycie?

„Dzień Lasu", który w ubiegłych latach święcony był w ostatnią sobotę kwietnia, przedłużony będzie z rokiem bieżącym na cały okres wegetatywny lasu, to jest od kwietnia do września. Okres ten ma

być okresem realnej pracy dla dobra i przyszłości lasu. Efekt tak pojętych „Dni Lasu" ma się zapisać realnymi wynikami tej pracy — tysiącami hektarów upraw, szkółek leśnych, kilometrami zadrzewionych dróg i osiedli robotniczych.

Czasokres ten zbiega się i łączy ściśle z czasem lęgowym zwierzyny, a tym samym z okresem hodowlanym w łowiectwie. Niech więc myśliwy nie ustaje przez te pięć miesięcy w najistotniejszych dla łowiectwa zabiegach hodowlanych i ochronnych.

Przede wszystkim zwierzyna winna przez cały ten okres mieć w swych ostojach idealny spokój. Kategorycznie zabronione jest urządzanie polowań z nagonką na króliki czy rogacze, bądź z psami na dziki. Kot niech nie śmie się podkradać do młodego zajączka, a kundys — kłusownik gonić za sarniukiem. Pastuszek musi pamiętać, że nie wolno jest niszczyć gniazd, jaj, piskląt i chwytać dopiero co urodzonej zwierzyny.

Niech myśliwi zasieją na liniach oddziałowych i na poletkach śródleśnych, których im chętnie leśnik udzieli, żarnowiec, wieczne łubiny bądź owies, niech zasadzą bulwę i kartofle, by zwierz nie cierpiał głodu i nie szukał pożywienia na polach, niszcząc plony ciężkiej pracy rolnika.

Niech propagują wśród dziatwy szkolnej opiekę nad znalezionymi gniazdami, niech zamówią na pół roku wcześniej komplety zajęcy czy bażantów w Spółdzielni „Jedność Łowiecka", dla odświeżenia krwi, czy zasilenia łowiska.

Niech kółka myśliwskie wspólnym wysiłkiem i rękami swych członków urządzą i zasadzą na gołych polach jedną i drugą remizę świerkową, jako schronienie dla zwierzyny. Pracę tę można rozłożyć na kilka lat. Jestem głęboko przekonany, że odnośne gminy, bądź Państwowe Nieruchomości Ziemskie przydzielą chętnie na ten cel 2 do 5-arowe działki na leżących jeszcze miejscami odłogiem drobnych nieużytkach.

Zresztą cały podręcznik łowiectwa trzeba by chyba zmieścić w ramach jednego artykułu, żeby wyczerpać tematy wiosenno - letniej hodowli i ochrony.

Poza akcją ściśle łowiecką w ramach akcji „Dnia Lasu" czeka też myśliwych sporo pracy w dziedzinie czysto leśnej.

A więc w ramach ogólnych bezpośrednich prac zalesiania i zadrzewiania nie może zbraknąć członków Polskiego Związku Łowieckiego. Niech każdy z myśliwych poświęci jeden czy dwa wolne dni na sadzenie drzewek według wskazań najbliższego nadleśnictwa. Bo przecież każdy hektar pozyskanych upraw, to za kilkadziesiąt lat nowy las, nowe łowisko.

Niech ponadto każdy myśliwy pamięta, że zaśmiecanie lasów, zbędne palenie ognisk, łamanie drzewek dla ułatwienia sobie strzału na stanowisku, niszczenie upraw kołami wózka dla łatwiejszego podjazdu pasącego się rogacza — to barbarzyństwo. Niech pamiętają o tym wszyscy i przestrzegają kolegów przed podobnym postępowaniem.

* * *

„Dzień Lasu" ma jeszcze jeden aspekt niezmiernie poważny: należytego współżycia i wzajemnego zrozumienia się myśliwego z leśnikiem.

Może leśnik nie zawsze pamiętał, że rola myśliwego ściśle związana jest z rolą, którą on sam spełnia w kniei. Może myśliwy nie zawsze rozumiał, że dążenia leśnika idą w tym samym kierunku, co i jego własne dążenia. Jestem najgłębiej przekonany, że wspólne umiłowanie lasu, zainteresowanie zwierzem łownym i wspólnie obchodzony, czy przepracowany „Dzień Lasu" przyczynią się do obalenia tych drobnych, niezrozumiałych oporów wewnętrznych, które tkwią jeszcze gdzieniegdzie. Bo przecież myśliwy i leśnik są naturalnymi sojusznikami w trosce o las i zwierzynę, wspólna jest ich droga, wspólne są zamiłowania, wspólny jest przyświecający im cel.

* * *

Zacząłem rozważania na temat „Dnia Lasu" cytatami z książek naszych czołowych pisarzy myśliwych, którzy las i łowiectwo ukochali na równi a ponad wszystko.

Pozwolę sobie zakończyć mój artykuł również w formie literackiej, cytatą z jednej z nowel Juliana Ejsmonda. Ejsmond pisał ją jako referent łowiecki Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych w okresie, kiedy gospodarka Naczelnej Dyrekcji Lasów Państwowych nie wyzwoliła się jeszcze z szablonowych niemieckich wzorów, idących w kierunku poprawiania przyrody, a ponadto rodzimej koncepcji, że zwierzyna jest wrogiem lasu.

Poeta, myśliwy, urzędnik Ejsmond napisał wtedy, że: „...las bez zwierzyny jest jak kobieta bez wdzięku..."

* * *

Dziś nie boimy się już tego, żeby las przestał się do nas wdzięcznie uśmiechać — smukłą sylwetką głuszca, tokującego na gonnej sośnie wiosną o świcie, centkowaną sukienką letniego koźlątka, niepewnie jeszcze stojącego na przesadnie cienkich nóżkach, w kępie odroślowej olszyny, błyskiem, wyszlifowanych na biało, grotów jeleniego wieńca, który rwie gniewnie świerczek w czasie jesiennych godów, czy też rudym płomieniem lisiury, dyndującego kopnym śniegiem, skroś brzozowej gęstej drągowiny, o zimowym wieczorze.

Nie! Nie boimy się stracić tego najwdzięczniejszego z uśmiechów, uśmiechu Przyrody. Jest on bowiem od dzisiaj pod przemożną opieką „Dnia Lasu", a dalej całego społeczeństwa i Państwa.

Inż. Florian Budniak

Racjonalne i oszczędne zużycie drewna

Wpływ gospodarki liberalno - kapitalistycznej, a szczególnie ostatnia wojna sprawiły, że lesistość naszego kraju i zasobność surowca drzewnego w naszych lasach spadły do tego stopnia, że w chwili obecnej znajdujemy się za granicy samowystarczalności. W miarę postępu rozwoju naszego życia gospodarczego — który to postęp tak wyraźnie widzimy — zapotrzebowanie na drewno będzie stale wzrastało i deficyt drewna będzie ulegał dalszemu pogłębieniu.

Zapoczątkowana zmiana dotychczasowej struktury gospodarczej lasów ze zrębowej na siedliskowo-bezzrębową pozwoli m. in. na co najmniej 2-krotne zwiększenie wielkości przyrostu masy drzewnej z 1 ha oraz na podniesienie jakości surowca drzewnego. Prawidłowe użytkowanie lasu, uwzględniające zasadę trwałości i ciągłości użytkowania polega na pobieraniu przyrostu drewna. Pobieraniu z lasu większej ilości drewna, aniżeli wynosi przyrost bieżący, jest naruszaniem masy produkującej — inaczej mówiąc „kapitału zakładowego".

W naszych warunkach, kiedy zapas drewna w lasach jest znacznie mniejszy od zapasu normalnego — moment naruszenia tego „kapitału zakładowego" przez zwiększone cięcia — czy też pobieranie tylko drzew najlepszej jakości—byłby szczególnie szkodliwy i uniemożliwałby osiągnięcie zasadniczego efektu zapoczątkowanej przebudowy, tj. zwiększenia przyrostu masy drzewnej i podniesienia jakości surowca drzewnego.

Powstający u nas deficyt drzewny uwydatnia się nie tyle w odniesieniu do ogólnej pozyskiwanej masy drewna, ile do jego jakości. I tak w chwili obecnej istnieje poważny deficyt z sortymentów okrągłych w surowcu sklejkowym, fornierowym, słupach teletechnicznych i energetycznych, a z sortymentów tartych — w tarcicy nieobrzynanej I do III klasy (stolarka) i obrzynanej lepszych klas jakości (I—IV) — przy dostatecznej podaży tarcicy klas niższych i nadmiarze drewna opałowego i tarcicy najniższej klasy jakości (VI klasa).

Wskaźnikiem ilustrującym właściwe wykorzystanie surowca przy jego pozyskaniu (ścinka) jest ilość drewna użytkowego i opałowego, wyrażona w procentach. Przez umiejętną manipulację drzewa ściętego można wybitnie zwiększyć procent drewna użytkowego — przeznaczając wszelkie części drzewa nadające się do dalszego przerobu — do drewna użytkowego. Procent drewna opałowego będzie wtedy najniższy, bowiem w sortymencie tym znajdzie się drewno, które nie przedstawia innej wartości, poza opałową. W okresie przedwojennym, kiedy na ogół jakość surowca drzewnego była znacznie lepsza — procent opału wynosił ca 35%, w r. 1946 — 30%, w r. 1948 — 21,5%, w 1949 projektuje się pozyskać 18%.

W okresie planu 6-letniego procent opału wyniesie ca 13%. Bardzo małe zapotrzebowanie na drewno opałowe — spowodowane zwiększonym wydobyciem węgla, zmusza Ministerstwo Leśnictwa do coraz bardziej wnikliwej i oszczędnej manipulacji drewna.

Niedobór cenniejszych sortymentów wpływa niewątpliwie hamująco na rozwój produkcyjny niektórych gałęzi przemysłu, na osłabienie tempa odbudowy. Czy w takich warunkach nie pozostaje nam inne rozwiązanie, jak import deficytowych sortymentów zza granicy — przyjmując jako niewzruszoną zasadę niepowiększania rocznego wyrębu drewna?!

Abstrahując od wielu trudności (światowy deficyt drzewny), przekreślających praktycznie możliwości importu większej ilości cenniejszych sortymentów drzewnych — rozwiązanie tego problemu widzi Ministerstwo Leśnictwa w pełnym realizowaniu zasad racjonalizacji i oszczędności zużycia drewna.

Problemem tym zajmuje się Ministerstwo Leśnictwa nie od dziś.

Ustosunkowanie się najwyższych władz państwowych do zagadnienia racjonalnego zużycia drewna i jego oszczędności znalazło swój wyraz w rezolucji Sejmu Ustawodawczego z dnia 30 grudnia 1947 r., która brzmi:

„Sejm Ustawodawczy wzywa Rząd:

a) do wprowadzenia zasady racjonalizacji i oszczędności zużycia drewna,

b) do wprowadzenia w życie najdalej idącej kontroli w celu osiągnięcia powyższej zasady".

W poczuciu pełnej odpowiedzialności za sprawę surowca drzewnego w gospodarce narodowej — Ministerstwo Leśnictwa podjęło inicjatywę na tym odcinku przy realizowaniu Narodowego Planu Gospodarczego, na terenie Państwowej Rady Leśnictwa i w Instytucie Badawczym Leśnictwa.

Vice-Minister Szyr w swym przemówieniu na Krajowej Naradzie Oszczędności, w pkt. 5, omawiającym walkę o oszczędności materiałowe i usprawnienia zaopatrzenia, a więc — problem oszczędności materiałowych, materiałów zastępczych, utylizacji odpadków, racjonalnej gospodarki magazynowej i nadmiernych zapasów — stwierdza brak technicznie opracowanych norm zużycia i tolerowanie przestarzałych rozrzutnych norm przedwojennych. Nawiązując do tego przemówienia, oraz do uchwały Rady Ministrów o planowym sytemie oszczędzania, Ministerstwo Leśnictwa zwraca się z apelem do wszystkich resortów konsumujących drewno, zarówno w stanie okrągłym jak i przerobionym, o ponowne specjalne przeanalizowanie dotychczasowych zapotrzebowań w kierunku jak najdalej posuniętych oszczędności w zużyciu ilościowym i jakościowym.

W szczególności Ministerstwo Leśnictwa apeluje do:

1) Ministerstwa Komunikacji o:

— zastosowanie podkładów kolejowych obrzynanych o mniejszych przeciętnych szerokościach i grubościach w miejsce wycofanych podkładów typu 3 i 5, stosowania podkładów z drewna bukowego, a na liniach bocznych

i przetokowych znacznie słabszego typu podkładów. Pozwoliłoby to zwiększyć produkcję LP o 400.000 sztuk podkładów rocznie, a w efekcie pieniężnym przyniesie oszczędności dewiz na kwotę 284.000.000 zł;

— złagodzenie wymagań technicznych w odniesieniu do tarcicy warsztatowej — przez wprowadzenie dodatkowej grupy jakościowej, która odpowiada mniejszym wymaganiom technicznym; umożliwiałoby to zwolnienie znacznej ilości tarcicy lepszej jakości dla innych pilnych potrzeb krajowych.

2) **Ministerstwa Komunikacji, M. Poczt i Telegrafów i M. Przemysłu,** o:

— szybką realizację złagodzenia warunków technicznych i zmniejszenie wymiarów długości i grubości oraz o stosowanie podstaw betonowych (szczudeł) do słupów teletechnicznych i energetycznych; przy skróceniu słupów o 1 mb można oszczędzić 15%, a przy skróceniu o 2 mb można zaoszczędzić ca 30% cennego, wyborowego drewna, co wynosi 36.000 m^3 drewna.

3) **Ministerstwa Odbudowy** o:

— jak najdalej idącą racjonalizację i wprowadzenie standartowych, najbardziej oszczędnych drzewnych elementów budowlanych;

— prowadzenie szczególnie oszczędnej gospodarki drewnem okrągłym i tarcicą w wyższych klasach jakości;

— wielokrotne stosowanie desek używanych do rusztowań i szalowań;

— wyeliminowanie stosowania tarcicy, zwłaszcza lepszych klas, do ogrodzeń przy prowadzonych budowlach.

4) **Ministerstw: Przemysłu, Handlu Wewnętrznego i Handlu Zagranicznego** o:

— oszczędne użycie opakowań z drewna i dążenie do wielokrotnego ich użytkowania.

5) **Ministerstwa Przemysłu: a) Centralnego Zarządu Przemysłu Węglowego** o:

— większe zracjonalizowanie gospodarki materiałami drzewnymi w kopalniach, co powinno się wyrazić efektywnie w zmniejszeniu ilości drewna na 1 tonę wydobytego węgla.

Pierwszą jaskółką uznania tego postulatu przez odbiorcę jest zmniejszenie przez CDDPW zapotrzebowania na rok 1949 z 1.624.000 m^3 kopalniaków na 1.285.000 m. Stało się to możliwe dzięki zastosowaniu cieńszych kopalniaków, zmniejszeniu nadmiernych zapasów na kopalniach i lepszemu wykorzystaniu drewna.

b) **Centralnego Zarządu Przemysłu Papierniczego** o:

— ograniczenie zużycia papierówki białej (jodła, świerk, osika) na korzyść papierówki czerwonej (sosna) przez intensywną rozbudowę fabryk celulozy natronowej i ścieru sosnowego.

O tym, że apel, skierowany do najważniejszych odbiorców drewna oparty jest na realnych przesłankach świadczyć mogą m. in. głosy w czasie dyskusji na Krajowej Naradzie Oszczędności. I tak przodownik pracy Ob. Bochenek, górnik z Sosnowca, przedstawił straty, jakie wynikają z nieoszczędnego zużycia drewna. Pozwolę sobie przytoczyć jego słowa:

„Jako górnicy potrzebujemy wiele drzewa budulcowego i wiele innych materiałów. Pozwolę sobie dać krótki przykład: U nas na kopalni Sosnowiec prowadzimy 47 ścian, 27 chodników, 16 przybierek, 12 robót pomocniczych, razem tych robót jest 102. 1 mb drzewa kosztuje 46,60 zł. Jeżeli przyjmie się, że każdy górnik w czasie 1 zmiany na każdej robocie zniszczy 1 bm drzewa, to 46,60 zł przemnożone przez 102 da nam 4753,20 zł strat. Ponieważ zaś roboty prowadzone są na 2 zmianach suma ta podwoi się na 9506,40 zł. Jeżeli tę sumę przemnożymy przez 24 przepracowane dni robocze, to będzie to już suma poważna, bo będzie wynosić 229.153,60 zł. Nie mówię, że na wszystkich robotach dzieje się tak, gdyż są roboty, gdzie nie niszczy się ani kawałka drzewa. Marnotrawstwo często jest winą robotnika, który nie będzie szukał wymiaru drzewa, jaki mu potrzebny do roboty, tylko weźmie drzewo długości np. 3,5 m, 0,5 m odetnie, a kolega, który po nim przychodzi i któremu jest potrzebne drzewo na 3,5 m, już drzewa na 3,5 nie znajdzie i weźmie drzewo 4 m".

Pozwolę sobie przedstawić inny przykład nieoszczędnego użycia drewna; przykład, który w Warszawie jest prawie zjawiskiem nagminnym. Naprzeciw Politechniki znajduje się nowozałożony skład materiałów budowlanych, należący do PPB Nr 9. Do wybudowania płotu wysokości 2 m i długości ca 220 mb użyto szerokich (powyżej 18 cm) desek sosnowych i świerkowych grubości 25 mm, długości powyżej 2,5 m. Do postawienia tego płotu zużyto następujące ilości tarcicy:

1,50 m^3 tarcicy sosn.	III/IV kl.	jakości wart.	12.945 zł
3,50 m^3 tarcicy sosn.	V kl.	jakości wart.	20.615 zł
0,60 m^3 tarcicy świerk.	I/II kl.	jakości wart.	7.440 zł
1,80 m^3 tarc. świerk.	III/IV kl.	jakości wart.	15.534 zł
3,60 m^3 tarcicy świerk.	V kl.	jakości wart.	21.204 zł
11,00 m^3	Razem		77.738 zł

Ten sam płot wykonany z desek sosn. i św. dług. 2,00 m, szer. do 17 cm, grubości 19 mm V kl. jakości zawierałby ca 8,40 m^3 tarcicy i 1,00 m^3 żerdzi (rygle) kosztowałby 50.806 zł. Uzyskana oszczędność na masie drewna wynosiłaby 1,60 m^3, czyli 14,5%.

Uzyskana oszczędność w gotówce 26.932 czyli 35%.

Ten sam płot — wykonany z desek, jak w przykładzie 2, lecz przybijany w odstępach 5-centymetrowych dałby oszczędność w stosunku do stanu istniejącego na masie drewna 36%, w gotówce — 57%.

Analogiczny płot, lecz nawet 3 m wysoki wykonano wokół składnicy przy ulicy Kruczej. Niezależnie od strat finansowych na masie surowca podkreślić należy rozrzutność sortymentów deficytowych (lepszych klas jakości).

Jak płoty wokół placów budowlanych winny wyglądać — jeżeli chodzi o oszczędne zużycie drewna — może być przykładem:

1) budowa Domu Centralnego PZPR;
2) ogrodzenie budowy przy ul. Nowy Świat (za gmachem Zarz. Miejskiego) wykonane przez PPB Nr 5.

Poza dezyderatami podanymi w apelu skierowanym pod adresem największych odbiorców drewna — Ministerstwo Leśnictwa uważa, że warunkiem powodzenia akcji racjonalizacji i oszczędnego użycia drewna jest realizacja następujących postulatów:

1) opracowanie norm zużycia i minimalnych zapasów;
2) opracowanie planu zapotrzebania surowca winno być oparte o wnikliwe planowanie oddolne;
3) produkcja skrzynek i fryzów winna być oparta na wykorzystaniu odpadków i mniej wartościowej tarcicy krótkiej a nie na pełnowartościowym surowcu lub tarcicy; z tych powodów skrzynkarnie i fryzarnie winny się znajdować w tartakach, przerabiających większe ilości surowca;
4) cały pierwiastkowy przerób mechaniczny surowca drzewnego (tartaki, fabryki sklejek) winien być kierowany przez jeden ośrodek dyspozycyjny;
5) wprowadzenie w życie postanowień zawartych w rezolucji Sejmu Ustaw. z dnia 30.XII. 1947 r. o kontroli racjonalnego i oszczędnego zużycia drewna.

Stanisław Kasprzyk

Oszczędność drewna — nakazem chwili

Na Krajowej Naradzie Oszczędnościowej, odbytej w dniach 20 i 21 marca br. w Warszawie, ustalone zostały zasady szeroko zakrojonego systemu oszczędnościowego w naszym gospodarstwie narodowym. W ramach tej Narady zostały sprecyzowane przez Ob. Wiceministra Szyra zasadnicze niedomagania naszego aparatu gospodarczego w dziedzinie racjonalnego zużytkowania surowców i mnteriałów, wytknięte zostały wszystkie objawy marnotrawstwa oraz wskazane drogi oszczędzania czasu, środków i ludzi.

Mówiąc o walce z marnotrawstwem materiałowym, wymienił Ob. Wiceminister Szyr drewno jako podstawowy obok węgla, żelaza i stali surowiec współczesnego życia gospodarczego, wskazując jednocześnie na możliwości dużych oszczędności oraz racjonalizacji zużycia surowca drzewnego.

Fakt powyższy świadczy o tym, że zagadnienie drewna, jego ważności dla normalnych procesów produkcyjnych, odbudowy kraju i rozbudowy życia gospodarczego znajduje pełne zrozumienie u najwyższych czynników w Państwie.

Sprawę oszczędności drewna rozpatrywać należy w dwu płaszczyznach, a mianowicie od strony producenta i konsumenta surowca drzewnego. U podstaw zaś całości zagadnienia leży zasadniczy fakt skurczenia się możliwości produkcyjnych polskich lasów, w wyniku czego drewno stało się u nas surowcem deficytowym. Ten stan rzeczy jest wynikiem zniszczeń, jakie lasom polskim przyniosły: nieracjonalna gospodarka leśna okresu międzywojennego, oparta na kapitalistycznej rencie gruntowej oraz rabunkowa gospodarka okupanta w okresie minionej wojny.

Tym więc ważniejszą rzeczą jest zagadnienie oszczędności tych zapasów surowca, jakie lasy polskie są w stnie dać gospodarce ogólnonarodowej.

Rozpatrując sprawę oszczędności od strony producenta, tzn. gospodarstwa leśnego wraz z przynależnym przemysłem pierwiastkowej obróbki drewna — należy zanotować bardzo poważne wyniki i stopniowy postęp w zakresie racjonalizacji pozyskania surowca drzewnego w lesie, staranniejszej klasyfikacji jakościowej, dokładniejszej manipulacji surowca na tartakach, wykorzystania odpadów itp. Całość zagadnienia w tej dziedzinie zasadza się na pozyskaniu jak największej ilości sortymentów użytkowych kosztem opału. Jeśli chodzi np. o eksploatację w lesie, to w okresie przedwojennym, kiedy na ogół jakość surowca drzewnego była znacznie lepsza — procent opału dochodził do 35% całej pozyskanej masy. W okresie powojennym nastąpiła pod tym względem duża poprawa, o czym świadczy cyfra 30% opału dla roku 1946/47 i 21,5% dla roku 1947/48. W roku obecnym zamierza się osiągnąć 18%, a w okresie planu 6-letniego procent opału zejdzie do 13% ogólnie pozyskanej masy drzewnej. Jak wielkie znaczenie posiada obniżka udziału opału na rzecz drewna użytkowego wystarczy nadmienić, że tylko przy 1-procentowym przesunięciu w dół granicy drewna opałowego uzyskuje się przy przeciętnej obecnie, ogólnej rocznej masie pozyskiwanego drewna w Polsce — 10,5 milj. m^3, zwiększenie masy drewna użytkowego o 105 tys. m^3 w stosunku rocznym, czyli o przeciętną produkcję 20 — 30 nadleśnictw razem wziętych.

Dalszy etap walki z marnotrawstwem — to szybka i sprawna, a jednocześnie tania wywózka z lasu wyrobionego drewna, dzięki czemu unika się poważnych strat, jakim podlega drewno długo leżące w lesie i jest narażone na ujemne wpływy atmosferyczne, działanie szkodliwych grzybów pasożytniczych itp. I w tej dziedzinie, aczkolwiek do idealnych stosunków jeszcze daleko — zdołaliśmy przezwyciężyć trudności okresu powojennego, w rezultacie czego wywóz drewna z lasu odbywa się prawie normalnie i w czasie, pozwalającym na uniknięcie poważniejszych strat. Dalszy postęp w tej dziedzinie, głównie na drodze mechanizacji transportu leśnego pozwoli na zupełne wyeliminowanie marnotrawstwa i w tym dziale gospodarki leśnej.

Jeśli chodzi o mechaniczny przerób w zakładach przemysłu drzewnego, to w pierwszym rzędzie oszczędność i walka z marnotrawstwem objawić się powinna w takim przygotowaniu surowca (manipulacja itp.), jak i pokierowaniu samego procesu produkcyjnego, aby osiągnąć jak najwyższy procent gotowego

półfabrykatu (tarcicy itp.) lub produktu kosztem odpadów.

Procentowe wskaźniki wydajności materiałowej surowca za lata ubiegłe wykazują stały wzrost. I tak: w roku 1945/46 uzyskana tarcica stanowiła tylko 63,34% ogólnej ilości surowca, w roku 1946/47 — 65,32%, a w roku 1947/48 — 65,37%, przekraczając przeciętną wydajność materiałową surowca z okresu przedwojennego (rok 1937/38) o 2,99%. I tu również, jak widać — postęp jest możliwy i może przynieść poważne korzyści. Dość wspomnieć, że zwiększenie o 1% przeciętnego procentu pozyskiwanej z surowca tarcicy w tartakach L. P. może przynieść dodatkową ilość ok. 44.000 m^3 tarcicy, przyjmując jako punkt wyjścia ilość 4,43 mil. m^3 surowca tartacznego w roku 1948/49.

Z zagadnieniem tym łączy się ściśle sprawa zużytkowania nieuniknionych odpadów i to zarówno powstających przy przerobie mechanicznym w zakładach przemysłu drzewnego, jak i w lesie przy eksploatacji. Racjonalne zużytkowanie odpadów może być rozwiązane zasadniczo przez przerób ich na płyty pilśniowe wzgl. na drodze mechanicznej przeróbki. Pełne wykorzystanie tych możliwości uwarunkowane jest rozbudową odpowiednich zakładów przemysłowych.

Jeśli chodzi o stronę drugą — konsumenta, to trzeba stwierdzić, że zagadnienie usunięcia marnotrawstwa w gospodarowaniu drewnem jest nadzwyczaj palące. W tej dziedzinie pozostaje bardzo dużo do zrobienia i na ten temat w szczególny sposób zwrócił uwagę Ob. Wiceminister Szyr w swym przemówieniu na Naradzie Oszczędnościowej.

Zagadnienie w tej płaszczyźnie zasadza się przede wszystkim na konieczności zastępowania drewna innymi materiałami wszędzie tam, gdzie tylko jest to możliwe do przeprowadzenia. W pierwszym rzędzie konieczne jest to w budownictwie, gdzie użycie drewna sprowadzone winno być do minimum, na korzyść wszelkiego rodzaju budownictwa murowanego i ogniotrwałego. Tam, gdzie drewno nie da się zastąpić innymi materiałami (przynajmniej w obecnym stanie techniki) dążyć należy do jak najracjonalniejszego zużytkowania drewna drogą standaryzacji, zmiany przestarzałych norm, wykorzystywania drewna niższych klas jakości, gdzie jest to tylko możliwe itp.

Oszczędności w tym zakresie również przynieść mogą setki tysięcy metrów cennych materiałów drzewnych.

* *
*

W dniu 29 marca br. odbyła się w Ministerstwie Leśnictwa konferencja prasowa, poświęcona zagadnieniu oszczędności drewna, w której uczestniczyli przedstawiciele prasy oraz zainteresowanych resortów gospodarczych i przedsiębiorstw — odbiorców drewna.

Konferencję zagaił Ob. Minister Leśnictwa Bolesław Podedworny, wskazując na znaczenie, jakie w gospodarce narodowej posiada gospodarstwo leśne. Jednocześnie podkreślił Ob. Minister wagę zagadnienia oszczędności drewna na tle powszechnej akcji oszczędnościowej.

Referat na temat racjonalizacji i oszczędnego zużycia drewna wygłosił Ob. inż. F. Budniak, Dyrektor Departamentu Użytkowania i Zbytu Drewna w Ministerstwie Leśnictwa *).

Dyskusja, jaka się wywiązała po wygłoszonym referacie — wniosła szereg momentów, będących rozwinięciem tez w nim zawartych. Między innymi Przewodniczący Państwowej Rady Leśnictwa Ob. Maciejowski przedstawił zebranym bilans prac i osiągnięć PRL nad zagadnieniem oszczędności drewna.

W ramach tych prac ustalono maksymalną ilość podkładów, jaką Lasy Państwowe będą mogły dostarczyć w najbliższym 20-leciu. Ilość ta wynosi tylko 2 mil. sztuk rocznie, co stanowi 50% normalnego zapotrzebowania rocznego Kolei Państwowych. Wyrównanie tego deficytu ma nastąpić w drodze stosowania podkładów zastępczych: stalowych i żelazo-betonowych, ew. również na drodze importu. Wspomnieć tu również należy o tym, że w wypadku przestawienia się PKP na użytkowanie podkładów obrzynanych o mniejszych przeciętnych szerokościach i grubościach oraz podkładów bukowych, Lasy Państwowe będą mogły zwiększyć swoją produkcję podkładów o 300 do 400 tysięcy sztuk rocznie.

W zakresie produkcji i użytkowania słupów teletechnicznych i energetycznych, możliwe jest zaoszczędzenie do 30% wyborowego surowca drzewnego przez zastosowanie słupów o mniejszych wymiarach oraz tzw. szczudeł żelazo-betonowych. Dla zilustrowania powyższego, wystarczy nadmienić, że przy skróceniu słupów tylko o 2 mb uzyska się oszczędność ok. 40 tys. m^3 drewna wartości ok. 120 mil. złotych.

W sprawie drewna dla produkcji papieru i celulozy odbywają się na terenie Państwowej Rady Leśnictwa narady w Podkomisji Papierniczo-Celulozowej, napotykają one jednak na pewne trudności i nie dały jeszcze poważniejszych wyników w zakresie oszczędności.

Jednym z najważniejszych problemów, który wymaga niezwłocznego uregulowania jest zagadnienie drewna budowlanego. Wobec objawów wielkiego marnotrawstwa w tej dziedzinie, Państwowa Rada Leśnictwa podjęła starania w Ministerstwie Odbudowy w kierunku powołania Podkomisji Budowlanej, której zadaniem byłoby:

a) ustalenie możliwości zaopatrzenia budownictwa w drewno budowlane przez Lasy Państwowe,

b) ustalenie potrzeb budownictwa w skali ogólnokrajowej w roku następnym oraz na cały okres planu 6-letniego,

c) rozpatrzenie tych potrzeb na tle produkcyjnych możliwości Lasów Państwowych oraz wypracowanie daleko idącego planu oszczędnościowego w zakresie zużycia drewna dla celów budowlanych.

Wyniki dyskusji podsumował Ob. Wiceminister inż. R. Borowy, podkreślając jeszcze raz ważność surowca drzewnego dla całokształtu życia gospodarczego. Zapotrzebowanie na drewno ciągle wzrasta, a tymczasem już nawet w gospodarce światowej daje się odczuwać wyraźny deficyt drewna, obliczany na

---

*) Referat w całości podaliśmy powyżej (przyp. Redakcji).

blisko pół miliarda m^3 rocznie. Światowe bazy surowcowe dzielą się obecnie na dwie części; z jednej strony bazy na terenie państw kapitalistycznych, gdzie w dalszym ciągu istnieje gospodarka dewastacyjna oraz z drugiej strony teren Związku Radzieckiego i państw Demokracji Ludowej, gdzie gospodarka socjalistyczna oszczędza zasoby drzewne.

Zdolność produkcyjna lasów polskich jest szacowana na 10,5 — 11,0 mil. m^3 w stosunku rocznym. Wynosiłaby ona ok. 22 mil. m^3 rocznie, gdyby nie dewastacyjna gospodarka okresu kapitalistycznego oraz zniszczenia okupacyjne.

Ten stan rzeczy stawia przed gospodrką narodową w Polsce, a gospodarką leśną w szczególności szereg wymagań. Na pierwsze miejsce wysuwa się tu konieczność racjonalnego sortymentowania surowca drzewnego w celu pozyskania większej ilości użytków kosztem opału. Plan oszczędności w tym zakresie na rok 1949 przyniesie dodatkowo ok. 700 tys. m^3 drewna użytkowego.

W zakładach przemysłu tartacznego poważne wyniki może dać zwiększenie wydajności tarcicy. I tu plan oszczędnościowy Lasów Państwowych przewiduje dodatkowe pozyskanie ok. 80 tys. m^3 tarcicy w roku 1949. Wreszcie w zakresie konsumcji drewna — zwrócić należy większą uwagę na konieczność kontroli zużycia drewna. Konieczną rzeczą jest również przestawienie się przemysłu drzewnego L. P. na produkcję znormalizowanych półfabrykatów drzewnych, dzięki czemu uniknąć będzie można marnotrawienia drewna, jakie obserwuje się dziś na każdym kroku, zwłaszcza w budownictwie.

Z powyższymi zagadnieniami związane są ściśle sprawy długofalowego planowania gospodarczo-budowlanego w leśnictwie polskim, a więc zaniechania dotychczasowej gospodarki zrębowej i przestawienie się na gospodarkę siedliskowo-bezzrębową, gwarantującą trwałą i ciągłą produkcję bez naruszania kapitału drzewnego oraz zapewniającą ciągłość gospodarowania klasami grubości. Nie mniejsze znaczenie w tym zakresie posiadać będzie wprowadzenie do hodowli gatunków drzew szybkorosnących.

Przemówienie swe zakończył Ob. Wiceminister inż. Borowy apelem: „Na front do walki z marnotrawstwem drewna", każdy bowiem zmarnowany metr drewna — to opóźnienie odbudowy kraju i rozbudowy przemysłu polskiego.

Inż. M. Kreutzinger

Zagadnienie surowca dla przemysłu papierniczo-celulozowego

A. PODSTAWY.

Celem niniejszego opracowania jest możliwie obiektywne rozpatrzenie zagadnienia, jakimi ilościami surowca drzewnego gatunków interesujących przemysł papierniczo-celulozowy, rozporządzają Lasy Państwowe.

Zagadnienie to należy rozpracować nie tylko pod kątem widzenia możliwości ilościowych, ale także trwałości użytków, jako podstawy każdej gospodarki długoplanowej.

Lasy inwentaryzuje się powierzchniowo w ten sposób, że poza powierzchniami niezalesionymi (halizny i zręby) lub o bardzo słabym zadrzewieniu (płazowiny) „zdejmuje" się wszystkie drzewostany, określając poza elementami taksacyjnymi ich wiek. Uszeregowanie drzewostanów wykazujących wiek, wahający się w granicach poszczególnych 20-leci daje nam tzw. zestawienie klas wieku. Klasy wieku przyjęte są w granicach lat: 1 — 20, 21 — 40 itd.

W Lasach Państwowych przeprowadzono tego rodzaju pobieżną inwentaryzację jako pierwszą czynność, dążącą przede wszystkim do ustalenia rozczłonkowania drzewostanowego obecnego stanu posiadania. Wyniki tej inwentaryzacji wg tzw. „przybliżonej tabeli klas wieku" przedstawiają się według ostatnich uzupełnionych danych z dn. 2.6.1948 r. Departamentu Zagospodarowania Lasów Ministerstwa Leśnictwa, jak wykazuje zestawienie podane na str. 14.

Dla przemysłu celulozowo-papierniczego nie wszystkie gatunki są ważne. Jedynie sosna, świerk, jodła, buk i osika wchodzą w rachubę. Z tych gatunków należy buka pominąć w kalkulacji, a to z uwagi na konieczność zachowania tego surowca dla innych gałęzi przemysłu, gdzie jest wprost niezastąpiony (meblarstwo, galanteria itp.). Osikę pominięto także w kalkulacjach, a to dlatego, że przedstawia bardzo nikłą pozycję tak produkowaną, jak zapotrzebowaną, nie wpływającą na nasze rozważania. **Głównymi więc gatunkami dostarczającymi surowca dla przemysłu papierniczo-celulozowego są: sosna, świerk i jodła.** Powierzchniowo sosna zajmuje 3 734 685 ha, a świerk razem z jodłą 586 819 ha, w czym jodła zajmuje ok. 22% powierzchni.

B. WYPOŚRODKOWANIE ZAPASU

1. Brak dotychczas inwentaryzacji masowej w L. P., której zestawienie może być wykonane dopiero po ukończeniu tzw. prowizorycznego urządzenia, a więc nie wcześniej aniżeli w roku 1950, zmusza nas do wypośrodkowania zapasu masowego poszczególnych gatunków na innej drodze, w tym wypadku na podstawie tablic wydajności. Na podstawie doświadczenia i oceny Zakładu Dendrometrii Instytutu Badaw-

PRZYBLIŻONA TABELA KLAS WIEKU

Rodzaj panujący	Halizny	Płazowizny	Klasy wieku na 2. 6. 1948 r. I 1-20 lat	II 21-40 lat	III 41-60 lat	IV 61-80 lat	V 81-100 lat	VI 101 lat	Razem powierzchnia zalesiona	Razem powierzchnia leśna
			h e k t a r y							
Sosna	285 820	62 475	987 227	929 826	723 117	511 712	333 641	249 161	3 744 685	4 082 980
Świerk	11 569	6 307	90 835	111 382	113 475	80 362	37 967	24 520	358 551	476 427
Jodła	6 714	10 028	28 066	26 847	26 341	24 017	13 093	9 904	128 268	145 010
Dąb, jesion	11 486	7 267	40 804	34 510	40 039	36 470	23 816	23 625	199 264	218 017
Buk, grab	3 873	6 038	30 245	35 384	38 228	32 629	24 581	24 005	185 072	194 983
Jesion II db Klon 0,7	28	22	375	449	266	124	115	36	1 365	1 415
II Olcha 0,6	13 982	3 451	43 283	43 512	30 163	11 579	7 380	—	135 917	153 350
II Brzoza 0,7	5 726	3 174	31 273	42 728	22 716	8 559	2 584	—	107 860	116 760
II Osika 0,6	751	308	4 550	5 576	3 431	1 195	563	—	15 315	16 374
Razem	339 949	99 070	1 256 658	1 230 214	997 776	706 648	443 750	331 251	4 966 297	5 405 316

czego Leśnictwa stwierdzono, że jako ogólne tablice zasobności dla wszystkich lasów Polski najprzydatniejsze są tablice Schwappacha.

2. Z uwagi na to, że dolną granicę grubości sortymentów przydatnych dla celów papierniczo-celulozowych stanowi średnica od 5 cm. wzwyż, przyjmuje się, że cała grubizna tabelaryczna uwzględniająca wszystkie sortymenty powyżej 7 cm. grubości, może być uwzględniona.

3. Ponieważ zamierzone rozważanie musi być przeprowadzone na podstawie masy w poszczególnych klasach wieku interesujących nas gatunków, przyjęto do obliczeń na podstawie ogólnej znajomości stanu lasów i zestawień cyfrowych poszczególnych okręgów, następujące elementy taksacyjne:

a) **dla sosny** przeciętna bonitacja III (Schwappach)
przeciętne zadrzewienie w II klasie wieku 0,7
w starszych klasach 0,6

b) **dla świerka** przeciętna bonitacja III
przeciętne zadrzewienie 0,7

c) **dla jodły** przeciętna bonitacja III
przeciętne zadrzewienie 0,7

4. Przy pomocy przeciętnych bonitacji i przyjętych zadrzewień obliczono na podstawie tablic zasobności zapas drzewny razem z korą w poszczególnych klasach wieku, jak następuje:

a) **dla sosny:**

II kl. w.	41,842.170 m³	przy przeciętnej masie na 1 ha	45 m³
III „	75.927.280 „	„ „	105 „
IV „	73.174.960 „	„ „	143 „
V „	54.383.480 „	„ „	163 „
VI „	42.855.690 „	„ „	172 „
Razem	288.183.580 m³		

b) **dla świerka:**

II kl. w.	1.782.100 m³	przy przeciętnej masie na 1 ha	16 m³
III „	15.999.980 „	„ „	141 „
IV „	20.251.220 „	„ „	252 „
V „	12.114.660 „	„ „	319 „
VI „	8.410.360 „	„ „	343 „
Razem	58.558.330 m³		

c) **dla jodły:**

II kl. w. wykazuje grubiznę dopiero od 35 roku

III „	3.793.100 m³	przy przeciętnej masie na 1 ha	144 m³
IV „	6.964.930 „	„ „ „ „	290 „
V „	5.145.550 „	„ „ „ „	393 „
VI „	4.635.070 „	„ „ „ „	468 „
Razem	20.538.650 m³		

C. WYPOŚRODKOWANIE TRWAŁEGO MASOWEGO ROZMIARU UŻYTKOWANIA

1. Kolej rębu

Przyjmuje się, że przy wszystkich tutaj rozpatrywanych gatunkach drzew stosuje się 100-letnią kolej rębu, odpowiadającą najczęściej przyjętym zasadom regulacji rozmiaru użytkowania pod kątem widzenia zachowania zdolności produkcyjnej siedliska, największej produkcji masy drzewnej i zapotrzebowania sortymentów. Niewielkie odchylenia w kolei rębu, wahające się w granicach od 80 — 120 lat w poszczególnych gospodarstwach o specjalnych warunkach, znoszą się wzajemnie.

2. Możliwości pozyskania masy z użytków rębnych

Przy 100 l. kolei rębu teoretycznie usuwamy jako użytek rębny w ciągu bieżącego 20-lecia wszystkie drzewostany od IV kl. w. wzwyż. Praktycznie jednak powstają dość często odchylenia, a to z powodu konieczności zachowania pewnego ładu przestrzennego i pewnej kolejności cięć dla zabezpieczenia lasu od ujemnych wpływów rozmaitych czynników klimatycznych.

Przyjmując jednakże jako ogólną zasadę usunięcie na drodze użytkowania rębnego w okresie najbliższych 20 lat wszystkich drzewostanów od 81 lat wzwyż, otrzymamy corocznie w ciągu tych 20 lat następujące masy dyspozycyjne w poszczególnych gatunkach wg zestawienia przy pkt. B. 4.

a) Sosna zapas w V i VI kl. w . . . . 97.239.170 m³ grub.
czyli przeciętnie rocznie . . . 4.861.950 „
b) Świerk: zapas w V i VI kl. w . . . 20.525.020 m³ grub.
czyli przeciętnie rocznie . . . 1.026.250 „
c) Jodła: zapas w V i VI kl. w . . . . 9.780.620 m³ grub.
czyli przeciętnie rocznie . . . . 489.030 „

3. Możliwości pozyskania masy z użytków międzyrębnych

Jako podstawę do wypośrodkowania masy grubizny, którą można w przeciągu najbliższych 20 lat uzyskać corocznie w drodze użytkowania międzyrębnego, tj. trzebieży, przyjęto następujące zasady:

a) podstawą do obliczeń jst powierzchnia poszczególnych klas wieku wg zestawienia przybliżonej tabeli klas wieku;

b) rozmiar użytkowania międzyrębnego dla każdej klasy wieku przy uwzględnieniu średniej bonitacji drzewostanu przyjęto wg tablicy Schwappacha w ten sposób, że zestawione tam masy na okresy 5-letnie zsumowano w granicach każdej klasy wieku (np. III kl. w. obejmuje sumę użytków międzyrębnych, wykazanych do pozyskania w latach 45, 50, 55, 60);

c) powyższe sumy mas ulegają redukcji w zależności od przyjętego przeciętnego czynnika zadrzewienia, jako wskaźnika stosunku masy rzeczywistej w drzewostanie do masy wykazanej w tablicach zasobności; na podstawie doświadczeń praktycznych przyjęto następujące redukcje:

przy czynniku zadrzew. 0,7 zmniejszenie masy drzewostanu podrzędnego (usuwanego w trzebieży) o 50%;

przy czynniku zadrzew. 0,6 zmniejszenie masy o 70%;

w II kl. w. powiększono masę trzebieżową obliczoną wg powyżej wymienionych sposobów o około 20—30%, a to z uwagi na pewne zaniedbania w trzebieżach w tej klasie wieku;

d) w ten sposób uzyskano dla poszczególnych klas wieku i gatunków zestawienie tych mas grubizny drzewnej, które będzie można uzyskać w bieżącym 20-leciu.

Zestawienie przedstawia się następująco:

Gatunek	II kl. w. m³	III kl. w. m³	IV kl. w. m³	Razem na 20 lat m³	Przeciętnie rocznie m³
sosna	18 596 500	15 185 509	12 281 100	46 063 100	2.303 200
świerk	1 336 580	4 198 570	4 419 910	9 955 060	497 750
jodła	13 430	974 620	1 369 970	2 357 020	117 850

4. Łącznie możliwości pobierania corocznie na przeciąg 20 lat rozmiaru użytkowania rębnego i międzyrębnego ilustruje poniższe zestawienie:

Gatunek	Użytki rębne	Użytki międzyręb.	Razem
sosna	4 861 950	2 303 200	7 165 150
świerk	1 026 250	497 750	1 524 000
jodła	489 030	117 850	606 880

Powyższe masy wyliczone na podstawie tablic zasobności odnoszą się do drzewostanów stojących, są więc obliczone razem z korą. Uzyskane cyfry przedstawiają, oczywiście, tylko wartość **przybliżoną.**

Dla uzyskania **masy surowca** odejmujemy od powyższych mas 10% jako ubytek na korę i otrzymujemy jako możliwości eksploatacyjne Lasów Państwowych w najbliższym 20-leciu corocznie:

sosny 6 448 635 m³ czyli okrągło 6 450 000 m³
świerka 1 371 600 „ „ „ 1 370 000 m³
jodły 546 192 „ „ „ 550 000 m³

Należy jeszcze podkreślić, że są to możliwości użytkowania wyliczone na podstawie zestawienia istniejącego zapasu. Jednak przy przestrzennym rozplanowaniu cięć tak w drzewostanach zagospodarowanych zrębowo, jak i zagospodarowanych bezzrębowo zachodzić będzie często potrzeba zaniechania lub zaoszczędzenia cięć w części starodrzewia, a to albo dla przestrzegania pewnego ładu lub dla wcześniejszego uzyskania wielopiętrowej struktury drzewostanu.

Przekroczenia w rozmiarze rzeczywiście użytkowanej masy odbywa się ze szkodą dla trwałości gospodarstwa leśnego i może być uzasadnione jedynie wyjątkową koniecznością państwową, przy czym wszystkie przekroczenia dokonane świadomie w przeciągu kilku kryzysowych lat powinny w przyszłości znaleźć wyraz w odpowiednich zaoszczędzeniach.

D. ROZDYSPONOWANIE SUROWCA W NAJBLIŻSZEJ PRZYSZŁOŚCI

Dla uzyskania materiałów porównawczych między zdolnością produkcyjną masy grubizny w Lasach Państwowych a koniecznością dostarczenia surowca dla poszczególnych dziedzin przemysłowych niech posłużą cyfry, obrazujące przewidziane w najbliższej przyszłości rozdysponowanie surowca sosnowego i jodłowo-świerkowego:

a) Sosna:

Na okres 1949/50 przewiduje się rocznie	7 300 000 m³
zdolność produkcji na 20 lat — rocznie	6 450 000 m³
roczne przekroczenie masy	850 000 m³

Pobieżny przegląd zmian przewidzianych w rozdysponowaniu surowca sosnowego na poszczególne działy przemysłowe w ciągu lat od 1949 do 1955 wykazuje, że:

1) pozycja surowca tartacznego, jako główna pozycja drewna sosnowego utrzymuje się na równym w przybliżeniu poziomie, pochłaniając rocznie około **3 200 000 m³**;
2) pozycja surowca na kopalniaki zgodnie z zapotrzebowaniem przemysłu węglowego wykazuje lekki wzrost z 1 500 000 m³ w r. 1949 do **1 700 000 m³**;
3) surowiec na papierówkę wzrasta od r. 1949 z 400 000 m³ sosny do r. 1955 na **1 408 000 m³**, co stanowi w procentach w stosunku do ogólnej masy rozmiaru użytkowania wzrost z 5% do 19%.
4) różne inne drobne pozycje na surowiec łuszczarski, słupy, cios itp. obejmują rocznie przynajmniej około **500 000 m³**;
5) procent grubizny opałowej w stosunku do całej pozyskiwanej masy maleje z 21% w r. 1949 do 7% w r. 1955, co stanowi zapewne już skrajną możliwość;
6) przyjmując z uwzględnieniem poprzednich cyfr, że surowiec tartaczny będzie trzeba stale utrzymywać co najmniej w dotychczasowej wysokości, że przemysł węglowy **musi** być zasilany na długi przeciąg czasu ilością kopalniaków, przewidzianych na rok 1955, że różne drobne gałęzie przemysłowe **muszą** być zaopatrzone w minimalną ilość, wynoszącą rocznie 500 000 m³, widzimy, że w tych 3 pozycjach spożycie obejmuje już 5 400 000 m³.

Na przeciąg najbliższych 20 lat Lasy Państwowe mogą dawać do dyspozycji konsumentów wyliczoną poprzednio masę surowca sosnowego w wysokości około 6 450 000 m³ grub. Od tej grubizny należy odjąć grubiznę opałową w minimalnej ilości (wg 1955 roku) najmniej 7%, czyli pozostaje do dyspozycji rocznie około 6 000 000 m³ grub. użytkowej.

Odejmując od powyższej masy ilość spożywaną przez przemysły „stare", jak tartaczny, węglowy, energetyczny itp., otrzymamy jako zapas dyspozycyjny dla przemysłu papierniczego 600 000 m³. Natomiast powiększenie surowca dyspozycyjnego do przewidzianej w r. 1955 wysokości 1 408 000 m³ odbywa się właśnie kosztem całego przekroczenia etatu rębnego, a utrzymanie dostaw dla innych gałęzi przemysłowych na mniej więcej dawnym poziomie przy wzrastającym zapotrzebowaniu przemysłu celulozowo-papierniczego odbywa się przez teoretyczne zmniejszanie grubizny opałowej z 21% w r. 1949 do 7% w r. 1955, którą to różnicę, wynoszącą okrągło 1 000 000 m³, przy zachowaniu dotychczasowych wymagań jakościowych w innych gałęziach, przewiduje się właśnie dla przemysłu papierniczego. Jak wynika z powyższej analizy zestawień, dysponent tylko na tej drodze widzi rozwiązanie problemu zaspokojenia wszystkich gałęzi przemysłowych. Możliwości wyjścia z tej sytuacji będą omawiane później.

b) Świerk i jodła

Nieco inaczej przedstawia się kalkulacja surowca świerkowego i jodłowego, potraktowanego tutaj łącznie z uwagi na łączne rozdysponowanie masy tych gatunków przez Ministerstwo Leśnictwa:

zdolność produkcji na 20 lat wynosi rocznie 1 920 000 m³;

przewiduje się na najbliższe lata rocznie — 1 800 000 m³,

czyli nie powinno być niedoboru, a niewielka teoretyczna nadwyżka może być potraktowana jako współczynnik zabezpieczenia dostawy.

Pobieżny przegląd zmian w rozdysponowaniu surowca świerkowo-jodłowego w ciągu najbliższych lat wykazuje, że:

1. użytek tartaczny maleje z 476 850 m³ w r. 1949 do 70 000 m³ w r. 1955,
2. ilość surowca dla przemysłu węglowego maleje z 117 000 m³ w r. 1949 do 15 000 m³ w r. 1955, co zapewne jest zrównoważone podwyższeniem surowca sosnowego o 200 000 m³,
3. ilość opału grubego maleje z 252 000 m³ do 126 000 m³ w roku 1955, co stanowi spadek z 14% ogólnej masy do 7%,
4. inne drobne sortymenty obejmujące około 150 000 m³ nie uległy większym zmianom,
5. surowiec celulozowo - papierniczy wzrasta corocznie i to z 797 600 m³ w r. 1949 na

429 600 m³ w r. 1955. co stanowi 79.4% całej masy świerkowo-jodłowej.

Rozdysponowanie całości masy drewna białego mieści się w granicach obliczonych możliwości na 20 lat. Wzrost przydziału surowca dla przemysłu papierniczo - celulozowego odbywa się kosztem prawie całkowitej redukcji przydziału świerka dla tartaków i kopalni oraz przez wymanipulowanie opału grubego do 7% całej masy, co przy dość często występującym murszu w drewnie świerkowym zapewne jest skrajną możliwością.

E. DALSZE MOŻLIWOŚCI SUROWCOWE

Omawiany już bilans drzewny przy poszczególnych gatunkach wykazał, że spożycie drewna świerkowego, przewidziane przez przemysł papierniczo - celulozowy na rok 1955 stoi na granicy możliwości produkcyjnych Lasów Państwowych, przy czym dalsze ograniczenia innych dziedzin przemysłowych w niezbędny surowiec świerkowy, wynoszący zaledwie 13% całej masy nie wydają się możliwe.

Tak samo odnośnie drewna sosnowego wykazano, że bilans jest zasadniczo ujemny, zamykający się rocznym niedoborem około 850 000 m³, którą to masę czerpie się z zapasu produkcyjnego. Zwiększanie więc przydziału drewna świerkowego i sosnowego z uwzględnieniem dotychczasowych sortymentów nie wydaje się możliwe, gdyż musiałoby się odbywać już kosztem innych kluczowych przemysłów.

Odnośnie niektórych postulatów przemysłu papierniczego nadmienić należy, że:

1) zwiększenie uprawy świerka dałoby zadawalające wyniki dopiero za 40 lat; jednak wprowadzenie i faworyzowanie gatunków nie może się odbywać bez analizy przyrodniczych i siedliskowych warunków. Takie właśnie nieoględne wprowadzanie gatunków pod kątem widzenia najwyższej renty gruntowej bez uwzględnienia wymagań przyrodniczych jest przyczyną dzisiejszych klęsk elementarnych, nawiedzających nasze lasy. Natomiast wedle przewidywań kompetentnych leśników powierzchnia lasów świerkowych zmniejszy się w związku z rozpoczętą przebudową drzewostanów o 10—20%. Skutki tego zmniejszenia powierzchni świerka uwydatnią się jednak dopiero za 40—50 lat.
2) ustalenie wieku rębności dla świerka i sosny dla potrzeb przemysłu papierniczego do granicy wieku 40 lat nie powiększy produkcji.

Pomijając bowiem względy przyrodnicze nie pozwalające na takie stosowanie kolei rębu to należy podkreślić, że świerk w wieku 40 lat produkuje znacznie mniej grubizny, bo zaledwie 38% tej masy, którą w tym czasie oddaje drzewostan świerkowy na tym samym siedlisku zagospodarowany w 100-letniej kolei rębu.

Dla wyjaśnienia podaje się wg tablic Schwappacha dla świerka III bon. na 1 ha całkowitą produkcję masy razem z pobranymi przed tym trzebieżami:

przy 100 l.	818 m³	czyli przec.	rocznie	8,2 m³
„ 80 „	620 „	„ „	„	7,7 „
„ 60 „	380 „	„ „	„	6,4 „
„ 40 „	124 „	„ „	„	4,8 „

Z tego wynika, że wypośrodkowane koleje rębności uwzględniają także m. in. moment największej produkcji masy drzewnej, a skrócenie kolei zazwyczaj pociąga za sobą zmniejszenie produkcji oraz dodatkowo degradację siedliska.

To samo z pewnymi modyfikacjami odnosi się do jodły i do sosny.

3) Odnośnie wymagań technicznych klasy wyborowej i pierwszej, wymagających drewna wąskosłoistego (świerk) Lasy Państwowe nie mają danych do określenia ilości dyspozycyjnych takiego surowca.

Stwierdzić tylko można ogólnie, że świerk w większych ilościach występuje w Polsce w 3 rejonach i to:

a) w Karpatach Zachodnich,
b) w Sudetach,
c) na Pojezierzu północno-wschodnim.

Jako zasadę przyjąć można, że na stanowiskach górskich i podgórskich spotyka się około 30% świerków wąskosłoistych. Świerk nizinny jest z reguły szerokosłoisty.

Z powyższych rozważań wynika:

1) że rozmiar użytkowania w Lasach Państwowych tak w całości, jak i przy niektórych gatunkach (sosna) już przekracza jego możliwości produkcyjne;
2) że w ramach zwiększonego rozmiaru użytkowania zapotrzebowanie przemysłu papierniczo-celulozowego jest przewidziane wg prawie skrajnych możliwości surowcowych świerka i jodły;
3) że przy przewidzianym przydziale 80% całego surowca świerkowego z trudnością będzie można wyrobić żądaną ilość papierówki, odpowiadającej dotychczasowym wymaganiom technicznym odbiorcy;
4) że odnośnie surowca sosnowego dalsze powiększanie rocznego przydziału surowca może się odbywać już tylko kosztem przydziału na przemysł tartaczny lub węglowy;
5) że nie ma doraźnych środków, pozwalających w najbliższym czasie (20 — 40 lat) zwiększyć produkcję wydatnie bez naruszania biologicznej trwałości lasów;
6) że wprowadzenie — zresztą już częściowo zaawansowane — drzew szybko rosnących (topola) także wymaga co najmniej 25 lat czasu do chwili ich dojrzałości rębnej.

Przy takim stanie rzeczy należy szukać rozwiązania problemu na innych drogach, a mianowicie m. in. przez:

1. zrewidowanie warunków technicznych dla odbioru surowca drzewnego zwłaszcza świerkowego;
2. ewent. zwiększenie przerobu surowca sosnowego, wykorzystując do tego celu stojącą do dyspozycji grubiznę opałową, obejmującą co najmniej 200 000 m³ drewna dostatecznie zdrowego;
3. ewent. wprowadzenie na szeroką skalę przerobu drewna rodzajów liściastych poza dotychczasową ilością 6 000 m³ drewna osikowego rocznie; w tym wypadku najwydatniejszy był-

by buk, jednak tylko w sortymentach opałowych, które można by przewidzieć w wysokości 10—15% ogólnej masy, co stanowiłoby ok. 70 000 m³;
4. opracowanie w instytucjach badawczych możliwości przerobu na celulozę innych surowców roślinnych, np. łodyg kartoflanych, trzciny itp.;
5. przerób wszystkich większych odpadków przy mechanicznej obróbce drewna. Zapasy takiego surowca są duże, szczególnie w przemyśle tartacznym. Przyjmując, że tylko 10—20% tych odpadków będzie można praktycznie zużyć, stanowić to będzie dodatkowy surowiec sosnowy w wysokości ok. 500 000 m³, a u świerka i jodły ok. 20 000 m³;
6. zbadania możliwości przerobu drobnicy. Ze względu na dużą masę tych sortymentów, sięgającą do kilku milionów m³ należy rozważyć możliwości ich przerobu, przynajmniej na terenach o dużej lesistości, gdzie zbiór i transport nie nastręczają większych trudności. Tą drogą można pozyskać ok. 1 500 000 m³ dod. surowca sosnowego.

Z powyższej kalkulacji wynika, że możemy pozyskać dodatkowo surowca:

200 000 m³ grubizny opałowej sosnowej
70 000 „ „ „ bukowej
500 000 „ odpadków tartacznych sosnowych
20 000 „ „ „ świerkowych

790 000 m³ r a z e m, co pozwoliłoby zrównoważyć niedobór surowca sosnowego, wynoszący 850 000 m³.

Poza tym niewykorzystana jest drobnica sosnowa około 1 500 000 m³ rocznie.

F. PERSPEKTYWY DALSZEGO ROZWOJU

Z wyżej omówionych możliwości surowcowych naszych lasów, wyłaniają się kierunki, jakimi może kroczyć przemysł papierniczo-celulozowy na drodze swojego dalszego rozwoju. Podane rozmiary przewidzianych na najbliższe lata dostaw surowca drzewnego dla przemysłu uzgodniono z aktualnymi potrzebami konsumentów, co wywołuje wrażenie, że lasy będą mogły zwiększyć swoje dostawy równolegle do ewentualnego wzrostu zapotrzebowania.

Wniosek taki jest mylny. Rozważania poprzednie w stosunku do drewna świerkowego wykazały, że niemożliwe jest poważniejsze zwiększenie produkcji. Odwrotnie, należy się liczyć z powolnym zmniejszeniem powierzchni świerkowej oraz z tym, że dostawy mogą ulec skurczeniu także z powodu nadzwyczajnych wyrębów na Ziemiach Odzyskanych i w górach w drzewostanach świerkowych, zniszczonych przez kornika lub bedłkę.

W stosunku do drewna sosnowego widzimy, że rozmiar użytkowania przekracza już możliwości produkcyjne. Oczywiście pewne przesunięcia w rozdziale surowca sosnowego oraz większe wykorzystanie grubizny opałowej otwierają ewentualne dalsze możliwości rozwoju przemysłu papierniczo - celulozowego. Jednak tylko wykorzystanie poważnych pozycji odpadków tartacznych surowca sosnowego i wykorzystanie nieużytkowej dotychczas drobnicy sosnowej, co razem obejmuje ponad 2 000 000 m³ może rozwiązać ten problem bez szkody dla innych gałęzi przemysłowych.

Badania nad przydatnością innych tzw. szybko rosnących gatunków mają znaczenie dla dalszej przyszłości.

Ponieważ ośrodek zainteresowania w przemyśle drzewnym przesuwa się wyraźnie w kierunku przerobu chemicznego, zwłaszcza najpoważniejszej gałęzi tego przerobu, jakim jest przemysł papierniczo-celulozowy, należałoby wykorzystać możliwości, zwracając uwagę także na inne surowce, jak szmaty, makulaturę i łodygi roślin uprawnych.

Odnośnie surowca drzewnego przemysł ten jest ograniczony w swych możliwościach rozwojowych zdolnością produkcyjną naszych lasów. Natomiast intensyfikacja produkcji leśnej odbywać się będzie niewspółmiernie wolniej od technicznych możliwości rozbudowy przemysłu.

Inż. Stanisław Rzadkowski

Od stolarki do sortymentów technicznych*

1. WSTĘP

Hasła i nakazy, mówiące o konieczności jak najoszczędniejszego przerobu i użytkowania drewna ze względu na cenność i deficytowość tego towaru oraz na niezastąpioność drewna w licznych dziedzinach zastosowania — są dzisiaj w sferach leśników, drzewiarzy i konsumentów szeroko rozpowszechnione, a nawet stopniowo wprowadzane w życie.

Jeżeli hasła te są słuszne w sosunku do drewna w ogólności, tym bardziej podkreślić należy konieczność ich realizacji w dziedzinie użytkowania gatunków szczególnie cennych i szczególnie deficytowych, do jakich bez wątpienia należy u nas drewno dębowe.

Stale podkreślana konieczność najdalej idącej oszczędności tego surowca przeniknęła już częściowo poza koła leśników, czego dowodem jest chociażby znany okólnik Ministerstwa Odbudowy, zakazujący układania podłóg z dębowych deszczułek posadzkowych bez szczególnej potrzeby.

Jednak samo pojęcie oszczędności w przerobie i użytkowaniu dębiny jest jeszcze niewystarczające. Aby osiągnąć realne efekty w postaci zmniejszenia deficytu w zakresie wyrobów z drewna dębowego, należy pojęcie oszczędności uzupełnić pojęciem celowości: celowości przerobu określonej jakości (w naj-

* Artykułem tym otwieramy cykl artykułów o racjonalnym wykorzystaniu dębiny (przyp. red).

szerszym tego słowa znaczeniu) surowca dębowego na określone sortymenty oraz celowości stosowania w każdej dziedzinie takich a nie innych sortymentów dębowych.

Gdy analizujemy produkcję w celu ustalenia racjonalnych metod tak samego przerobu, jak i związania go z wymaganiami konsumentów, odpowiedzieć musimy sobie na trzy zasadnicze pytania: co, gdzie i jak? Mówiąc zaś wyraźniej:

co należy produkować?

gdzie i przy pomocy jakich urządzeń?

jakimi metodami i sposobami?

W artykule niniejszym zajmiemy się pierwszym z tych trzech zagadnień: co należy produkować, tj. jakie sortymenty tarcicy dębowej pozyskiwać, aby osiągnąć prawdziwą oszczędność i rzeczywistą korzyść dla gospodarki narodowej.

2. PRODUKCJA OKRESU PRZEDWOJENNEGO I OBECNA

Przypomnijmy sobie najpierw, co i dlaczego produkowano w tartakach, przerabiając dębinę, przed wojną? Wiemy, że zasadniczym celem ówczesnego przemysłu, przemysłu kapitalistycznego, był zysk przedsiębiorstwa, bez oglądania się na potrzeby gospodarki narodowej jako całości. Tartaki przerabiały więc dębinę na sortymenty w owym czasie najdroższe, dające największy zysk, ale — przy słabym uprzemysłowieniu kraju — nieraz bynajmniej nie najpotrzebniejsze dla gospodarstwa narodowego.

Produkcja dużych, db. technicznie postawionych tartaków przecierających dębinę, zawierała szeroki wachlarz asortymentów i wymiarów, od największych do najdrobniejszych. A więc stolarkę blokową i luźną, stolarką obrzynaną w postaci towaru paryskiego i obrzynanego towaru angielskiego, materiały budowlane eksportowe, jak np. cill-oak, różne drobne elementy meblowe, tj. głównie graniaki angielskie i kontynentalne, wreszcie bardzo szeroki zakres rozmaitych wymiarów i typów fryzów, tak krajowych, jak i eksportowych.

W produkcji tej uderzały trzy momenty: przewaga sortymentów stolarskich, nadrzędność eksportu nad sortymentami rynku krajowego, wreszcie wysoki standart sortymentów eksportowych, graniczący niejednokrotnie z dumpingiem jakościowym (oczywiście mowa tu o tartakach postawionych b. dobrze pod względem techniki przerobu). Sortymentem szczególnie cenionym, swojego rodzaju „tabu", była stolarka blokowa. Każdy szanujący się tartacznik dążył do pozyskania jak najwyższego procentu tego sortymentu, popłatnego potrójnie, bo osiągającego wysokie ceny, dającego największą wydajność materiałową, a przy tym wymagającego najmniejszego nakładu robocizny.



Wysokiej wartości surowiec dębowy

fot. Dr. L. Mroczkiewicz

Przy przerobie surowca średniej i gorszej jakości na rozmaite sortymenty obrzynane i fryzy dążeniem zasadniczym było uzyskanie jak najwyższego standartu jakościowego, z reguły kosztem wydajności materiałowej. Wytyczną była przy tym kalkulacja pieniężna: co opłaci się lepiej — sortyment o mniejszej masie (węższy lub krótszy), a za to droższy, czy też o większej masie (szerszy lub dłuższy), a za to tańszy. Ponieważ dobrze płacące rynki zagraniczne kupowały towar jak najwyższej jakości, kalkulacja pieniężna szła zwykle po linii wysokiej wydajności jakościowej, bez oglądania się na wydajność ilościową i powiększania ilości odpadków tartacznych.

Równocześnie charakterystyczną cechą przedwojennego przerobu tartacznego dębiny był zupełny

brak, lub nieznaczna ilość sortymentów na cele techniczne dla przemysłu krajowego.

Streszczając należy stwierdzić, że zasadniczymi cechami przedwojennego przerobu dębiny były:

a) nadrzędność kalkulacji pieniężnej nad gospodarczą,

b) nadrzędność sortymentów eksportowych nad sortymentami rynku krajowego,

c) nadrzędność sortymentów stolarskich nad technicznymi.

Po wojnie obraz produkcji tarcicy dębowej zmienił się zupełnie, chociaż nie można powiedzieć, że na lepsze. „Gospodarka" okupanta zadała poważne ciosy tak zapasom surowca dębowego, jak i siłom wytwórczym. Rozpoczęliśmy pracę pod znakiem niedostatku ilościowego i jakościowego surowca, warsztatów pracy i kadr pracowników fachowych. Wręcz katastrofalny był brak fachowców w dziedzinie produkcji tarcicy dębowej. Równocześnie zaś ogromne potrzeby odbudowy, komunikacji i szybko rozwijającego się przemysłu zmuszały do uruchomienia produkcji bodaj za wszelką cenę i bodaj najprymitywniej obrobionych sortymentów.

Tartaki zaczęły więc wyrabiać nie gotowe fabrykaty (fabrykaty w znaczeniu tartacznym, tj. sortymenty obrobione tak daleko, jak na to maszyny tartaczne pozwalają), ale półfabrykaty, poddawane dalszej obróbce mechanicznej już w fabrykach, używających drewna do swej produkcji. Konsument wyręczał więc producenta w części jego zadań, przy czym — z natury rzeczy — traciła na tym ogromnie wydajność materiałowa i racjonalność przerobu.

Wynikiem tego była produkcja tarcicy dębowej prawie w 100% nieobrzynanej. Fabryka, nabywająca taki półfabrykat przerabiała go we własnym zakresie na drobniejsze, potrzebne jej sortymenty, jakie dobrze wyposażony i racjonalnie prowadzony tartak — mógłby wyrabiać sam, osiągając przy tym znacznie lepsze rezultaty gospodarcze przez zużytkowanie odpadków od tego przerobu do wyrobu najdrobniejszych sortymentów, chociażby fryzów.

Obecnie możemy obserwować już znaczną poprawę, wyrażającą się w coraz większym procencie produkowanych gotowych materiałów dębowych na cele techniczne, jednak nie znaczy to, aby dziesiejszy stan produkcji tarcicy dębowej uznać można było za zadawalający.

Należy więc zastanowić się, jak trzeba nastawić produkcję dębowych materiałów tartych, aby osiągnąć nie tylko ładnie wyglądające w zestawieniach wysokie procenty wydajności materiałowej i pełnia wykonania planów produkcji, ale równocześnie i rzetelne korzyści dla gospodarki narodowej.

3. WYTYCZNE PRODUKCYJNE NA PRZYSZŁOŚĆ

Zasadniczymi wytycznymi, jakimi winniśmy kierować się przy rozpatrywaniu pytania „co produkować", są:

a) kierowanie się zasadą nadrzędności korzyści ogólno-gospodarczych nad korzyściami czysto pieniężnymi,

b) produkowanie gotowych fabrykatów tartacznych, nie zaś półfabrykatów,

c) pozyskiwanie tarcicy o jakości odpowiadającej celowi zastosowania danego sortymentu.

Przede wszystkim należy więc stwierdzić, że najważniejszym zadaniem doby dzisiejszej jest produkcja dóbr produkcyjnych, nie zaś dóbr konsumpcyjnych. W dziedzinie dębowych materiałów tartych jest to tym konieczniejsze, że materiałów dębowych o charakterze konsumpcyjnym nie można uznać ani za artykuły pierwszej potrzeby, ani też za nie dające się zastąpić innym tworzywem (drewnem lub tworzywem sztucznym). I przeciwnie: bardzo wiele sortymentów o charakterze dóbr produkcyjnych — przy dzisiejszym stanie techniki i dziesiejszych naszych możliwościach — są nie do zastąpienia.

Odrzucić więc musimy przedwojenny prymat stolarki dębowej przed wszystkimi innymi sortymentami, pogwałcić bodaj częściowo „tabu" dębowej stolarki blokowej. Typowa stolarka dębowa jest już dzisiaj przeżytkiem i winna być zastąpiona bądź to znacznie oszczędniejszymi okleinami (fornierem), bądź też gotowymi drobnymi elementami meblowymi (graniaki, listwy), możliwymi do pozyskania z surowca o niskiej jakości.

Oczywiście nieobrzynana tarcica dębowa blokowa i luźna nie zniknie jeszcze całkowicie, bo są pewne zastosowania, na które jest ona i dzisiaj konieczna. A więc do produkcji luksusowych mebli eksportowych, dla których nie można z góry ustalić specyfikacji gotowych elementów składowych, następnie na budowę kutrów rybackich, gdzie sam sposób budowy zmusza do ścisłego dopasowywania każdej części kutra na miejscu, w stoczni, nie zaś na tartaku itp.

Miejsce stolarki w hierarchii dębowych materiałów tartych muszą zająć obecnie sortymenty techniczne, tak niezbędne dla rozwoju naszego przemysłu, a tak nieraz trudne do pozyskania z przetrzebionego przez okupanta drzewostanu naszych lasów.

Na pierwszym miejscu wymienić należy dębowe kierownice szybowe dla kopalń węgla, tj. krawędziaki i belki o dużych na ogół wymiarach przekroju, b. dużej długości (z reguły ponad 6 m) i niezwykle wysokich wymaganiach jakościowych. Jest rzeczą zrozumiałą, że połączenie wysokiej jakości i b. dużej długości, wyklucza możliwość odcięcia z dłużycy, przeznaczonej i nadającej się na kierownice odziomka na stolarkę blokową. Konieczność zaś utrzymania w ruchu i niezastąpioność kierownic dębowych dyktuje nam nakaz produkowania kierownic z każdej, nadającej się na ten cel dłużycy.

Następnymi sortymentami będą materiały szkutnicze, czy to w postaci — wspomnianych poprzednio — bali nieobrzynanych, z reguły o wymaganej b. dużej szerokości lub długości, czy też belek na stępkę (kil). Te ostatnie sprawiają nie mniej trudności w produkcji niż kierownice szybowe, z racji jeszcze większych wymiarów przekrojów i długości, chociaż wymagania jekościowe są tu nieco niższe. Nie można wprawdzie powiedzieć, że drewno dębowe jest niezastąpionym materiałem szkutniczym, gdyż istnieją kutry rybackie i podobne statki o konstrukcji stalowej lub mieszanej. W naszych jednak warunkach prawdopodobnie dosyć jeszcze długo tarcica dębowa będzie niezbędnym materiałem w tej dziedzinie.

Dalszym sortymentem o bardzo dużym znaczeniu, właściwie zaś całą kolekcją sortymentów, są materiały dębowe używane do budowy wszelkich typów wagonów. Tak wspaniale rozwijający się nasz przemysł taboru kolejowego używa pokaźnych ilości wymiarowych materiałów dębowych na cele konstrukcyjne i urządzenia wewnętrzne wagonów. Materiały wagonowe mniej już wkraczają w zakres stolarki. Są to bowiem bądź to sortymenty grubsze (deski, bale, krawędziaki), ale o średniej jakości, bądź też sortymenty o wysokiej jakości, a za to w drobniejszych wymiarach (listewki, listwy, graniaki). Do produkcji tych sortymentów można z powodzeniem używać więc surowca średniej jakości, rzadziej wkraczając w zakres stolarki.

Również poważne znaczenie w naszych warunkach mają sortymenty, używane do budowy maszyn rolniczych. Najczęściej są to bale obrzynane, zdrowe, ale o niskiej jakości, jakie bez trudu można produkować nawet w prymitywniejszych tartakach i z surowca gorszego.

Poza tym występuje jeszcze cały szereg sortymentów technicznych, produkowanych w mniejszych ilościach, wyliczenia których przekroczyłyby ramy niniejszego artykułu.

Dębina jest jednak bardzo ważnym drewnem stolarskim i przyznanie prymatu sortymentom technicznym nie może oznaczać konieczności zaniechania produkcji sortymentów stolarskich. Poza pewną częścią stolarki nieobrzynanej, pozostającej po zaspokojeniu potrzeb technicznych, produkcja tarcicy dębowej obejmować powinna szeroki asortyment elementów meblowych, w postaci listewek, listew, graniaków itp. materiałów. Będzie to zwłaszcza możliwe i bardzo celowe przy wyrobie masowym znormalizowanych typów mebli.

Pozostaje jeszcze jeden z głównych rodzajów stosowania tarcicy dębowej, tj. budownictwo. Wprawdzie dębina już dawno przestała być drewnem budowlanym, tym niemniej używana jest masowo w jednej dziedzinie budownictwa, a mianowicie na deszczułki posadzkowe (parkiet). O ile ograniczenie tego przerobu jest konieczne w razie zużywania na cele posadzkowe tarcicy dębowej wysokiej jakości, o tyle znaną jest rzeczą, że półfabrykat do wyrobu posadzek — fryzy dębowe — produkowany jest mosowo przez każdy dobrze prowadzony tartak dębowy tylko w postaci wykorzystania odpadków od produkcji innych, grubszych sortymentów i przerobu surowca najgorszego, nie nadającego się na inne cele.

Pozostają jeszcze pewne sortymenty, nie będące ściśle materiałami tartacznymi, a mianowicie bindra oraz połowizny i ćwiartki okleinowe. Bindra jest niezbędną dla naszego przemysłu fermentacyjnego, a także może dostarczać cennych dewiz, jako jeden z najbardziej poszukiwanych i najdroższych sortymentów dębowych na rynkach zagranicznych. Bindra tarta może być produkowana przede wszystkim ze środkowych, promieniowych bali, wyjętych przy przetarciu bloków stolarskich dębowych oraz z surowca średniej jakości, przecieranego w ten sam sposób, lub nawet specjalnie promieniowo.

Zmniejszanie ilości tarcicy stolarskiej można choć częściowo kompensować pozyskiwaniem z surowca tartacznego połowizn lub ćwiartek na wyrób oklein (fornieru). Jest to wskazane zwłaszcza w tartakach, posiadających nóż okleinowy.

Wspomnieliśmy już poprzednio o konieczności produkowania w tartakach materiałów dębowych w postaci gotowych fabrykatów tartacznych, tj. sortymentów w obróbce posuniętej tak daleko, jak na to charakter maszyn tartacznych pozwala. Konieczność ta wynika z dwóch przyczyn:

a) przerób surowca drzewnego pozostawia bardzo dużą ilość odpadów i to nie tylko na tartaku, ale i w dalszych fazach, np. w stolarni itd. — jednak skala wymiarów i jakości sortymentów dębowych jest bardzo duża, od tak poważnych kierownic szybowych — do najdrobniejszych fryzów i elementów meblowych; odpad od sortymentu dużych wymiarów może wydać sortymenty średnie, od średnich — drobne; jest rzeczą oczywistą, że zakład dalszej obróbki, mający ograniczony zakres sortymentów na własny użytek, wyzyska tarcicę nieobrzynaną (tj. półfabrykat tartaczny) gorzej, niż tartak, produkujący szeroki wachlarz najrozmaitszych sortymentów;

b) zakład przetwórczy, w dążeniu do najlepszej kalkulacji, żąda nawet do wyrobu sortymentów drobnych, tarcicy nieobrzynanej najwyższej jakości, podczas gdy tartak może tu wyzyskać tarcicę (a więc i surowiec) jakości gorszej, nawet uważanej nieraz za opał; zakłady przetwórcze, przerabiające samą tarcicę nieobrzynaną na potrzebne im sortymenty, powiększają w ten sposób deficyt w tarcicy dębowej najpotrzebniejszej, to jest w tarcicy wyższych klas jakości.

Niezwykle ważnym momentem przy produkcji materiałów tartych w ogólności, a materiałów dębowych w szczególności, jest ścisłe przestrzeganie zasady pozyskiwania każdego sortymentu w takiej jakości, jaka jest niezbędna ze względu na rodzaj użytkowania gotowego wyrobu.

Z jednej strony dążyć należy do zapewnienia każdemu sortymentowi jakości tak dobrej, jaka wymagana jest ze względów technicznych, konstrukcyjnych, czy estetycznych. Z drugiej strony unikać należy szkodliwej przesady w dążeniu do osiągnięcia najwyższej jakości bo powoduje to duże straty materiałowe. Zwłaszcza przy produkcji fryzów nie należy dzisiaj stawiać pytania, co się opłaci lepiej: skrócić fryzę o 5 cm, lub zwęzić o 1 cm, a otrzymać jakość I klasy, czy też pozostawić ją dłuższą lub szerszą, ale w II klasie jakości. Z ogólno-gospodarczych względów będzie tu z reguły korzystniejsza wyższa wydajność ilościowa, niż jakościowa.

Pod jakością należy rozumieć nie tylko same cechy jakościowe, wyrażające się w rodzaju, ilości i rozmieszczeniu wad. Jakość — w szerszym zakresie — obejmuje także tak ważną cechę drewna dębowego, jaką jest jego budowa, tj. wąsko-, średnio-, lub szeroko-słoistość, identyfikowana z miękkością lub twardością drewna. Dobrze prowadzony tartak dębowy winien zwracać dużą uwagę na tę cechę, przydzielając w pierwszym rzędzie dębinę twardą na sortymenty techniczne, a miękką — na stolarskie.

Michał Czajkowski

Jeszcze słów parę o ośrodku dyspozycyjnym przemysłu drzewnego

Na łamach czasopisma „Życie Gospodarcze“ ukazały się dwa artykuły, omawiające niezmiernie aktualną sprawę z zakresu gospodarki drzewnej.

Autorom tych artykułów chodziło o ustalenie jednego ośrodka dyspozycyjnego przemysłu drzewnego.

Obaj autorowie zgodni są co do bezwzględnej konieczności ześrodkowania gospodarki drzewnej w jednym ośrodku dyspozycyjnym.

Rozbieżność zdań zachodzi tylko przy określeniu, jakie Ministerstwo winno być tym ośrodkiem.

Inż. Stefan Zmigrodzki w Nr 23/48 r. „Życia Gospodarczego“ dowodzi, że funkcja ta winna należeć do Ministerstwa Przemysłu i Handlu, a w nim do Centralnego Zarządu Przemysłu Drzewnego.

Inż. Florian Budniak utrzymuje natomiast w Nr 4/49 r. tegoż pisma, że jedynym ośrodkiem dyspozycyjnym przemysłu drzewnego może być tylko Ministerstwo Leśnictwa..

Dla definitywnego rozstrzygnięcia tego zagadnienia zachodzi konieczna potrzeba naświetlenia jego prawnej strony z uwzględnieniem historycznego rozwoju naszego prawa leśnego.

Dlatego do fachowych i technicznych wywodów inż. F. Budniaka, którego stanowisko jest niewątpliwie słuszne, należy dorzucić następujące argumenty natury prawnej.

Ogłoszony w Nr 33 „Życia Gospodarczego“ z dn. 1—31 grudnia 1948 r. artykuł dyskusyjny Inż. Stefana Zmigrodzkiego, noszący tytuł „O jeden ośrodek dyspozycyjny przemysłu drzewnego“, poświęcony jest niemal całkowicie uzasadnieniu konieczności zespolenia całego przemysłu drzewnego w jednym ośrodku dyspozycyjnym.

Autor operuje przy tym bardzo przekonywującymi argumentami. Wymienia szereg poważnych trudności, jakie stwarza istniejące obecnie rozproszenie ośrodków dyspozycyjnych dla przemysłu drzewnego z punktu widzenia racjonalnego planowania i inwestowania zakładów przemysłowych, podkreśla również chaos, jaki ten stan rzeczy wprowadza na odcinku zatrudnienia i płac, stwarzając podstawy do niezdrowej konkurencji poszczególnych zakładów.

Wszystkie te wywody są niewątpliwie słuszne i uzasadnione — ale nie obejmują jeszcze całości zagadnienia, gdyż nie rozpatrują sprawy pod kątem widzenia koniecznej koordynacji przemysłu drzewnego z podłożem całego jego istnienia, mianowicie z krajową gospodarką leśną.

Autor wprawdzie nadmienia, że doświadczenie wykazało już, w jakim stopniu istnienie kilku ośrodków dyspozycyjnych przemysłu drzewnego „utrudnia, jeśli nie uniemożliwia... opracowywanie właściwie skoordynowanych planów produkcji“ i jak z tego powodu nie znalazła pełnego rozwiązania „ujawniona w planie sześcioletnim deficytowość podstawowego surowca dla tego przemysłu, jakim jest drewno“ — ale nie wyprowadza żadnych wniosków z tych ważkich przesłanek.

Toteż w tej części artykuł Inż. Zmigrodzkiego w toku dyskusji musi być bezwzględnie uzupełniony.

Otóż konieczność nie tylko koordynacji planów, ale i zupełnego organicznego zespolenia produkcji leśnej i przemysłu drzewnego w gospodarce leśnej państwowej — wynika stąd, że przemysł drzewny nie jest takim kluczowym przemysłem, jak na przykład, przemysł węglowy lub naftowy, dla których planowej rozbudowy niezbędną jest tylko racjonalna eksploatacja pokładów węgla czy źródeł nafty i dobra organizacja pracy.

Podstawową własnością przemysłu drzewnego jest korzystanie z surowca drzewnego jako **organicznej substancji, która musi być wyprodukowana,** dla której pozyskania las musi być wysiłkiem gospodarza - leśnika — **przysposobiony** dla celów przerobu i obrotu za pomocą wieloletniej, zapobiegliwej i umiejętnej **hodowli.**

Przez cały czas trwania tej hodowli surowiec drzewny może ulec zniszczeniu lub uszkodzeniu z powodu działania żywiołów, szkodników różnego rodzaju i człowieka, a nawet samego gospodarza i częściowo lub całkowicie stracić właściwości materiału przetwórczego dla danego rodzaju przemysłu. Poza tym, co jest najważniejsze, z biegiem czasu biologiczne wartości żywego lasu mogą stać się tak cennym dobrem dla życia całego Narodu, takim niezbędnym warunkiem gospodarczego dobrobytu i bezpieczeństwa Państwa, że eksploatacja lasu dla celów przemysłowych będzie musiała ulec ogromnym zmianom, dostosować się do konieczności zachowania lub usunięcia tych czy innych drzewostanów.

W związku z tym cały system przemysłowej gospodarki leśnej będzie musiał te zmiany uwzględnić przez uszlachetnienie produkcji i osiąganie z coraz mniejszej ilości surowca coraz większych korzyści ekonomicznych.

W tym przypadku musi nawet niekiedy zachodzić paradoksalna konieczność nagłej, dla samego tylko gospodarza leśnego dającej się przewidzieć **likwidacji tej czy innej gałęzi przemysłu drzewnego,** względnie potrzeba stworzenia i popierania nowych przemysłów pomocniczych, usuwających dotychczasowe użytkowanie surowca drzewnego tam wszędzie, gdzie wyroby drzewne mogą być **zastąpione innymi materiałami.**

Wszystkie te specyficzne właściwości produkcji leśnej szczególnie wyraźnie występują z chwilą przejęcia przez Państwo gospodarstwa leśnego ze względu na znaczenie społeczne lasów, jako dobra narodowego wyższego rzędu.

Z tych względów w warunkach naszej obecnej politycznej i gospodarczej rzeczywistości, w okresie odbudowy i przebudowy Polski Ludowej, po upań-

stwowieniu wszystkich większych obszarów leśnych — nie produkcja leśna ma dostosowywać się do wymagań i planów przemysłu drzewnego, jak to było za czasów liberalizmu ekonomicznego — lecz odwrotnie, przemysł drzewny musi podporządkować się możliwościom produkcyjnym racjonalnej państwowej gospodarki leśnej.

Przebudowa albo likwidacja ośrodków dyspozycyjnych tego przemysłu musi być bowiem uzależniona od takiego oparcia o bazy surowcowe, któreby uwzględniało wszystkie ewentualne zmiany w zagospodarowaniu tych baz.

Tego kardynalnego, **biologicznego warunku koniecznej unifikacji produkcji i przerobu drewna** i wyrobów drzewnych co najmniej w zakresie przemysłu drzewnego podstawowego — autor omawianego artykułu wcale nie uwzględnił.

Toteż konsekwencją takiego jednostronnego potraktowania planowej organizacji przemysłu drzewnego — jest końcowy wywód autora, że jedynym ośrodkiem dyspozycyjnym przemysłu drzewnego musi być bynajmniej nie Ministerstwo Leśnictwa a Centralny Zarząd Przemysłu Drzewnego przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu.

Tymczasem przy uwzględnieniu konieczności istnienia uprzemysłowionego państwowego gospodarstwa leśnego, ten właśnie końcowy wniosek autora z wielu względów wydaje się niesłusznym i nieuzasadnionym. Przede wszystkim z punktu widzenia prawnego, na mocy obowiązującego dotychczas na terenie wszystkich lasów państwowych tak dawnych, jak i upaństwowionych, a także byłych lasów samorządowych dekretu o Państwowym Gospodarstwie Leśnym — gospodarstwo leśne państwowe pod nazwą „Lasy Państwowe" **obejmuje niepodzielnie** „wszystkie państwowe lasy i grunty leśne wraz **ze związanymi z nimi gospodarczo** gruntami nieleśnymi oraz **innymi nieruchomościami, służącymi do prowadzenia tego gospodarstwa (zakładami przemysłowymi, urządzeniami technicznymi, transportowymi, komunikacyjnymi itp.)**, a także prywatne wody Państwa w rozumieniu prawa wodnego. (Art. 2/1 Dekretu Pr. Rz. z dnia 30. IX. 1936 r. o Państwowym Gospodarstwie Leśnym — Dz. U.R.P. Nr 75 poz. 533).

Przepis powyższy pro praeterito nie dotyczył tylko takich **lasów i gruntów leśnych**, które otrzymały specjalne przeznaczenie na podstawie szczególnych aktów ustawodawczych, stanowiły własność państwowych instytucyj, zakładów i przedsiębiorstw, posiadających odrębną osobowość prawną lub zostały przed wydaniem dekretu przekazane pod zarząd innych Ministrów. (Art. 2/2).

Na przyszłość Dekret o Państwowym Gospodarstwie Leśnym sankcjonował również wyłączenia pewnych **obszarów leśnych z przeznaczeniem** ich na cele **wojskowe, obrony wybrzeża lub zdrowotne** (Art. 30/1) nie mające nic wspólnego z przemysłową eksploatacją lasów. Nigdzie jednak, w żadnych przepisach prawnych przed czy powojennych nie znajdujemy podstawy prawnej do oderwania od „Lasów Państwowych" związanych z nim ustawowo zakładów przemysłowych **— do wydzielenia z uprzemysłowionego państwowego gospodarstwa leśnego samych tylko zakładów przemysłowych w celu stworzenia z nich samoistnego ośrodka dyspozycyjnego.**

Przeciwnie, Komitet Ekonomiczny Ministrów w uchwale swej z dn. 12 maja 1945 r. jeszcze raz zaleciłześrodkowanie poszczególnych gałęzi przemysłu drzewnego w „Lasach Państwowych" i uznał tylko za wskazane **przekazywanie niektórych zakładów tego przemysłu** administracji Lasów Państwowych **etapami**, bez gwałtownego naruszenia równowagi gospodarczej tych zakładów.

W związku z tą uchwałą Komitetu Ekonomicz. Ministrów **i zamierzonym stopniowym jej wykonaniem** Dekret o zakresie działania urzędu Ministra Leśnictwa z dn. 5 września 1947 r. (Dz. U.R.P. Nr 60, poz. 327) odnosi **do kompetencji Ministra Leśnictwa „sprawy administracji państwowych i pozostających pod zarządem państwowym, przedsiębiorstw przemysłowych, przerabiających surowiec drzewny, materiały drzewne i inne produkty gospodarstwa leśnego"**, z wyłączeniem jedynie przedsiębiorstw, podporządkowanych **w dniu wejścia w życie** dekretu Ministrom Przemysłu i Handlu (jak np. przedsiębiorstwa, którymi dysponuje Centralny Zarząd Przemysłu Drzewnego). W ten sposób zasada **stopniowego zjednoczenia przerobu i obrotu drewna w ramach** gospodarki leśnej państwowej została jeszcze raz autorytatywnie przez ustawodawcę potwierdzona.

Następnie pod względem historycznym przesłanki autora omawianego artykułu albo wcale nie znajdują potwierdzenia w przebiegu wypadków, albo inaczej muszą być interpretowane.

Tak więc planowanie przez organa administracji lasów państwowych pozostającego pod ich zarządem „przemysłu tartacznego, sklejek, opakowań, stolarki białej i częściowo meblowego" — zostało wprowadzone nie w 1946 r. lecz w 1936 r., na mocy Dekretu o Państwowym Gospodarstwie Leśnym.

Dekret ten bowiem w art. 20 zalecił „Lasom Państwowym" gospodarowanie **„zgodnie z planem użytkowania,** ustalonym przez Izby Ustawowadcze oraz opracowanym na podstawie tego planu **rocznym planie finansowo - gospodarczym,** zatwierdzonym przez Radę Ministrów na wniosek przedstawiony przez Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych w porozumieniu z Ministrem Skarbu. W ten sposób **na swym odcinku** państwowego gospodarstwa leśnego i zespolonego z nim przemysłu drzewnego administracja lasów państwowych jest prekursorem, a nawet można powiedzieć weteranem **tego typu planowania,** jaki w Polsce Demokratycznej został wprowadzony dla wszystkich resortów całego Państwa przy sporządzaniu **składowych części** Narodowego Planu Gospodarczego.

Na podstawie doświadczenia „Lasów Państwowych" należy stwierdzić, że racjonalne planowanie państwowego przemysłu drzewnego, o jakie chodzi autorowi omawianego artykułu bez organicznego powiązania tego planowania z planem państwowej produkcji leśnej — jest zupełnie niemożliwe.

Z drugiej strony 95 zakładów przemysłu drzewnego skupionych w C.Z.P.D. istotnie upaństwowiono po wojnie i z tego powodu muszą one być objęte Narodowym Planem Gospodarczym. Ale przemysł drzewny przez te zakłady reprezentowany nie jest fak-

tycznie takim nowym, a tym bardziej „najmłodszym z przemysłów", jakim go kilkakrotnie nazywa autor artykułu. W ogromnej większości są to bowiem **od dawna istniejące zakłady przemysłu drzewnego prywatnego,** zasilane niegdyś drewnem z lasów prywatnej własności, a obecnie, po nacjonalizacji tych lasów nie mające — nie tylko prawnych ale i rzeczowych — podstaw do samodzielnego istnienia, przynajmniej w zakresie tak zwanego przemysłu drzewnego pierwiastkowego, wyrabiającego półfabrykaty względnie produkty stosunkowo mało przetworzone.

Ten właśnie spadek po kapitalistycznej gospodarce prywatnej powoduje obecnie te wszystkie trudności, na które się skarży autor artykułu, a których rozwiązania słusznie poszukuje. Skądże bowiem pochodzi **„wyjątkowy stopień zniszczenia parku maszynowego" tego przemysłu,** jak nie z powodu rabunkowej i bezwzględnej gospodarki byłych właścicieli zakładów, żerujących na lasach prywatnych, uprawiających spekulację za pomocą marnych płac, niskich cen surowca i minimalnych wkładów inwestycyjnych?

Skąd ta **„bezwzględna walka konkurencyjna"** na odcinku pozostałego prywatnego przemysłu, jak nie z tego powodu, że jeszcze jednak pozostało ca 40% produkcji tego rodzaju w rękach właścicieli przedsiębiorstw, którzy od dawna praktykują wszystkie chwyty dezorganizujące rynek?

Co prowadzi **„do nadmiernego rozwoju,** a nawet inwestowania w budowę nowych zakładów takich branż, które w innych ośrodkach przeżywają **kryzys braku zbytu** i w konsekwencji muszą zniżać swoje plany produkcyjne"?

To są jeszcze wszystko **skutki tego rozbicia produkcji leśnej i przemysłu drzewnego,** jakie zostało wprowadzone przez prywatny kapitał przemysłowy w okresie liberalizmu gospodarczego w celu wyeksploatowania w najkrótszym czasie największej ilości surowca po najniższej cenie i przy minimalnym wkładzie kapitału inwestycyjnego.

Ale to wszystko tylko jeszcze raz dowodzi konieczności organicznego powiązania państwowej produkcji leśnej z przemysłem drzewnym w jednym ośrodku dyspozycyjnym Państwa jako producenta drewna.

I na tym właśnie stanowisku stało zawsze od początku swego istnienia Ministerstwo Leśnictwa.

Argument konieczności posiadania przez Ministerstwo Leśnictwa przemysłu drzewnego — **„dla pokrycia kosztów inwestowania hodowli lasów"** — Autor zupełnie niesłusznie przypisuje temu Ministerstwu. Zarówno bowiem Ministerstwo Leśnictwa, jak i cały Rząd i Sejm Ustawodawczy uznały już, że w Polsce Demokratycznej, w dobie gospodarki planowej, szczególnie zaś w okresie odbudowy Państwa po niesłychanym zniszczeniu lasów, spowodowanym działaniami wojennymi i rabunkową gospodarką zaborcy, **zasada samowystarczalności lasów w zakresie inwestycyj hodowlanych nie może być stosowana i pokrywanie potrzeb inwestycyjnych leśnictwa** musi być dokonywane — jak słusznie wnioskuje autor artykułu — **z kredytów budżetowych** (skarbowych).

Świadczy o tym brzmienie cz. 23 Ustawy z dn. 3 lipca 1947 r. o Planie Inwestycyjnym, w której **na zalesienie lasów państwowych** przez Ministerstwo Leśnictwa **przeznaczono** zł 481.000.000 **z kredytu skarbowego,** a nie ze środków własnych i nie z kredytów bankowych.

Obalanie więc takiego argumentu, którego Ministerstwo Leśnictwa w świetle obowiązujących ustaw przytaczać nie ma potrzeby i twierdzenie, że muszą znaleźć się środki w przemyśle drzewnym na inwestycje hodowlane — jest ze strony Autora artykułu wyważaniem otwartych drzwi.

Natomiast Minister Leśnictwa zatwierdził w swoim czasie niżej zacytowaną uchwałę Plenarnego Zebrania Państwowej Rady Leśnictwa z dn. 29 listopada 1946 r.

„Utworzenie Ministerstwa Leśnictwa jest wymownym dowodem zrozumienia, że leśnictwo musi tworzyć osobny resort gospodarczy, będący wspólnym organem dyspozycyjnym dla wszystkich agend leśnych. Momentem decydującym był wzgląd na swoisty charakter zadań leśnictwa i polityki gospodarczej oraz waga, reprezentowanego przez lasy, majątku narodowego. Scalenie leśnictwa i drzewnictwa czyli gospodarstwa leśnego i przemysłu drzewnego w jedną całość administracyjną, występuje jako nieodzowna konsekwencja i tylko pod tym warunkiem można mieć gwarancję, że rozwój przemysłu drzewnego nie będzie się odbywał wbrew żywotnym interesom leśnictwa, ale w ścisłym zespoleniu z gospodarstwem leśnym przybierze najbardziej odpowiednią formę ilościowej oraz jakościowej rozbudowy. Z tych względów Ministerstwo Leśnictwa powinno stopniowo przejmować pod swój zarząd, bądź w zakresie całkowitej administracji, bądź tylko w granicach organizacji produkcji i zaopatrzenia w surowiec wszystkie, niezespolone dotąd w Ministerstwie Leśnictwa, zakłady przemysłowe, w których drewno występuje jako surowiec podstawowy. Wyjątek powinny by stanowić jedynie zakłady przemysłowe, w których drewno spełnia rolę surowca pomocniczego, albo gdy w ogólnych kosztach produkcji koszt procesów przetwórczych przewyższa bardzo znacznie udział ceny surowca drzewnego. Odnośnie takich branż przemysłowych Ministerstwo Leśnictwa może się ograniczyć do prawa współdecyzji w sprawach, dotyczących polityki surowcowej. Państwowa Rada Leśnictwa wyraża opinię, że zainteresowane Ministerstwa winny natychmiast przystąpić do porządkowania organizacyjnego, w myśl powyższych zasad, drzewnego działu gospodarstwa narodowego."

Uchwała ta została powzięta po rozważeniu wszystkich okoliczności omawianej sprawy na dwóch posiedzeniach Komisji Użytkowania Drewna oraz na Plenarnym Zebraniu Rady, jako jednomyślna opinia przedstawicieli nauki leśnictwa, a.l.p. oraz organizacji społecznych i gospodarczych.

Nowy projekt organizacji a.l.p. uchwalony przez Kom. Ekon. R. M. i przewidujący utworzenie samodzielnych przedsiębiorstw państwowych w zakresie hodowli i ochrony lasów oraz przemysłu i handlu drzewnego — podporządkowuje wszystkie te przedsiębiorstwa Min. Leśn., jako jedynemu naczelnemu organowi dyspozycyjnemu. W ten sposób opinia Państw. Rady Leśn. znajduje swe potwierdzenie w stanowisku, zajętym w tej sprawie przez Rząd.

Inż. Jan Zelicho

Aktualne zagadnienia z dziedziny produkcji niedrzewnej

Obecne pokolenie leśników jest świadkiem żywiołowego wprost rozwoju jednego z działów leśnictwa, mianowicie produkcji niedrzewnej, rozwoju — który dokonał się w ciągu krótkiego okresu lat powojennych. Planowa gospodarka leśna oparta na dynamiźmie sił przyrody z jednej — oraz na wykorzystaniu umiejętności fachowych świadomego swych celów leśnika - gospodarza lasu — z drugiej strony, pozwoliła na ten niespotykany dotychczas rozrost upośledzonej do niedawna gałęzi gospodarki leśnej.

Przemiana, której świadkami jesteśmy obecnie, pociągnęła za sobą również zmianę w nomenklaturze tego działu. Przez wiele lat miano leśnych użytków ubocznych było dostatecznie ścisłe, gdyż odzwierciedlało ono istotnie dział traktowany ubocznie, na marginesie innych zagadnień leśnictwa. Na skutek jednakże prężności naszego życia gospodarczego doby powojennej, wobec konieczności oszczędnego szafowania tzw. użytkiem głównym, tj. drewnem — spowodowanej katastrofalnymi nieomal zniszczeniami wojennymi naszych lasów i wadliwymi metodami gospodarowania zrębami zupełnymi — nastąpiło świadome skierowanie wysiłków w kierunku intensyfikacji produkcji i eksploatacji tzw. leśnych użytków ubocznych, zwanych obecnie produktami niedrzewnymi.

Lasy państwowe przyjęły przy tym pewną określoną metodę pracy, pozwalającą na wydatne powiększenie rozmiarów poszczególnych działów produkcji niedrzewnej. Metoda ta polega na stawianiu kolejno na każdy rok gospodarczy pewnego konkretnego celu, obejmującego jeden względnie kilka działów produkcji niedrzewnej. Wybrany dział traktowany jest w danym roku pierwszoplanowo. Po osiągnięciu zamierzonych założeń gospodarczych oraz organizacyjnych, przechodzi się w roku następnym do rozszerzenia ram produkcji względnie eksploatacji działu następnego, będącego w danej chwili w minimum. W ten sposób lasy państwowe doszły do niebywałego wprost rozwoju żywicowania, zdobywając w tym dziale jedno z pierwszych miejsc w Europie. Osiągnięto dalej dobre wyniki w zakresie eksploatacji płodów runa leśnego, mianowicie w zbiorze i eksporcie jagód i grzybów, następnie w produkcji ściółki torfowej, będącej również artykułem eksportowym.

W roku bieżącym zaplanowano przystąpienie do gruntownego przeorganizowania i rozbudowania produkcji kory garbarskiej.

Rozpoczęcie każdorocznej „batalii" zapoczątkowane jest zjazdem kierowników biur produkcji niedrzewnej Dyrekcyj Okręgowych Lasów Państwowych oraz odpowiednich kierowników oddziałów, organizowanym przez Departament Produkcji Niedrzewnej i Łowiectwa Ministerstwa Leśnictwa. W ostatniej dekadzie lutego odbył się właśnie tego rodzaju zjazd — konferencja w Zakopanem, przy czym ciekawą i korzystną inowacją było połączenie w pierwszym dniu obrad czynnika reprezentującego Adm. LP z przedstawicielami Spółdzielni „Las" w osobach kierowników Centrali oraz kierowników poszczególnych oddziałów, w obecności przedstawicieli władz państwowych, miejscowych rad narodowych oraz partyj politycznych. Ogółem w obradach udział wzięło 89 osób.

Na Zjeździe podsumowano wyniki i osiągnięcia z poprzedniego roku gospodarczego jak również ustalono wytyczne na rok bieżący. Szereg ciekawych i wyczerpujących referatów wygłosili przedstawiciele Departamentu V M. L., oraz przedstawiciele świata naukowego, Instytutu Badawczego Leśnictwa i Spółdzielni „Las".

W roku bież. na czoło zagadnień wysunięto — jak wspomniałem — eksploatację kory garbarskiej.

Roczne zapotrzebowanie kraju na ten artykuł wynosi 22.000 ton, w roku 1948 pozyskano tego surowca zaledwie 1.115 ton. Przyczyny tak wielkiej rozpiętości pomiędzy zapotrzebowaniem a produkcją są dość równorodne, wskutek czego warto na chwilę zatrzymać się nad tym zagadnieniem.

Dotychczas nie posiadaliśmy własnych opracowań w dziale wydajności kory garbarskiej z 1 m^3 drewna, jak również nie mieliśmy norm wydajności pracy robotnika, pozyskującego korę, z rozbiciem na poszczególne czynności, jak zdejmowanie kory, suszenie jej oraz układanie w stosy. Nie było też dotychczas ustalonych typów narzędzi odpowiednich do zdejmowania kory.

Podawane w literaturze normy opierały się często na danych niemieckich i nie miały w naszych warunkach znaczenia praktycznego. Taki stan rzeczy powodował brak jakichkolwiek podstaw do opracowania właściwych norm stawek roboczych. Nie można było również określić naszych możliwości produkcyjnych, co stanowiło poważny hamulec w rozwoju tego działu. Teren nieposiadający jasnych wytycznych i nie mający możności zapoznania się z tą dziedziną uchylał się niejednokrotnie od obowiązku pozyskiwania kory garbarskiej.

Ten zespół trudności uznać należy obecnie w znacznej części za pokonany, opracowane bowiem zostały wspomniane wyżej normy w odniesieniu co prawda, na razie do jednego tylko gatunku, mianowicie świerka — jednakże gatunek ten w produkcji kory garbarskiej w naszych warunkach odgrywa dominującą rolę. Ustalono między innymi, że z 1 m^3 drewna świerkowego można pozyskać przeciętnie 38 kg kory przeschniętej o wilgotności ok. 15%. Waga 1 mp kory przeschniętej wynosi 111 kg. 1 robotnik w przeciągu godziny okoruje z wysuszeniem i ułożeniem 0,33 m^3 drewna świerkowego, co odpowiada 12,5 kg kory.

Opracowanie tych cyfr przez Departament P. N.

i Ł. M. L. oparte zostało na wynikach praktycznych, osiągniętych w czasie prób przeprowadzonych przez kilkadziesiąt nadleśnictw, w ciągu roku 1948 — w wyniku rozpisanej ankiety.

Instytut Badawczy Leśnictwa, biorąc czynny udział w akcji ruszenia z martwego punktu zagadnienia kory, ustalił w porozumieniu z Ministerstwem typ narzędzia uniwersalnego do łuszczenia kory.

Jednakże opisany wyżej pozytywny wkład zarówno Ministerstwa Leśnictwa jak i Instytutu Badawczego nie wyczerpuje całości zagadnienia, w dalszym bowiem ciągu istnieje czynnik będący w minimum, mianowicie kolizja pomiędzy normalnym tokiem gospodarki leśnej a wymaganiami przemysłu garbarskiego.

Eksploatacja drewna świerkowego odbywa się w znacznej części w okresie zimowym, natomiast przemysł garbarski odmawia przyjmowania kory pozyskanej w tym czasie, w szczególności zaś w stanie nieprzeschniętym, uznając ją za bezwartościową i ograniczając się do zakupów kory w stanie przeschniętym, pozyskiwanej w miesiącach wiosennych i letnich, w których, jak wiadomo, eksploatacja drewna jest bardzo ograniczona.

Na skutek takiego stanu rzeczy wysiłki tak Ministerstwa, jak też Instytutu Badawczego Leśnictwa oraz Spółdzielni „Las" poszły w dwóch zasadniczych kierunkach:

1) przekonania przemysłu garbarskiego o tym, że kora garbarska pozyskania zimowego jak i letniego posiada praktycznie jednakową zawartość garbnika;
2) opracowania metody zimowego pozyskiwania, suszenia i konserwacji kory świerkowej.

Uczestnicy Zjazdu mieli możność naocznego przekonania się w czasie pokazu zorganizowanego w terenie, że trudności związane z zimowym pozyskiwaniem kory należą już do przeszłości. Posiadamy bowiem dzisiaj metodę, opracowaną przy dużym współudziale Spółdzielni „Las", która być może nie jest jeszcze doskonałą, jednakże daje ona możność masowego pozyskiwania kory w okresie największego nasilenia eksploatacji drewna.

Metoda zimowego pozyskiwania odbiega zasadniczo od znanej metody łuszczenia w okresie wiosenno-letnim. Podczas gdy w okresie pędzenia soków korę zdejmuje się stosunkowo łatwo, całymi płatami długości przeważnie 1 metra, w zimie zdzieramy ją w postaci długich, wąskich, kilkumetrowych pasów, przy pomocy krótkiej kosy, stosowanej powszechnie w górach. Kosa ta, jak należy przypuszczać, ustąpi w niedługim czasie miejsca odpowiednio skonstruowanemu strugowi. Zdjęte pasy łączy się w wiązki o wadze około 30 kg, następnie zaś suszy w przewiewnych szopach na wolnym powietrzu lub też w suszarniach.

Poświęcając sporo miejsca zagadnieniu kory, chcę tym samym podkreślić fakt, że leśnicy zdają sobie sprawę z paradoksalnej sytuacji, charakteryzującej się tym, iż ciężko zdobyte dewizy zbywane są następnie w celu sprowadzenia z zagranicy garbników, gdy tymczasem w kraju rokrocznie idą na marne niewykorzystane tony surowca.

Zagadnienie to znalazło wyczerpujące opracowanie ze strony lasów państwowych, natomiast kwestia przyjmowania przez przemysł garbarski kory pochodzenia zimowego pozostaje nadal otwartą i wymaga ostatecznego w sensie pozytywnym załatwienia. Wyrazić należy nadzieję, że trudności te w oparciu o zrozumienie dobrze pojętego interesu Państwa zostaną w niedługim czasie usunięte, wbrew zakorzenionym, a nieuzasadnionym przesądom.

Żywicowanie jest chlubą produkcji niedrzewnej. Ponieważ najbardziej przekonywującą jest wymowa cyfr, podam dla porównania wyniki lat poprzednich i roku ostatniego, pozostawiając sprawę wyciągnięcia odpowiednich wniosków — czytelnikowi.

Produkcja żywicy w poszczególnych latach oraz przeciętna wydajność ze spały przedstawiała się następująco:

	Ilość pozysk. żywicy	**Wydajność ze spały**
1945 r.	800 ton	0,40 kg
1946 r.	3.200 „	1,13 „
1947 r.	4.900 „	1,31 „
1948 r.	8.200 „	1,74 „

W roku 1948 wobec planowanej produkcji 6.000 ton wykonano plan w 137%.

Trzy Dyrekcje, mianowicie Toruńska, Śląska i Łódzka, wysunęły się na czoło, uzyskując podane niżej wyniki:

D.L.P.	**Ilość pozysk. żywicy**	**Wydajność ze spały**
Okr. Toruńsk.	1.447 ton	2,15 kg
„ Śląskiego	1.175 „	2,33 „
„ Łódzkiego	827 „	1,96 „

Dyrekcje te, na 16 żywicujących, osiągnęły 42% całej produkcji, stawiając żywicowanie u siebie na niezwykle wysokim poziomie.

Trzeba przyznać odważnie, że przejście naszych lasów na system gospodarki bezzrębowej wprowadziło początkowo w szeregach żywiczarzy nastrój paniki i dezorientacji. Odzywały się nawet głosy, że nie da się pogodzić żywicowania z gospodarką bezzrębową, jednakże były to głosy, jak się ostatecznie okazało — zbyt pesymistyczne — jakkolwiek wynikały one z głębokiej troski żywiczarzy o utrzymanie żywicowania na poziomie co najmniej roku 1948.

Wygłoszony na Zjeździe przez przedstawiciela Zakładu Żywicowania IBL referat na temat perspektyw żywicowania w drzewostanach zagospodarowanych bezzrębowo, spełnił rolę przysłowiowej oliwy, wylanej na wzburzone fale morza i przyczynił się do usunięcia szeregu wątpliwości. Las zagospodarowany bezzrębowo będzie posiadał, dla żywicowania, znacznie pomyślniejsze warunki przyrodnicze. Zagadnienie żywicowania w lesie bezzrębowym sprowadzi się jedynie do opracowania wytycznych o charakterze organizacyjnym, ujmujących sposób przeprowadzenia żywicowania w zmienionych warunkach.

W pozyskaniu płodów runa leśnego z lasami państw. współdziała Spółdzielnia „Las", na którą w roku bieżącym nałożono, na zasadach wyłączności, obowiązek zorganizowania zbioru, transportu oraz dystrybucji i eksportu jagód leśnych i grzybów. Na rok 1949 zaplanowano pozyskanie owoców leśnych

w ilości 7.378 ton, w tym samej czernicy 6.230 ton oraz grzybów 1.700 ton. Powyższe ilości winny zaspokoić potrzeby rynku wewnętrznego, następnie zaś stworzyć znaczne nadwyżki, które zostaną przeznaczone na eksport.

Podstawowym warunkiem odpowiedniego wykorzystania szybko przemijających płodów runa leśnego jest dobrze zorganizowana sieć tzw. punktów zbiorczych oraz baz zbiorczych, jak również zapewnienie w określonym miejscu i czasie dostatecznej ilości środków transportu, jako ogniw pośrednich pomiędzy zbieraczem a organami dystrybucji, rozprowadzającymi towar w kraju do konsumentów, względnie doprowadzającymi ten towar do odbiorcy zagranicznego.

Doświadczenia lat poprzednich oraz szczegółowe opracowanie zarysowanego powyżej schematu organizacyjnego organów zbioru i dystrybucji, dają gwarancję spełnienia nałożonych na Spółdzielnię „Las"— przyznać trzeba ciężkich — zadań na rok 1949.

Zaprojektowane do zbioru płody runa leśnego na rok bieżący, przekraczają znacznie dotychczasowe wyniki zbioru w latach poprzednich, na przykład zbiór grzybów ma wynieść 236% zbioru w 1948 r. Zastrzec jednak należy, że podstawą całkowitego powodzenia akcji zbioru jagód i grzybów są jednakże warunki naturalne, normujące urodzaj danego gatunku.

Zagadnienie zbioru roślin leczniczych na terenie lasów państwowych wymaga jeszcze gruntownego przepracowania i zorganizowania. Podstawową czynnością poprzedzającą wszystkie inne winna być dokładna inwentaryzacja stanowisk poszczególnych gatunków ziół leczniczych. Inwentaryzacja taka jest obecnie w lasach państwowych przeprowadzana. Dotychczasowy zbiór ziół przez różne organizacje zielarskie niezwiązane z lasami państwowymi, prowadzony na dziko na terenie lasów, przyczynił się do wyniszczenia w pewnych okolicach niektórych gatunków, z jednej — oraz do stworzenia znacznych remanentów zalegających od lat magazyny—z drugiej strony. Zioła magazynowane przez dłuższy czas nie przedstawiają żadnej wartości leczniczej, jak wiadomo bowiem w ciągu dłuższego leżenia następuje zanik tzw. ciał aktywnych, warunkujących przydatność danej rośliny do celów leczniczych.

Ujęcie tego zagadnienia bezpośrednio w ręce leśników, gwarantować będzie zapewnienie zbioru dostatecznej ilości surowca zielarskiego, przy jednoczesnym zachowaniu postulatów ciągłości eksploatacji oraz ochrony gatunków.

W ramach jednego artykułu niesposób jest wyczerpać zespołu wszystkich zagadnień, dotyczących produkcji niedrzewnej a omówionych szeroko na Zjeździe, wspomnieć jednak należy o dużych postępach w gospodarstwach rybnych, stawowych i jeziorowych, które wykazują stały wzrost produkcji, o osiągnięciach w zakresie łąkarstwa, wikliniarstwa, hodowli zwierząt futerkowych, których pogłowie nieustannie wzrasta, przy jednoczesnym podnoszeniu się jakości materiału hodowlanego.

Odrębną dziedzinę stanowią zakłady przemysłowe chemicznego przerobu drewna, ekstrakcji kalafonii i terpentyny z karpiny sosnowej, destylarnie żywicy itp., które udoskonalają z roku na rok swoją produkcję dając z siebie maksimum wysiłku.

Ministerstwo Leśnictwa zmierza konsekwentnie w kierunku powiększenia produkcji i rozbudowy zakładów ekstrakcji kalafonii i terpentyny, kosztem ograniczenia produkcji i stopniowego likwidowania nieekonomicznych tzw. majdanów.

Rozmiar produkcji niedrzewnej w roku 1948 pozwolił po pokryciu zapotrzebowania krajowego na eksport szeregu artykułów, mianowicie: terpentyny, węgla drzewnego, ściółki torfowej, ryb, bitej zwierzyny łownej oraz jagód i grzybów. Jak widać lista artykułów eksportowych jest dość pokaźna. W roku bieżącym lista ta powiększy się jeszcze o jedną pozycję — nasiona drzew leśnych, Min. Leśnictwa jest bowiem w trakcie realizowania kilku umów na sprzedaż eksportową nasion świerka pospolitego.

Leśnik ma do czynienia z naturą i uzbrojony w zdobycze wiedzy posiada na przyrodę duży wpływ, jednakże wpływ ten ma swoje granice. W zakresie produkcji niedrzewnej, w granicach tych właśnie możliwości, zrobiono już wiele, jednakże istnieją podstawy do twierdzenia, że dotychczasowe osiągnięcia będą jeszcze przekroczone przez przedterminowe wykonanie planu produkcji w roku 1949 — w odpowiedzi na rzucone przez Rząd hasło walki z rozrzutnością i marnotrawstwem, co stworzy korzystne warunki startu dla planu 6-letniego.

Dla uważnego słuchacza i obserwatora umiejącego wczuć się w nastrój konferencji w Zakopanem, jest rzeczą niepodlegającą wątpliwości, że zamierzone przez Ministerstwo Leśnictwa cele gospodarcze zostaną osiągnięte, a postanowienia Zjazdu staną się drogowskazem poczynań dla poszczególnych Dyrekcyj w ich dążeniach do wykonania planu produkcji i eksploatacji, wyeksportowane zaś nadwyżki przyczynią się do stworzenia poważnej pozycji w bilansie płatniczym Państwa.

Stefan Bilczyński

Nieco o zwalczaniu kornika drukarza

Kornik drukarz (Ips typographus L.) należy, jak wiadomo, do najgroźniejszych szkodników owadzich lasów świerkowych zarówno w górach jak i na nizinach.

Przy masowym wystąpieniu wielu owadów bardzo szkodliwych, jak: mniszka, sówka, osnuja i inne— leśnik, jeśli nie dysponuje takim arsenałem obronnym, jak samoloty, motory ziemne do opylania i odpowiednią ilością stosownych proszków trujących, to w rzeczywistości jest bezbronny, skazany na bierną obserwację i często zawodną nadzieję na pomoc przyrody, która zwykle tym więcej mści się na człowieku, im silniej była przez niego przed tym gwałcona.

W odróżnieniu od wspomnianych szkodników,

kornik drukarz należy do tych, które leśnik może zwalczyć sam bez specjalnego arsenału obronnego i to stosunkowo w krótkim okresie czasu — w ciągu 2 lat, a niekiedy i w jednym roku. Warunkiem szybkiego i skutecznego wyniku walki jest: a) dostateczna ilość robotników - drwali, b) skrupulatność wykonania: stały, staranny i fachowy nadzór, systematyczne i terminowe wykonanie prac oraz dokładność w ich wykonaniu.

O ile jakiegokolwiek z wspomnianych czynników brak, to walka z kornikiem przedłuża się, a rozmiar jego rozpowszechnienia się może przyjąć formę klęski.

Nie jest moim celem opisywanie poszczególnych czynności i zabiegów, całość których odzwierciadliłaby przebieg walki z kornikiem drukarzem, gdyż jest on wyczerpująco ujęty w ulotce Instytutu Badawczego Leśnictwa pt. „Najważniejsze korniki świerka" prof. dr. Mariana Nunberga. Chcę natomiast podkreślić i uwypuklić pewne momenty i czynności, które mają decydujący wpływ na szybkość i skuteczność zwalczania kornika.

W odróżnieniu od cetyńców (na sośnie), które porażają pojedyńcze osłabione drzewa, rozrzucone na całej powierzchni w drzewostanie, kornik drukarz, jak wiadomo, opanowuje z początku jedno drzewo lub małą grupę (kilka) drzew wewnątrz drzewostanu, która zbagatelizowana lub niezaobserwowana we właściwym czasie szybko rozszerza się kolisto na boki, tworząc tzw. gniazdo o pow. kilku arów, a często znacznie większe. Również ulubionym miejscem kornika są tzw. kurtyny czyli ściany lasu, położone na skrajach zrębu lub masowego wiatrowału, zwłaszcza jeśli pozostają pod wpływem wiatrów panujących. Obrzeża wspomnianych gniazd i ścian lasu muszą być obiektem stałej obserwacji i ewentualnych zabiegów, zwalczających kornika, ponieważ są one najbardziej zagrożonym przez szkodnika terenem, na którym ma się rozegrać walka.

Na czym mają polegać obserwacje, pierwsze kroki walki i jak wielki jest teren zasięgu walki?

Świerk, na którym widać kropelki lub smugi żywicy płynnej lub zastygłej (sprawia wrażenie obryzganego wapnem), nie jest jeszcze opanowany przez kornika; drzewo w sposób naturalny broni się, zalewając owada żywicą w miejscu, gdzie się wgryza; takie drzewa nie podlegają wycięciu przy właściwej walce, natomiast nadają się, jako osłabione, na drzewa pułapkowe, które się wykłada w określonych terminach.

Natomiast obserwacje i poszukiwania leśnika muszą dotyczyć tych egzemplarzy świerka, na korze których widoczne są drobne brunatne trocinki czyli mączka, która jest owocem pracy samiczek kornika, drążących po zapłodnieniu chodniki macierzyste. Trocinki te doskonale są widoczne w początkowym okresie opanowania drzewa przez kornika w postaci dość szerokich brunatnych pasów, osadzających się u podnóża strzały na bocznych korzeniach. W miarę ukończenia przez samiczki chodników macierzystych, zwłaszcza po ulewnych deszczach, trocinki są gorzej widoczne, gdyż osadzone pasy trocinkowe są spłukiwane wodą, jednak nie trudno je wykryć po dokładnym obejrzeniu strzały na wysokości piersi i w dole strzały, gdzie osadzają się na lekko odchylonych łuskach kory lub w jej wgłębieniach, a nawet na pajęczynie. Istnienie nawet najdrobniejszych ilości mączki - trocinek szarobrunatnych jest dostatecznym i pewnym dowodem, że drzewo jest opanowane przez kornika, że trzeba więc go wyciąć, bo w żadnym wypadku nie uchroni się przy życiu, a najważniejsze, że ma służyć jako miejsce stracenia kornika w stadium larwy lub poczwarki.

Zasięg obserwacji drzew z trocinkami jest stosunkowo nieduży, jest nim pas drzew z zieloną koroną, położony wokół gniazda kornikowego na zewnątrz pasa, na którym mogą stać suche drzewa, zniszczone przez kornika, lub też pas na pozór zdrowego zielonego drzewostanu, przylegający do zrębu. Szerokość jego zwykle wynosi 10 — 15 m i jest zależna od różnych okoliczności, jak np.: odporności drzewostanu, jakości siedliska, masowego potencjału kornika i innych. Czasem szerokość jego w pewnych miejscach spada do zera, lecz obserwowałem sporadyczne wypadki, kiedy drzewa osypane trocinkami sięgały w w głąb lasu na odległość 50 m.

Jedną z najważniejszych czynności przy zwalczaniu kornika jest wyszukiwanie na wspomnianym pasie drzew z trocinkami, oznaczenie ich (zaciosami na korze i starą cechówką), niezwłoczne ścięcie i w odpowiednim czasie okorowanie. W leśnictwach silnie „zakorniczonych" czynności w wyszukiwaniu drzew przez cały czas, to jest od początku maja do późnej jesieni, i ich znaczenie najlepiej jest powierzyć specjalnie przeszkolonemu sumiennemu przodownikowi, opłacanemu dniówkowo, który poza tym nie powinien być niczym obarczony.

Co kilka (3 — 4) dni winien on zwiedzać te same obrzeża, znaczyć nowe drzewa z trocinkami i zdawać leśniczemu co kilka dni sprawozdanie z ilości drzew wyznaczonych i ich przybliżonej masy w poszczególnych gniazdach, względnie oddziałach. Oznaczone drzewa podlegają niezwłocznemu ścięciu i okrzesaniu z gałęzi, okorowanie zaś ich uzależnione musi być od stadium owada (długość chodnika macierzystego 8 — 10 cm). Instrukcja dla robotników winnaby brzmieć: „Jeśli jeszcze nie ma białych robaków pod korą — nie korować; jeśli są białe duże robaki — korować, kory nie palić; jeśli nie ma białych robaków, a są już żółte lub czarne chrząszcze — korować i korę palić; drzewa uschłe, nawet gdyby były oznaczone do wycięcia, wycinać po ukończeniu okorowania drzew z zieloną koroną".

Postępując w ten sposób przez całe lato do późnej jesieni, nie tylko jesteśmy zagwarantowani od pojawu posuszu, lecz co najważniejsze, niszczymy kornika w zarodku. Gdyby wskutek niedokładności prac lub braku robotników w pewnych miejscach pojawił się posusz, to pozostawiamy eksploatację tych „jałowych" drzew, z których kornik już wyleciał na miesiące zimowe.

Myliłby się ten, komu powierzona została walka z kornikiem drukarzem, jeśli będzie uważać, że zasadniczymi i wystarczającymi czynnościami są: wyłożenie drzew pułapkowych wszystkich seryj, ich okorowanie we właściwym czasie i wycinanie drzew stojących, z których osypują się blado zielone igły, lub

też na strzale których widoczne są odłupane płaty kory nawet wtedy, gdy jeszcze jest zielona korona.

Często bywa tak, że gdy odpada najmniejszy płat kory lub gdy opada z drzewa blado zielone igliwie, to kornik już opuścił drzewo lub też jest w stadium żółtego chrząszcza, a wówczas korę trzeba palić, narażając las w okresie letnim na niebezpieczeństwo pożaru, a przy tym przy korowaniu nieuniknionym jest zgubienie żółtych chrząszczy w runie leśnym przed przystąpieniem do ich spalenia. Natomiast nie szczenia, a wycinanie jałowych drzew, tj. posuszu nie można nazwać walką z kornikiem, lecz eksploatacją lasu.

Zaryzykuję nawet twierdzenie, że wykładanie zawczasu drzew pułapkowych nie jest tak ważną i doniosłą czynnością, jak rychłe wycinanie opanowanych przez kornika drzew stojących z zieloną koroną w oparciu się na jedynym wskaźniku, tj. trocinkach na korze i korowaniu ich w odpowiednim czasie, tj. gdy większość potomstwa kornika jest w stadium



Las zdewastowany przez kornika

fot. S. Zwoliński

miałem ani jednego wypadku, żeby drzewo nie było opanowane przez kornika, skoro były ślady mączki - trocinek na korze.

Stąd wniosek, że chcąc uchwycić kornika w stadium, najodpowiedniejszym do jego zniszczenia, tj. w stanie larwy lub poczwarki i nie przeoczyć jego wylotu — należy wycinać drzewo niezwłocznie po zaobserwowaniu trocinek na strzale, a nie na podstawie innych oznak. Zlekceważenie tego postulatu może przeobrazić walkę z kornikiem w tzw. „gonitwę" za kornikiem bez możności jego uchwycenia i zniszczenia... larwy, a nawet poczwarki. Nie chcę przez to jednak powiedzieć, że wykładanie pułapek jest czynnością zbędną lub nieprzynoszącą korzyści.

W końcu chciałbym jeszcze podkreślić doniosłość korowania pni po ściętych świerkach, ponieważ ściśle się to wiąże ze skutecznym wynikiem walki. Obserwowałem wypadki wylęgu larw, poczwarek i owadów doskonałych pod korą pniaków, pozostałych po wycięciu drzew opanowanych przez kornika, a więc, nie chcąc dopuścić do tego rodzaju wylęgarni, konieczne się staje dokładne korowanie pniaków.

Inż. S. Dowhyluk

Lasy państwowe uznały potrzebę zrzeszenia się wędkarzy

W związku z wydaniem w 1948 r. przez Ministerstwo Leśnictwa nowych formularzy umów na dzierżawę rybołówstwa, w których ustalone zostały dogodniejsze dla rybaków warunki płatności czynszu dzierżawnego (na miejsce rat półrocznych wprowadzono kwartalne), notujemy bardzo pozytywny fakt dla zorganizowanego wędkarstwa. Mianowicie nowa umowa dzierżawna przewiduje, że dzierżawca rybołówstwa na wodach Lasów Państwowych może wydawać zezwolenia na sportowy połów ryb wędką,

w ilości uzgodnionej z właścicielem wody, tylko takim wędkarzom, którzy są czynnymi członkami Sportowych Towarzystw Wędkarskich.

Faktem tym został stworzony precedens dla analogicznego załatwienia sprawy i na innych wodach. Ma to kapitalne znaczenie dla sportu wędkarskiego, gdyż jest pierwszym konkretnym krokiem w kierunku zlikwidowania dzikiego wędkarstwa, a w konsekwencji podporządkowania wszystkich amatorów łowiectwa wodnego odpowiedniej organizacji.

Zapełniona więc została choć w części dotkliwa dla wędkarstwa luka w obowiązującym obecnie ustawodawstwie rybackim.

Dotychczasowy brak odpowiednich przepisów, likwidujących dzikie wędkarstwo, powoduje duże trudności w działalności wielu S. T. W., a w licznych wypadkach uniemożliwia ich rozwój.

Dla wielu wędkarzy, nierozumiejących istotnej roli i znaczenia Sportowych Towarzystw Wędkarskich, zrzeszanie się jest tylko ciężarem, gdyż powoduje konieczność opłacania składek, przestrzegania przepisów organizacyjnych i regulaminów, brania udziału w pracach Towarzystwa itd. Nie widzą oni natomiast drugiej strony medalu — pozytywnej działalności w kierunku podniesienia poziomu sportu, tak pod względem technicznym, jak i moralnym oraz społecznym, jak również nie doceniają pozytywnych wyników walki z kłusownictwem wodnym i osiągnięć o dużym znaczeniu hodowlano-gospodarczym, wyrażających się w prowadzeniu na wysokim poziomie licznych wylęgarni i ośrodków zarybieniowych, w corocznym zarybianiu wielu tysięcy ha jezior, rzek i strumieni i racjonalnym zagospodarowaniu dzikich wód.

Wędkarze ci, mając możliwości wędkowania bez konieczności należenia do S.T.W., nie tylko, że nie poczuwają się do obowiązku współdziałania dla dobra całości wędkarstwa, ale z reguły szerzą szkodliwą propagandę, pociągają innych nieuświadomionych „łowców rybiego mięsa" (bo trudno ich nazwać sportowcami), a jednocześnie zniechęcają często zorganizowanych wędkarzy oraz rozbijają pracę i wysiłki S.T.W.

Dzisiaj możemy z całą świadomością postawić tezę, że wędkarz zorganizowany jest pionierem kultury, natomiast wędkarz dziki jest najczęściej nosicielem ludzkiego barbarzyństwa, które nieraz jest gorsze od zwierzęcego. Dowodem słuszności tego stanowiska są wielomilionowe rzesze zorganizowanych wędkarzy Anglii i Francji oraz liczące setki, a co najmniej dziesiątki tysięcy członków Sportowe Towarzystwa Wędkarskie innych krajów Europy, prowadzące skuteczną walkę z kłusownictwem wodnym.

Wspomnianym aktem Lasy Państwowe uznały wędkarstwo za sport pożyteczny i celowy, który winien być dostępny dla najszerszych mas pracujących, gdyż zapewnia rozrywkę, wypoczynek po pracy i zdrowie, z drugiej strony L. P. dały wyraz właściwej oceny znaczenia i istotnej pozytywnej roli Sportowych Towarzystw Wędkarskich.

Nie ma wątpliwości, że w najbliższym czasie resort leśnictwa zastosuje odnośny przepis nie tylko na obiektach dzierżawionych, ale również na wodach, pozostających w bezpośredniej administracji L. P. Zwiastunem tego może być przykład z terenu Dyrekcji Lasów Państwowych Okręgu Bałtyckiego, która już od roku 1947 przepis ten wprowadziła i była głównym inicjatorem uregulowania tej sprawy na terenie L. P. całego państwa.

Analizując zagadnienie dochodzimy do wniosku, że resort leśnictwa nie ogranicza się tylko do biernego wzgl. sporadycznie aktywnego tzw. „popierania" działalności Sportowych Towarzystw Wędkarskich, a rozwiązuje sprawę generalnie, oddając im całkowitą władzę nad wędkrzami na swych wodach. Nie ma wątpliwości, że postępuje słusznie. Jasne jest bowiem, że żadna instytucja, czy urząd nie jest w stanie przeprowadzić w tak skuteczny sposób walki z kłusownictwem wodnym, jak mogą to uczynić właśnie organizacje wędkarskie, gdyż przede wszystkim sami wędkarze najlepiej są zorientowani, kto, kiedy i jak kłusuje. A na zrzeszonych wędkarzach ciąży organizacyjny obowiązek zwalczania kłusownictwa, co zresztą czynią również i we własnym interesie.

Zajęte przez Lasy Państwowe stanowisko zobowiązuje w całym tego słowa znaczeniu wszystkie Sportowe Towarzystwa Wędkarskie do utrzymania odpowiednio wysokiego poziomu moralnego swych członków. Utrwalenie i wzmocnienie pozyskanego zaufania przez S.T.W. w Lasach Państwowych przyniesie na pewno dalsze korzyści dla wędkarstwa, co najmniej w postaci otrzymania odpowiednich terenów na dogodnych warunkach.

Ponieważ wędkarstwo ma dużo cech wspólnych z łowiectwem, gdyż obie dziedziny rządzą się niemal identycznymi przepisami i zasadami, a przede wszystkim pochodzą z tego samego źródła i wspólnym ich terenem działalności jest ta sama natura — należy liczyć, że leśnicy, którzy stanowią główny człon społeczeństwa myśliwskiego najłatwiej zrozumieją miłośników łowiectwa wodnego. Najlepszym dowodem tego jest fakt, że wielu spośród myśliwych i leśników jest jednocześnie zamiłowanymi wędkarzami. Wydaje się, że na tym fakcie mogą S.T.W. dużo budować na przyszłość.

Należy podkreślić, że poza łowiectwem wędkarstwo ma również inne punkty styczne z leśnictwem, a na pierwszym planie w zakresie zagospodarowania nieużytków, wprowadzania kultury tam, gdzie działalność gospodarcza nie daje efektów.

Tam wszędzie, gdzie uprawa rolna nie rentuje się, wkracza leśnik z akcją zalesieniową. Dzisiaj właśnie wielkie przestrzenie nieużytków rolnych oddawane są resortowi leśnictwa pod zalesienia. W imię zasady, że w kulturalnym kraju nie mogą odlegiwać żadne tereny w postaci nieużytków, leśnik zalesia i takie grunty, gdzie nawet i gospodarka leśna nie daje bezpośredniego dochodu.

Analogiczną rolę spełniają Sportowe Towarzystwa Wędkarskie na licznych nieużytkach wodnych, gdyż tam przede wszystkim staje do pracy S.T.W., gdzie działalność gospodarcza rybacka nie może być prowadzona na skalę przemysłową. Wszystkie niemal nasze rzeki, za wyjątkiem ich dolnego i częściowo średniego biegu, strumienie i strumyki, mniejsze odosobnione jeziora i stawy — to właściwy teren działalności wędkarzy.



fot. St. Łuniewski

Nie znaczy to bynajmniej, że dla należytego rozwoju i pełnej działalności S.T.W. nie mogą one dysponować w uzasadnionych wypadkach większymi obiektami, np. przy znaczniejszych skupiskach ludzkich, lub miejscowościach specjalnie nadających się na wczasy pracownicze, gdyż tam właśnie odpowiednie tereny wędkarskie winny być wyłączone z normalnej gospodarki, jak to ma np. miejsce z lasami w okręgach przemysłowych i silniej zaludnionych.

Zainteresowania leśnictwa zbiegają się z działalnością S.T.W. również w zakresie ochrony przyrody, opartej o wspólne umiłowanie natury.

Przede wszystkim leśnik i myśliwy, rybak i wędkarz, którzy z tytułu swego obowiązku lub zamiłowania docierają do najbardziej odludnych i dzikich zakątków lasów, gór i wód, tych pozostałości — pomników nieskażonej ludzkim barbarzyństwem przyrody, mają wspólny obowiązek organizacyjny i moralny służenia jej w myśl szczytnych idei ochrony.

Ta wspólnota zainteresowań, jak również często i aktywnej roli jest najsilniejszą podstawą do harmonijnego współdziałania na przyszłość.

Obecnie, jeżeli inni dysponenci wód śródlądowych, a więc: Ministerstwo Rolnictwa i R. R., P.N.Z., Urzędy Wojewódzkie i Starostwa, Ministerstwo Żeglugi (na przymorskich zalewach rzecznych), następnie samorządy i prywatna własność pójdą generalnie śladami resortu leśnego, czego w obustronnym interesie wędkarstwa i właścicieli wód należy się spodziewać to usunięta zostanie raz na zawsze dotkliwa bolączka, hamująca dotychczas wybitnie należyty rozwój sportu wędkarskiego.

Sprawa powyższa jest ważna i pilna, gdyż sport wędkarski w dobie obecnej w Polsce rozwija skrzydła do szerokiego lotu w dążeniu do umasowienia się wśród najszerszych rzesz ludu pracującego, który zdobył prawo do korzystania w pełni nie tylko z dorobku kultury i techniki, ale również z przyrodzonych darów natury, jakimi są słońce, woda, świeże powietrze i piękno przyrody, dające odrodzenie sił moralnych oraz wypoczynek i zdrowie, stanowiące fundament w walce o większą wydajność pracy i lepsze jutro.

Szczecinek, 10.3.1949 r.



Usprawnienie prac zalesieniowych

Zalesienie zrębów pozostawionych przez okupanta niemieckiego oraz nieużytków, jest obecnie jednym z podstawowych zadań administracji Lasów Państwowych. Dlatego też Dyrekcja Lasów Państwowych w Krakowie kładzie ogromny nacisk na wykonanie planu zasiesień, dążąc w miarę możności do jego przekroczenia.



Traktor do przygotowania upraw pod zalesienia

Plan zalesienia na rok 1948 przewidywał zalesienie 4 000 ha. Plan ten przekroczono, zalesiając 5 100 hektarów, tj. ok. 116% planu. Zważywszy takie trudności, jak brak ludzi i narzędzi do pracy w lesie, oraz brak odpowiednich sadzonek (buk, jodła) itd., należy uznać przekroczenie planu za duży sukces.

Na rok 1949 plan zasiesień dla Dyrekcji L. P. w Krakowie, wyznaczony przez Ministerstwo Leśnictwa wynosi 7 300 ha, tj. o 3 000 ha, czyli o 60% więcej w stosunku do zeszłego roku.

Zwiększenie planu zalesień, nakłada na leśników Okręgu Krakowskiego poważny obowiązek podniesienia wydajności i usprawnienia pracy zalesieniowej. W tym celu korzystając z długiej i pięknej jesieni, leśnicy wykonywali zalesienia jesienne oraz intensywne przygotowanie gleby pod zalesienia wiosenne, aby w krótkim okresie wiosennym nadążyć z wykonaniem planu.

Przygotowano więc około 7 000 arów szkółek, tj. 100% planu, oraz 3 500 ha gleby, tj. 50% pod zalesienia. Poza tym zebrano 68 ton nasion drzew leśnych, potrzebnych do wykonania planu zalesień i obsiania szkółek. Należy zaznaczyć, że zbiór nasion nie został jeszcze na ten rok zakończony (tj. do m-ca lutego).

Ponieważ przygotowanie gleby pod wiosenne zalesienia za pomocą pracy ręcznej lub sprzężajem konnym wymaga dłuższego czasu, co stawiałoby wykonanie planu pod znakiem zapytania oraz jest kosztowne, Dyrekcja L. P. w Krakowie zastosowała mechaniczną przeróbkę gleby za pomocą traktorów i pługów leśnych polskiej konstrukcji inż. St. Matusza. Zastosowanie traktorów i pługów leśnych do przeróbki gleby, przyspiesza wykonanie prac, dając gwarancję wykonania zalesień, przy czym koszt przygotowania gleby jest około 50% niższy, niż przy użyciu zaprzęgu konnego.

Z. D.

Inż. Aleksander Haber

Badania nad wpływem arsenianu wapnia na kręgowce

Gradacja osnui gwiaździstej (Acantholyda nemoralis Thoms) w Zagłębiu Śląsko - Dąbrowskim stanowi przedmiot poważnej troski Ministerstwa Leśnictwa.

Na wymienionym terenie — w lasach pszczyńskich osnuja gwiaździsta grasowała od 1921 do 1925 roku, skąd wywiewana wiatrem przeniosła się dalej, stopniowo obejmując tereny należące do Dyrekcji Lasów Państwowych Okręgu Łódzkiego. Pierwsze groźne wystąpienia osnui na terenie Dyrekcji Lasów Państwowych Okręgu Łódzkiego, przypada na rok 1946, w którym osnuja opanowała obszar wynoszący kilkanaście tysięcy hektarów lasu.

Powierzchnia opanowana osnują gwiaździstą na terenie wspomnianych Dyrekcyj w roku 1948 wyniosła około 30 000 ha, z czego powierzchnia zagrożona żerem zupełnym wyniosła 21 000 ha. Od roku 1921 do roku 1948, a więc w okresie 27 lat, osnuja przesunęła się około stu kilometrów w kierunku północno-wschodnim, czyli z szybkością 3—4 km w ciągu roku. Szkody wyrządzane przez osnuję na terenach opanowanych wyrażały się znacznym wydzielaniem posuszu, dochodzącym w drągowinach do 40%, zamieraniem drzew na powierzchniach od jednego do kilkunastu hektarów, nie wspominając już o znacznej utracie przyrostu oraz o dużym niebezpieczeństwie szkodników wtórnych.

Wobec powyższego Ministerstwo Leśnictwa zdecydowało się na zastosowanie radykalnych środków zwalczania szkodników, tj. do stosowania środków chemicznych z preparatów owadożernych w formie pyłów wyrzucanych z samolotów. Analiza materiałów jesiennych poszukiwań szkodników sosny, z terenu osnujonego obu Dyrekcji — wykonana przez Instytut Badawczy Leśnictwa dla Nadleśnictw Państwowych: Boronów, Czarny Las, Panki, Herby, Grodzisko, Łobodno i Parzymiechy wykazała bardzo silne obłożenie drzewostanów larwami osnui. Na powierzchniach próbnych podokapowych obłożenie wynosiło od kilkudziesięciu do dwóch tysięcy pięciuset sztuk larw osnui gwiaździstej, w tym 50—94% z oczkami imaginalnymi.

Równoczesna gradacja brudnicy mniszki (L. monacha) w Polsce w latach 1945 — 1948 spowodowała, że lasy tamtejsze stanęły w obliczu niebezpieczeństwa, którego zwalczenie lub chociażby tylko zmniejszenie wymagało chwycenia się kosztownych i radykalnych środków walki, jakimi są środki chemiczne. Po wszechstronnym rozpatrzeniu sytuacji w terenie, opracowano 3-letni plan zwalczania osnui na powierzchni 21 000 hektarów.

W październiku 1947 r. Instytut Badawczy Leśnictwa przedkłada Ministerstwu Leśnictwa plan, podkreślając, że

zaniechanie zwalczania ze względu na równoczesny żer dwu groźnych szkodników sosny: osnui gwiaździstej i brudnicy mniszki narazi Skarb Państwa na miliardowe straty, zważywszy fakt, że 70% zaatakowanych drzewostanów to drzewostany młodszych i średnich klas wieku. Przedstawiony plan zwalczania został zaakceptowany — wyłonione zostało Kierownictwo Akcji Chemicznego Zwalczania Owadów, w skład którego weszli pracownicy Ministerstwa Leśnictwa i Instytutu Badawczego Leśnictwa.

Jak wiadomo larwy osnui gwiaździstej wykazują wybitną odporność na działanie niektórych insekcytydów kontaktowych. Fakt ten został dodatkowo stwierdzony w laboratorium Instytutu Badawczego Leśnictwa w Warszawie, gdzie przeprowadzono cały szereg prób z jedynie możliwym do nabycia w większej ilości preparatem kontaktowym „Gerasol", który tak w laboratorium, jak też w późniejszych próbach terenowych, wykazał całkowicie negatywne działanie na larwy osnui gwiaździstej. „Gerasolem" opylono z samolotu z końcem maja 1948 r. w Nadleśnictwie Łobodno, Leśnictwie Lemańsk — Cykaszew 8-hektarową powierzchnię silnie zaatakowaną osnują w dawce 10 kg/ha.

Kierownictwo Akcji nie mając żadnego innego środka do dyspozycji, zdecydowało się na zastosowanie średnio i wysokoprocentowych arsenianów wapnia, pomimo zdawania sobie sprawy, że stosowanie arsenianów wapnia przedstawia pewne niebezpieczeństwo dla kręgowców i niektórych owadów pożytecznych. Zapotrzebowanie na arseniany potrzebne do opylania zagrożonej powierzchni wyniosło około 600 ton. Ilość ta przekraczała możliwości przydziałowe odbudowujących się zaskoczonych nagłym zapotrzebowaniem fabryk krajowych, dlatego poza preparatami krajowymi Państwowej Fabryki „Azot" w Jaworznie arsenian wapnia 20 i 40% (As 205) i posiadanym przez Ministerstwo Leśnictwa zapasem poniemieckiego osiemnastoprocentowego „Meritolu" — postanowiono użyć wysokoprocentowych (40%) arsenianów wapnia produkcji angielskiej i duńskiej, wyrównując w ten sposób braki w pyłach.

* *
*

W roku 1948 przeprowadzone zostało na terenach Dyrekcji Lasów Państwowych Okręgu Łódzkiego i Okręgu Śląskiego w Opolu chemiczne zwalczanie osnui gwiaździstej (Acantholyda nemoralis Thoms) na powierzchni 17 300 ha. Zastosowano arseniany wapnia średnio i wysokoprocentowe (18%, 20%, 40%) produkcji polskiej, Państwowej Fabryki „Azot" w Jaworznie, niemiecki „Meritol", fabrykaty angielskie i duńskie. Dawka na 1 hektar wyniosła 25 kg. Akcja przy udziale 6-ciu samolotów transportowych typu „Douglas Li 2" trwała od 11. V. do dnia 3. VI. 1948 r.

Instytut Badawczy Leśnictwa, chcąc wykorzystać jedyną w swoim rodzaju akcję skierowaną przeciw szkodnikom sosny, jaką jest zastosowanie średnio i wysokoprocentowych arsenianów wapnia, postanowił przeprowadzić na większą skalę badania nad wpływami arsenianu wapnia na biocenozę leśną. Projekt Instytutu spotkał się z przychylną akceptacją Ministerstwa Leśnictwa, które otworzyło na ten cel kredyty w wysokości paru milionów złotych. Literatura zagraniczna dotycząca powyższego zagadnienia, aczkolwiek bardzo obfita, podaje różne dane o skutkach jakie wywierają arseniany na biocenozę leśną, a w szczególności na świat kręgowców.

Z publikacji Gussona, Eschericha, Wolffa, Borchersa, wysoka śmiertelność i zatrucia spowodowane arsenianami wapnia u kręgowców miały występować tylko przy stosowaniu wysokoprocentowych preparatów arszenikowych. Całkowitą nieszkodliwość miały wykazywać preparaty niskoprocentowe. W roku 1929 Echrich po licznych obserwacjach skutków preparatów niskoprocentowych pisze: „Obawy, że przez zwalczanie arszenikiem również świat ptaków i ssaków w lasach naszych zniszczony, lub tylko zmniejszony być może, nie są uzasadnione". Według obserwacji O. Steinfatta i G. Wellensteina, akcji chemicznych w puszczy Romminckiej w roku 1935, gdzie stosowano „Meritol" (18%) w średnich dawkach 101 kg/ha, i akcji w roku 1939 w Eichwald — Insterburg, Prusy Wschodnie, gdzie zastosowano preparat arseniowy „Hercynia - Braun - Forst" (11%) w dawce 50 kg/ha — „trucizny arszenikowe w wysokich dozach, prawie cały świat ptaków niszczą".

„Tak Echerich (1929) jak Eidman (1930) podają, że ptaki tylko przez zjadanie zatrutych owadów chorują i przy szczupłej ilości znalezionego arsenu w zatrutych owadach i gąsienicach — nieprawdopodobnie dużą ilość zatrutych zwierząt zjeść muszą, aby samym zginąć od arsenu."

Według literatury rosyjskiej szkody wyrządzane przez arsen w świecie kręgowców są nieznaczne.

Według prof. dr J. Komarka („Mniskova kalamita v letech 1917 — 1927") stosowanie asrenianów wapnia o zawartości 11 — 40% As O w ilości 30 kg/ha nie wywierało żadnych zgubnych wpływów na zwierzęta leśne i ludzi.

Celem dokładnego przeprowadzenia obserwacji nad skutkami arsenianów wapnia na biocenozę leśną Instytut Badawczy Leśnictwa stworzył trzy grupy wyposażone w laboratoria terenowe, czynne przed i po opylaniu:

grupa I: badania nad wpływem arsenianów na owady;

grupa II: badania nad wpływem arsenianów na kręgowce;

grupa III: badania nad wpływem arsenianów na glebę leśną.

Jako miejsce przeprowadzania badań obrano na terenie Dyrekcji Lasów Państwowych Okręgu Łódzkiego, Nadleśnictwo Państwowe Łobodno — gdzie w leśnictwach Ostrowy i Lemańsk założono stacje - laboratoria terenowe. W Nadleśnictwie Łobodno przeważają gleby piaszczyste średniej żyzności. 90% powierzchni leśnej zajmuje sosna zwyczajna (P. silvestris) tworząc drzewostany lite lub z małą domieszką brzozy, osiki, dęba. Przeciętna bonitacja siedlisk sosnowych = 2.5 — 3.

Zadaniem grupy II było ustalenie i zbadanie wpływów arsenianów wapnia na:

a) bydło domowe;
b) zwierzynę łowną;
c) drobne ssaki leśne (gryzonie i owadożerne);
d) ptactwo domowe;
e) ptaki dzikie zamieszkujące las i rolę przyległą lasom;
f) płazy;
g) gady.

Badania przewidziano na rok 1948, 1949 i ewentualnie 1950.

Wpływ arsenianów na:

a) bydło domowe:

Za pośrednictwem radia, władz cywilnych, kościelnych itd., ostrzeżono ludność o niebezpieczeństwie wypasu bydła w opylonych drzewostanach. Liczne tablice ostrzegawcze — zabraniały wstępu na opylony teren. Nieliczne sztuki bydła, wbrew zakazowi pasione w lesie, na łąkach leśnych lub karmione **w zagrodach trawą zbieraną na powierzchniach opylonych,** uległy lekkiemu zatruciu.

Objawy zatrucia są następujące: bydło smutnieje, częściowo nie żeruje, silna biegunka — odchody z większą ilością śluzu. Spadek mleczności 30—50%. Pierwsze objawy nastąpiły w 2 — 5 dni po opyleniu, i przez ten czas bydło pasło się w miejscach opylanych, lub karmiono je opylaną trawą z lasu. Okres trwania choroby 7 — 14 dni. Spadek mleczności trwał 2 tygodnie, po czym stopniowo został wyrównany.

W Nadleśnictwie Herby, Leśnictwo Papieki — struła się jedna koza domowa należąca do personelu leśnego. Koza pasła się przez 2 dni na silnie opylanych miejscach, z upodobaniem zlizując grudki arsenianu. Sekcja wykazała — zapalenie i przekrwienie żołądka i kiszek. W żołądku, specjalnie przy ścianach żołądka, dość duże ilości śluzowatych wydzielin o zabarwieniu szaro-metalicznym (od arsenu). Zewnętrzne warstwy pokarmu znajdującego się w żołądku zabarwione na szaro-zielono. Śmierć na 4-ty dzień po opylaniu.

b) Zwierzyna łowna:

Na terenie Nadleśnictwa Łobodno, dla Leśnictw Lemańsk i Ostrowy, ustalono ilości zwierzyny przed opylaniem. Oparto się na obserwacjach i raportach całorocznych personelu leśnego oraz na obserwacjach personelu Instytutu Badawczego Leśnictwa, który przeprowadzał obserwacje zwierzyny na wymienionym terenie. W innych nadleśnictwach oparto się na obserwacjach personelu leśnego. Na ogół stan saren słaby, stan zajęcy średni. Po opyleniu przystąpiono do kontroli drzewostanów.

Kontrola polegała na przechodzeniu w tyralierę poszczególnych oddziałów i wyszukiwaniu padłej i chorej zwierzyny. Płacono premie za znaleziony okaz. Wykaz znalezionej padłej zwierzyny leśnej w 4 Nadleśnictwach przedstawia się następująco:

3 sztuki saren (2 kozy i 1 młody koziołek),
2 koźlęta saren,
18 zajęcy,
1 królik.

Dwie sarny znaleziono w stadium daleko posuniętego rozkładu, tak że przewody pokarmowe nie zostały dostarczone do terenowego laboratorium w Łobodnie. Znaleziony mały koziołek, sztuka mała, chorowita, słabo rozwinięta. Przewód pokarmowy również nie został dostarczony. Nasuwają się wątpliwości co do zatrucia arsenem. Miejscami zauważono uciekanie saren i jeleni z terenów opylanych. (Nadleśnictwo Łobodno i Parzymiechy). Sekcja zajęcy i królika wykazała typowe objawy zatrucia arsenem. Podskórne naczynia krwionośne okolicy brzucha i piersi silnie przekrwione, tworzą wyraźnie występującą siatkę. Przewód pokarmowy mniej lub więcej przekrwiony, unaczynienie występuje wyraźnie. Jelita i kiszki miejscami przekrwione, różowe, wykazują stan zapalny. U niektórych sztuk na ścianach żołądka wyraźny szaro-metaliczny nalot przechodzący i zabarwiający powierzchowne warstwy niestrawionej karmy. W kiszkach żółtawo - zielona śluzowata półpłynna masa. Biegunka. W jamie ustnej i przełyku niektórych okazów mniej lub więcej obfity zielono - żółty śluz. Śmierć następowała od 3 — 10 dnia po opylaniu.

c) Drobne ssaki leśne:

Celem ustalenia ilości drobnych ssaków leśnych (owadożernych i gryzoni), założono w Nadleśnictwie Łobodno, Leśnictwo Ostrowy, w drzewostanach o tym samym wieku, składzie gatunkowym, zwarciu, zadrzewieniu, rosnących na podobnych glebach, dwie powierzchnie próbne. Jedną w drzewostanie opylanym, drugą „kontrolną" w drzewostanie nieopylanym, odległym o 2,5 km od granicy opyłu. Każda powierzchnia miała wymiary 50 m × 50 m. Powierzchnię pokryto siatką płytkich i wąskich ścieżek o „oczkach" 5 m × 10 m. Na miejscach krzyżowania się ścieżek wkopano równo ze ścieżką, blaszane cylindry chwytne o wymiarach: głębokość 30 cm, średnica 12 cm. Każda powierzchnia miała 66 sztuk cylindrów. Biegnące po ścieżkach ssaki i owady wpadały w cylindry, skąd codziennie o godzinie 8 rano były wybierane. Ustalono gatunki i w przybliżeniu ilości gatunków, występujących w wymienionych drzewostanach ssaków przed opylaniem, oraz po opylaniu. Po porównaniu wyników połowów na obu powierzchniach, nie zauważono wyraźnych różnic mogących wskazywać na ubytek, wywołany działaniem arsenianu wapnia.

d) Ptactwo domowe:

Przez opylenie zginęło u personelu leśnego kilkadziesiąt sztuk młodego drobiu, **nie zamkniętego na czas opylania**, a to:

59 sztuk indyków,
33 „ kurcząt,
11 „ gęsi,
2 „ kaczek.

Wymienione uległy zatruciu na skutek zjedzenia:

1. opylonych arsenianami traw (indyki);
2. opylonych arsenianami „opudrowanych" owadów (kurczęta, kaczęta, indyczęta);
3. grudek rozsypanego arsenianu wapnia.

W pierwszych dwu wypadkach objawy zatrucia wystąpiły po paru godzinach, śmierć po upływie 2 — 4 dni. W wypadku trzecim wyraźne objawy zatrucia występowały mniej więcej po upływie godziny — śmierć do 6 godzin Ptaki poddane zostały sekcji. W pierwszych dwu wypadkach stwierdzono objawy charakterystyczne dla zatruć arsenem a mianowicie:

Wyciek śluzu z jamy ustnej, zapalenie przewodu pokarmowego, przekrwienie żołądka i kiszek oraz biegunkę. W wypadku trzecim — niewielkie ilości śluzu w przełyku i jamie ustnej, b. silne przekrwienie całego przewodu pokarmowego, napuchnięcie brzucha. Biegunka bardzo słaba lub brak jej. Ściany żołądka i wola wykazują nadżerki arszenikiem. Żołądki najczęściej wypełnione pokarmem. W niektórych, nierozpuszczone grudki arsenianów (indyki).

Zewnętrzne objawy zatrucia: ptak kuli się, stroszy pióra (wygląda jak gdyby mu było zimno), nie żeruje. Często przysiada, oddech szybki, od czasu do czasu otwiera dziób i jak gdyby się dławił, strzepując głową. Niektóre chętnie piją wodę. Najwięcej wrażliwe na arsen okazały się indyki, najmniej kurczęta.

d) Ptaki dzikie zamieszkujące las i rolę przyległą lasom:

Badając wpływ arsenianów wapnia na avifaunę założono w Nadleśnictwie Łobodno, Leśnictwa Ostrowy i Lemańsk, cztery powierzchnie obserwacyjne. Zastosowano metodę Forbesa — powierzchniową, wariant pasy taksacyjne. Metoda ta została przez Instytut nieco zmodyfikowana.

Na dwa tygodnie przed opylaniem wyznaczono palikami w opylanych i nieopylanych drzewostanach pasy taksacyjne biegnące wzdłuż linij oddziałowych. Każdy z nich miał długość 1 140 m, szerokość 20 m, w drzewostanach: uprawach do lat pięciu, średniowiekowych i starodrzewiu. Dla gęstych mało przejrzystych młodników przyjęto szerokość 10 m. Obserwujący — przechodząc pas co dnia w godzinach porannych (najlepiej po wschodzie słońca) wpisuje w raptularz ptaki posługując się znakami: ptaki widziane „W", słyszane „S", widziane i słyszane „SW".

Wprowadzone w metodę Forbesa modyfikacje są następujące:

1. niezależnie od ptaków „W", „S", „SW", na samym pasie, notowano ptaki „W", „S" i „SW" w najbliższej odległości poza pasem;

2. pas przechodziło się w czasie pewnej z góry określonej długości czasu, wynoszącym w tym wypadku 25 minut.

Dane o ptakach na pasie, dawały nam pojęcie o gęstości ptaków, to jest zezwalały stwierdzić, ile ptaków występuje na jednostce powierzchni.

Uwzględnienie w raptularzu ilości ptaków spoza pasa daje nam dokładniejsze dane o gatunkowym składzie zespołu w badanym biotopie, dlatego, że do rejestrów wciąga się większą bezwzględną liczbę ptaków.

Jednakowo długi czas trwania każdej kontroli pasa daje nam podstawę do wnioskowania o względnej częstości poszczególnych gatunków ptaków.

Mając liczbę zaobserwowanych ptaków oraz znając powierzchnię, obliczamy, ile ptaków wypada na jednostkę powierzchni przed opylaniem i po opylaniu. Różnica zezwala w dosyć dokładny sposób orientować się o ubytku ptaków na powierzchni — przy równoczesnym porównywaniu wyników z powierzchni kontrolnych i wprowadzeniu poprawek.

Obserwacje te przeprowadzane w okresie wiosennym (kwiecień, maj, czerwiec), w okresie życia ptaków, kiedy są one najwięcej ze względu na lęgi przywiązane do miejsca, dają stosunkowo dość dokładne wyniki, możliwe do cyfrowego i graficznego uchwycenia. Również w pewnych godzinach dnia we wspomnianym okresie, ptaki są mało ruchliwe „ułatwiając" rejestrację. Samice siedzą na gniazdach, a samce śpiewają przy nich. Ten stan „nieruchliwości" samców trwa tylko w ciągu kilku pierwszych godzin po wschodzie słońca. Pora ta również została w obserwacjach wyzyskana. Posługując się ogólnie skreśloną wyżej metodyką w okresie przed opylaniem od dnia 2 maja do dnia 22 maja i po opylaniu od 23 maja do 5 czerwca 1948 roku ustalono, że ogólny ubytek ptaków na skutek opylania na powierzchniach próbnych wyniósł 20 — 30%. Ubytek na powierzchni kontrolnej nieopylanej wyniósł około 5% ptaków. Śpiew ptaków po opylaniu w pierwszych dwu dniach zmniejszył się około 85%, w tydzień po opylaniu śpiewało około 60% ptaków mniej aniżeli przed opylaniem.

Wszystkie opylone drzewostany zostały przeszukane przez personel i robotników leśnych przechodzących tyralierą poszczególne oddziały. W nadleśnictwie Łobodno za każdego znalezionego ptaka płacono premię w wysokości 25 zł za sztukę, w innych nadleśnictwach poszukiwania przeprowadzano płacąc „dniówkę".

Powierzchnie obserwacyjne przeszukiwano co dwa do trzech dni. Ogółem znaleziono na całym opylanym terenie 275 sztuk ptaków martwych, z czego 32 sztuki na powierzchniach obserwacyjnych.

Wykaz znalezionych ptaków przedstawia się następująco:

l. p.	Gatunek ptaka	Łobodno	Grodzisko	Herby	Parzymiechy	Boronów	Razem
1.	Sturnus vulgaris	—	2	—	—	4	6
2.	Oriolus oriolus	4	—	3	—	—	7
3.	Coccothraustes cocc.	2	—	—	—	—	2
4.	Fringila coelebs	26	6	2	9	2	45
5.	Passer domesticus	1	—	—	—	1	2
6.	Passer montanus	1	3	—	—	—	4
7.	Emberiza citinella	7	4	2	10	—	23
8.	Emberiza hortulana	—	—	4	1	—	1
9.	Lullula arborea	5	3	—	1	—	9
10.	Alauda arvensis	1	—	—	—	—	1
11.	Anthus trivialis	3	4	—	11	—	18
12.	Anthus campestris	2	2	—	2	—	6
13.	Periparus ater	2	—	—	1	—	3
14.	Parus caceuleus	1	—	—	—	—	1
15.	Regulus ignicapillus	—	1	—	—	—	1
16.	Lanius collurio	—	1	—	1	—	2
17.	Muscicapa hypoleuca	—	1	—	—	—	1
18.	Muscicapa grisola	21	10	1	3	—	35
19.	Siphia parva	1	—	—	—	—	1
20.	Phyloscopus collybita	3	4	—	—	—	7
21.	Phyloscopus trohilis	—	2	—	—	—	2
22.	Phyloscopus sibilatrix	6	4	1	3	1	15
23.	Hyppolais icterina	1	—	—	1	—	2
24.	Sylvia borin	3	4	—	—	—	7
25.	Sylvia atricapilla	4	1	—	—	—	5
26.	Sylvia communis	3	2	2	3	—	10
27.	Turdus esp.	1	—	—	—	—	1
28.	Oenanthe oenanthe	—	—	—	1	—	1
29.	Phoenicurus ochruros	—	1	—	—	—	1
30.	Hirundo rustica	1	1	—	1	—	3
31.	Hirundo urbica	1	—	—	—	—	1
32.	Dryobates major	—	—	1	1	—	2
33.	Inx torquilla	—	—	—	1	—	1
34.	Corracias garrula	—	—	—	5	—	5
35.	Cuculus canorus	1	—	—	—	—	1
36.	Colubba palumbus	—	1	—	3	—	4
37.	Turtur turtur	1	—	—	—	—	1
38.	Erithacus rubecula	3	1	—	1	—	5
39.	nieoznaczone (znalezione i niedostarczone do laboratorium — zgniły)	—	9	10	—	14	33
	Razem	105	67	22	59	22	275

Znalezione ptaki były okazami ptaków starych lub młodych lotnych.

Na podstawie obserwacji ptaków zamieszkujących okolice nadleśnictwa Łobodno w czasie wycieczek ornitologicznych ustalono, że teren ten zamieszkuje 91 gatunków ptaków. Według powyższego zestawienia 38 gatunków ptaków znaleziono martwych na skutek zastosowania arsenu.

Najsilniej ucierpiała rodzina Muchołówek — Muscicapidae. z poszczególnych gatunków podrodziny Muscicapinae: Muchołówka szara — Muscicapa grisol, która padła prawie w 95%, silnie ucierpiała podrodzina Sylvinae — pokrzewki gatunek Phylloscopus — około 50% strat gatunek Sylvia — około 65% strat. Rodzina zięb — Fringillidae poniosła 15 — 20% strat. **Najmniej ucierpiała rodzina sikor — Paridae.** Na całym obszarze opylanym, na 275 sztuk znalezionych ptaków, znaleziono tylko 3 martwe sikory, pomimo przeszukiwania i kontroli budek dla ptaków i dostępnych dziupli. Podobnie przedstawia się sprawa z dzięciołami. Z powyższego jak również z obserwacji ptaków na pasach wynika, że sikory jak również dzięcioły, o które to ptaki najwięcej się obawiano, najmniejsze poniosły straty. U sikor i dzięciołów zauważono dużą odporność na zatrucie arsenem.

Znalezione ptaki poddawane zostały dokładnym oględzinom, następnie sekcjom i analizom. Dla każdego ptaka wypełniano specjalny formularz, niektóre ptaki i zmiany na skutek arsenu we wnętrznościach fotografowano. Przewody pokarmowe wraz z zawartością zabezpieczano (konserwacja), celem późniejszego przeprowadzenia analizy na:

a) zawartość arsenu;
b) składu gatunkowego pokarmu.

Ustalono, że ptaki giną na skutek:

1. zjadania larw i owadów zatrutych arsenem (jak słusznie zaobserwowali to Escherich i Eidman);
2. zjadania owadów i larw opylonych, „opudrowanych" arsenianem.

Owady i larwy, im więcej są owłosione, tym większą posiadają powierzchnię ciała. Po opyleniu, pył osiada na powierzchni owada „pudrując" go, lub też owad łażąc po opylonych gałązkach i szpilkach nabiera na siebie cząsteczki trucizny. Ilości nabranego lub osiadłego na ciało owada arsenu są znacznie większe od ilości śmiertelnych dla owada dawek arsenu, jakie mogą być przez niego spożyte z pokarmem. Opudrowany owad stanowi dla ptaków znacznie większe niebezpieczeństwo, aniżeli „per os" zatruta arsenem larwa czy owad, których zgodnie z obserwacjami Eidmana, Eschericha i innych: „ptaki dużo zjeść muszą, by ulec zatruciu".

W opudrowaniu owadów leży powód, że ptaki żywiące się owadami chwytanymi w locie np. muchołówki — Muscicapinae są „tak mało odporne" na działanie arsenu. Tu również leży powód padania jaskółek — Hirundidae nawet daleko od lasu. Im bardziej pylny preparat, im lepsza słoneczna pogoda (sucho), im większa dawka na hektar — tym owady więcej „opudrowane", a tym samym większe niebezpieczeństwo dla ptaków.

3. Zjadanie grudek rozpsypanego arsenianu wapnia.

W wielu wypadkach zauważono, że ptaki leśne zbierają z ziemi grudki arsenianu. U zastrzelonych w tym momencie ptaków znaleziono nierozpuszczone grudki arsenianu. Sekcje i analizy przewodów pokarmowych niektórych ptaków zatrutych potwierdziły to spostrzeżenie. Specjalnie w okresie składania jaj, ptaki chętnie wyszukują kawałeczki wapnia, wapno bowiem konieczne jest organizmowi do wyprodukowania skorupki jaja. Im gleby leśne uboższe są w wapno, tym chętniej każda znaleziona grudka jest zjadana. Spożycie grudek arsenu powoduje bardzo szybką śmierć ptaka. Stadium „gwałtowne" zatrucia spowodowane jest przynajmniej w połowie wypadków zjadaniem grudek.

4. Wypijanie zatrutej wody.

Arseniany wapnia są na ogół w wodzie nierozpuszczalne. Wyrzucony pył osiada na powierzchni leśnych zbiorników wody, tworzy zawiesine i opada na dno. W okresie legów zbiorniki te są bardzo licznie odwiedzane przez spragnione ptaki, tym bardziej, że w okolicach piaszczystych i drzewostanach tam rosnących cierpią zwykle na brak wody. Obserwacje aczkolwiek nieliczne wskazują, że zbiorniki wód leśnych mają pewien, niezupełnie jeszcze zbadany wpływ na zdrowie ptaków.

Śmierć ptaków na skutek zatrucia arsenem wprowadzanym w organizm ptaka w wymienionych punktach 1—4 następuje w czasie od 6 godzin do 10 — 14 dni po spożyciu zatrutego pokarmu. Objawy zatrucia są następujące: ptak mało lata, przeważnie siedzi. Spłoszony zlatuje niechętnie, lot chwiejny, niedaleki. Siedząc ptak kuli się strosząc pióra, co najwyraźniej widać na głowie ptaka. Ma wygląd ptaka zmarzniętego. Niektóre okazy co pewien czas wykonują ruchy dziobem otwierając go, co wygląda na dławienie się. Częste strzepywanie głową. Oddech szybki i utrudniony. Zewnętrzne oględziny ptaków martwych wykazują dość często osmarowanie piór około dzioba i szyi śluzem wydzielanym z jamy ustnej. Biegunka jest zjawiskiem pospolitym, w pewnych tylko wypadkach brak jej.

WYNIKI SEKCJI

1. Silne napęcznienie naczyń krwionośnych, co powoduje wyraźne wystąpienie siatki naczyń krwionośnych na wewnętrznej stronie skóry.
2. Obecność większych lub mniejszych ilości brunatno-żółtawego lub żółtawego śluzu w gardle i przełyku.
3. Mniej lub więcej silne przekrwienie i zapalenie całego przewodu pokarmowego.
4. Obecność czerwono zabarwionej cieczy w jamie brzusznej i obrzęk przepony brzusznej pokrytej galaretko-

watą substancją — przynajmniej u połowy poddawanych sekcji okazów.

U ptaków stwierdzono trzy stadia przebiegu zatrucia, od spożycia arsenu, aż do śmierci ptaka:

a) Stadium gwałtowne: śmierć od 6 — 24 godzin po spożyciu zatrutego pokarmu lub grudek arszeniku. Objawy: silne napuchnięcie i stwardnienie brzucha. Słaba biegunka lub brak jej. Wyciek śluzu z dzioba nieznaczny. Żołądek zwykle napełniony pokarmem. Bardzo silne przekrwienie — zapalenie przewodu pokarmowego.

b) Stadium ostre: śmierć mniej więcej w 24 godziny do 4 dni po opylaniu. Brzuch napuchnięte lub nie. Biegunka. Wyciek śluzu z dzioba. Żołądek i kiszki przekrwione. Pióra koło dzioba, okolic odbytu osmarowane i polepione. Żołądek przeważnie w połowie napełniony.

c) Stadium przewlekłe: śmierć do 14 dni po opyleniu. Ptak zbiedzony, silna biegunka, pióra pokryw podogonowych, pokryw brzusznych, a często sterówki, osmarowane i zlepione śluzowatymi i rzadkimi odchodami. Żołądek najczęściej pusty lub słabo wypełniony pokarmem. Zapalenie i przekrwienie kiszek, w których znajdujemy duże ilości śluzu brunatnawo - czerwonego zabarwienia.

Padanie ptaków w trzy do czterech tygodni, a nawet i w sześć tygodni po opylaniu, powodowane jest najprawdopodobniej na skutek zjedzenia grudek arszeniku znalezionych w tym czasie w lesie.

Kontrola lęgów ptasich.

Na terenie leśnictw Ostrowy i Lemańsk wzięto pod obserwację 12 lęgów ptasich znalezionych na terenie opylanym:

1. gniazdo zięby (Fringila coelebs) z 4 młodymi
2. „ „ „ „ „ 5 „
3. „ muchołówki (Muscicapa grisola) „ 5 „
4. „ mazurka (Passer montanus) „ 4 „
5. „ sikory czarnej (Periparus ater) „ 8 „
6. „ „ „ „ „ 9 „
7. „ świergotka drzewnego (Anthus trivialis) „ 5 „
8. „ dzięcioła pstrego większego (Dryocopus major) „ 5 „
9. „ „ „ „ „ ? „
10. 3 gniazda szpaka (Sturnus vulgaris) „ ? „

W wymienionych gniazdach na skutek opylania zginęły:

1. cały lęg zięby Fringila coelebs z nr 1 i nr 2;
2. „ „ muchołówki Muscicapa grisola z nr 3;
3. „ „ świergotka drzewnego Anthus trivialis z nr 7.

Reszta lęgów pozostała przy życiu. Lęg z nr 6 sikory czarnej Periparus ater został zjedzony przez borsuka.

Lęg sikory czarnej z nr 5 znajdował się na oddziele 76 dwukratnie opylonym dnia 23.V.1948, czyli na powierzchnię tę wysypano 50 kg 40% arsenianu wapnia. Ptaki stare zbierały dla młodych żywność z silnie opylonych miejsc. Dnia 28.V — 8 sztuk młodych, lotnych, zupełnie zdrowych udało mi się złapać w gnieździe. Ptaki wybierałem z gniazda do czapki. Obydwa ptaki stare zaniepokojone kręciły się koło gniazda, przy czym jeden usiadł przez moment na pniu w odległości około 2 m. Zauważyłem, że miał w dziobie 2 gąsienice, jedną osnui, drugą miernikowca. Na ostrzegawczy głos jednego z ptaków starych młode równocześnie wyfrunęły z czapki, rozlatując się w dalsze i bliższe odległości. Dnia 28 i 30 maja niektóre z młodych odzywały się w okolicznych krzakach.

f) Wpływ na płazy i gady.

Na terenie Łobodna znaleziono 3 jaszczurki i 2 padalce martwe. Zginęły najprawdopodobniej na skutek arsenu. Analizy w toku.

GŁOSY Z TERENU

W sprawie szkółek i przechowania żołędzi

Pozwolę sobie niniejszym na zajęcie krytycznego stanowiska do niektórych tradycyjnie uświęconych metod, które uważam za bądź przestarzałe bądź niepraktyczne i proszę kolegów leśników o zajęcie krytycznego stanowiska do moich spostrzeżeń.

1. O przykrywaniu wysiewanych nasion ziemią kompostową.

Uczono nas, że nasiona sosny, świerka czy modrzewia winniśmy nakrywać ziemią kompostową. Sposób powyższy uważam za niepraktyczny.

Szkółki w ten sposób wysiane muszą być bezwzględnie nakrywane słomą czy mchem, bądź też gałęziami. O ile bowiem ich nie nakryjemy, przesuszoną próchnicą zwieje wiatr i nasiona zostaną obnażone. O ile zaś przy posusze, która normalnie wiosną następuje, zastosujemy polewanie szkółki, nawet przy najostrożniejszym skrapianiu gleby próchnica zostanie spłukana, a nasiona będą odkryte, a nawet spłukane, co również zaobserwujemy po opadnięciu grubego deszczu na wyschłą ziemię próchniczną. O ile zaś nasiona nakryliśmy grubszą warstwą ziemi próchnicznej, a nawet jak się często zdarza zmieszaną z glebą mineralną szkółki dla obciążenia próchnicy w razie ulewnego deszczu, ziemia kompostowa zawierająca niezupełnie przegniłe części włókniste roślin silnie spaja się utrudniając w wysokim stopniu, a często nawet uniemożliwiając przebicie się kiełkujących nasion przez zaklepioną warstwę gleby. Ewentualnie powoduje zerwanie kapturka, a wówczas taka siewka wygląda jak gdyby obcięta z liścieni wkoło przyszłego pączka szczytowego. Szkody powyższe z rgeuły zwalamy na karb szkód wyrządzonych przez ptaki.

Zamiast ziemi kompostowej używam do nakrywania nasion ziemi piaszczystej bez domieszki młodej próchnicy czyli ziemi znajdującej się poniżej ciemnej warstwy gleby o zabarwieniu szarawym czy żółtawym, to jest ziemi piaszczystej o słabej domieszce próchnicy starej, że tak się wyrażę „zglebiałej". Należałoby jednak unikać piasku zbielicowanego (jasnego), bo w takim piasku parają się mrówki i im pokrewne, powodując niepożądane i szkodliwe przekopywanie przesuszonego piasku. Zalety takiego przykrywania są znaczne. Piasek bezpróchniczny zachowuje zawsze porowatość, przerywa więc podsiąkanie na powierzchni gleby wilgotności glebowej, podciągniętej pod powierzchnię przez wytłaczanie rowków obsiewnych. Chroni ją przeto przed wysuszeniem, jako gruboziarnisty i cięższy gatunkowo; nie ulega zwianiu przez wiatr oraz spłukaniu w razie ulewnych deszczów lub konieczności polewania takiej szkółki, zachowując zawsze swoją strukturę luźną ułatwia przebijanie się kiełkujących nasion, które nawet półcentymetrową warstwę piasku łatwo przebijają, nie tracąc kapturków.

Nigdy nie nakrywam szkółki słomą czy też czym innym. Z reguły szkółki nie polewam, gdyby zaś zaszła konieczność polewania szkółki w razie nadmiernej suszy, polewam szkółkę rzadziej (około 2 do 3 razy tygodniowo), ale obficie nie obawiając się wypłukania nasion, a więc raptownego ich wysuszenia. Przy nakrywaniu nasion ziemią kompostową musimy szkółkę polewać bardzo lekko nawet 2 razy dziennie z wątpliwym rezultatem, bo chociaż przez ciągłe zwilżanie nasion, nasiona skiełkują, jednak ich kiełki korzeniowe trafią do wysuszonej warstwy gleby, musielibyśmy bowiem zwilżać glebę bardzo ostrożnie, a więc zwilżalibyśmy samą jej powierzchnię i siewki wówczas zginą. Niepraktycznym jest również nakrywanie nasion ziemią pobraną z powierzchni szkółki. Jeśli bowiem założymy szkółkę prawidłowo, tj. na glebie z dużą domieszką próchnicy (bogatej) lub na glebie

zwięzłej często spotyka nas w/w zawód. Sposobem wyżej podanym posługuję się od kilkunastu lat, tj. mniej więcej od czasu wprowadzenia szerokich pasków obsiewnych i nigdy nie miałem szkółek złych, a nawet o miernej wydajności sadzonek. Wówczas bowiem, kiedy na 1 ar. w wąskie paseczki obsiewne wysiewaliśmy nawet jeden kg sosny, zbyteczne było troszczenie się o jakość czy grubość nakrywania nasion. „W jedności siła". Często obserwowaliśmy, jak kiełkujące nasiona podnosiły i odwalały pokaźne grudki ziemi. Inaczej dzisiaj musimy tę rzecz traktować przy obsiewie jednego ara 40 dkg nasion w paskach do 10 cm szerokości, gdy każda sadzonka musi się pojedyńczo przebijać przez nakrywającą nasiona warstwę gleby.

2. Hodowla sadzonek sosnowych w szkółkach.

Odstępy pasków 25 cm czyli 4 na jeden mb. uważam za szerokie z tego powodu, że przy wyjmowaniu sadzonek przez wbicie łopaty wzgl. wideł amerykańskich (w które jako daleko praktyczniejsze winien być zaopatrzony każdy leśniczy) i podniesienie sadzonek wraz z ziemią na szerokość wideł musi robotnica podnieść minimalnie, 0,1875 m^3 ziemi, a to przekracza normalny wysiłek przeciętnej robotnicy. Zaś przy odstępach co 20 cm wysiłek ten zostanie zredukowany o jedną piątą ciężaru i robotnice nie będą musiały obcinać części głębokości; powtóre, żeby obsiać nasiona równomiernie na ziemi międzypaskowej, aby sobie ulżyć ciężaru, co podraża pracę i częstokroć kaleczy korzonki sadzonek. Produktywnie ilość sadzonek na danej powierzchni wzrośnie o jedną piątą.

Przy zastosowaniu pasków o szerokości 9 cm pozostanie odległość międzypaskowa 11cm, co w zupełności wystarcza dla spulchniania gleby. Równocześnie ilość wysiewu nasion musiałaby wzrość o jedną piątą czyli do 50 dkg nasion sosny II kl. na 1 ar. Wówczas otrzymamy przeciętną wydajność 20 000 szt. z jednego ara, czego przy siewie 40 dkg na 1 ar otrzymać przeciętnie nie możemy. Winniśmy jednak dążyć do takiego wykorzystania powierzchni szkółkowych, aby równocześnie przy produkcji mocnych sadzonek wzrosła ich ilość na danej powierzchni, a tym samym potanieć ich produkcję.

Również techniczne wykonanie siewu w szkółkach sposobem zaleconym przez poszczególne D.L.P. uważam za nie praktyczne. Według zaleceń D.L.P. do wyznaczania rowków obsiewnych winno się używać deski o pewnej szerokości, na której zmieściłoby się co najmniej dwie deseczki 8 do 10 cm. Używanie takiej deski jest niepraktyczne z następujących powodów: po pierwsze gleba na grządkach pod tak szeroką deskę musi być idealnie wyrównaną, by móc wytłoczyć paski obsiewne na całej długości paska o jednakowej pożądanej całej szerokości rowka, trzeba robotnic bardzo zaprawionych do tej czynności i sumiennych, przy czym praca postępuje bardzo powoli.

Na glebach zwięzłych wytłaczanie rowków taką deską jest bardzo utrudnione. Aby uniknąć powyższego używam deski nieco zmodyfikowanej, a mianowicie deski o szerokości pożądanego paska obsiewnego (np. 10 cm) na desce tej jest przybite w równych odstępach trzy wąskie deseczki o grubości 20/15 mm nieco zwężone od strony mającej przylegać do ziemi. Przedstawię, jak technicznie wykonuję takie paski.

Po ostatecznym przygotowaniu grządek pod obsiew na jednym czy więcej arów w zależności od ilości robotnic, dwom robotnicom wręczam sznur odpowiedniej długości i 2 drewienka (miary), o długości projektowanych odstępów paskowych, tj. 20 lub 25 cm. Resztę robotnic stawiam co drugą brózdę czy grządkę, wręczając im laski jednometrowej długości. Po przyłożeniu sznura w poprzek grządek przez 2 pierwsze robotnice, drugie za pomocą lasek znaczą kreskami grządki z prawej i lewej strony, po czym pierwsze robotnice przekładają sznur, drugie znów znaczą itd. Wyznaczanie pasów obsiewnych postępuje bardzo szybko. Następnie 2 robotnice ujmują deskę do wytłaczania rowków obsiewnych i wytłaczają rowki wzdłuż wyznaczonych kresek na grządkach. Po każdym przyłożeniu deski powstają trzy równoległe rowki obsiewne tworzące wspólnie jeden pasek obsiewny, który za pociśnięciem ręki może być wytłoczony dostatecznie głęboko, bez chodzenia czy tupania po desce jak w pierwszym wypadku, a zatem daleko szybciej i o równomiernej głębokości rowka obsiewnego, mimo mniej idealnego wyrównania grządek, co do wzrostu siewek nie jest konieczne, a podraża pracę.

Robotnice obsiewają w pasku obsiewnym każdy rowek pojedynczo zaczynając od brzegu grządki schodzą się ich ręce w pośrodku, następnie rowek zaczynają od środka i kończą na brzegu itd. Wysiew odbywa się daleko szybciej jak przy obsiewie pojedynczego szerokiego paska przy czym wysiew otrzymujemy równomierny bez zbytnio natężonej uwagi i wprawy do tej czynności. Każda przeciętna robotnica po obsiewie jednej grządki staje się kwalifikowaną robotnicą do wykonywania siewu nasion w szkółkach. Jedna para robotnic nadąży przy takim systemie wyciskać rowki obsiewne na 3 do 4 par robotnic siejących. Mimo, że obsiew postępuje co najmniej 100% szybciej niż przy zastosowaniu szerokiej deski. Szkółka zyskuje na estetycznym wyglądzie, gdyż paski obsiewne wszystkich grządek są ułożone w prostej linii bez zbytniego uważania na ten szczegół, a więc i marudzenia, co w pierwszym wypadku jest nie do pomyślenia.

3. Hodowla sadzonek świerkowych.

Ażeby zwiększyć ilość sadzonek zdatnych do wysadzenia na zręby z jednego ara, skrócić czas ich wzrostu w szkółkach czy rozsadnikach oraz obniżyć ilość wysiewanych nasion na jeden ar, czyli potanieć produkcję sadzonek — doszedłem do niżej podanych wyników.

Szerokie paski jak przy sosnie z wysiewem 0,70 kg na jeden ar muszą być w następnym roku przepikowane z powodu silnego zagęszczenia. Po przepikowaniu muszą co najmniej 2 lata przebywać w rozsadnikach, by należycie wzrosły i należycie okryły pieniek macierzysty igliwiem i pędami bocznymi, co dla wszystkich gatunków drzew cierpiących od przymrozków wiosennych jest niemal nieodzowne. Ażeby uniknąć pikowania i związanych z tym kosztów na samo pikowanie oraz rozładowywania powierzchni szkółkowych i kosztów związanych z zakładaniem i pielęgnowaniem tychże powierzchni, uprościłem sobie tę procedurę.

Zamiast szerokiego paska złożonego z 3 lub 4 paseczków tworzących jeden szeroki pask jak przy sosnie, stosuje dwa paski wąskie w odstępach 6 do 8 cm. Odstępy międzypaskowe wynoszą wg zarządzenia Dyrekcji 25 cm. Do obsiewu szkółki w ten sposób wystarczy 40 do 50 dkg nasion świerkowych na 1 ar. Wiosną w następnym roku nie pikuję siewek świerkowych, ale po przecięciu zagęszczonych paseczków tak, by odstępy między siewkami miały co najmniej 5 cm, pozostawiam siewki do dalszego wzrostu. W następnym roku, plus minus po 2 latach od czasu wysiewu, siewki dochodzą do 20, a nawet do 30 cm wysokości, doskonale ugałęzione szczególnie od strony międzypaskowej, korzenie ich wykazują już wybitnie płaski charakter (co przy pikowaniu następuje dopiero 2 lata po przepikowaniu), a więc są już po 2-ch latach dostatecznie dojrzałe do wysadzenia na zręby.

Deska do wytłaczania pasków obsiewnych winna mieć tylko 2 listewki klinowate od strony przylegającej do ziemi. Po 2-ch latach otrzymujemy z 1 ara około 14,000 sadzonek, zaś przy systemie pikowania dopiero po 3 latach otrzymujemy 4 000 sztuk z 1 ara zdatnych do wysadzenia na zręby.

Zaznaczam, że wiosną w następnym roku po wysiewie siewki winny być przystrzyżone, a nieprzerwane co narusza system korzeniowy. Pozostawione zaś w zagęszczeniu słabo się ugałęziają, a igliwie ich rozrzedza się, a nawet żółknieje, a więc sadzonki stają się podatne na porażenia słoneczne. Wobec tego, że sadzonki w ten sposób wyhodowane wykazują większe ugałęzienie od srony międzypaskowej, praktyczniej będzie przy wysadzaniu na zręby wysadzać je stroną mocniej ugałęzioną ku południowi dla zabezpieczenia się przed ewentualnym porażeniem miazgi przez promienie słoneczne.

JESZCZE O PRZECHOWYWANIE ŻOŁĘDZI

Chociaż znani autorzy podają nam kilka sposobów przechowywania żołędzi przez zimę jak również sprawa ta była przedmiotem zaciekłej dyskusji przed wojną na łamach prasy fachowej — niemniej z powodu dużych niedociągnięć poszczególne D. L. P. poleciły, gdzie to jest możliwe, wysiewać żołędzie na zimę mimo pewnego ryzyka i znacznie zwiększonych kosztów zabezpieczenia żołędzi w szkółkach co na zrębach jest nawet niemożliwe.

Po przesuszeniu żołędzi znanym nam sposobem do czasu, kiedy żołędzie nabiorą koloru jasno - brązowego z zarysowującymi się ciemnymi paskami, przystępujemy do ich dołowania.

W tak wybranym miejscu wykopujemy dół o głębokości 25 cm i szerokości do 130 cm. Przy zwykłym dołowaniu na potrzeby danego leśnictwa większa szerokość nie jest pożądaną ze względu na nieproporcjonalny wzrost kosztów budowy daszka i trudniejszego kontrolowania zadołowanych żołędzi. Do tak przygotowanego dołu wsypujemy żołędzie zmieszane z piaskiem czy przesuszoną ziemią w ilości jedna czwarta do jednej trzeciej ilości dołowanych żołędzi. Żołędzie zmieszane z ziemią układamy w warstwę 15 cm grubości. Głębszy dół i większa ilość warstw żołędzi jest niedopuszczalna ze względu na niemożliwość regulowania ciepłoty. Podczas bowiem, gdy górne warstwy żołędzi możemy zmrozić dolna warstwa może ulec zaparzeniu. Następnie okrywamy dół początkowo rzadziej grubszymi gałęziami, a następnie drobnym stroiszem świerkowym lub jodłowym, dobrze ulistnionym, końcami szpilek w dół, aż powstanie daszek, który winien być dosyć mocny, by nie ugiął się pod ciężarem napadanego zimą śniegu i zabezpieczał od zbytniego przeciekania wody deszczowej.

Lekkie przeciekanie wody deszczowej nie zaszkodzi żołędziom, o ile woda nie zbierze się w dole. A więc o ile gleba jest nieprzepuszczalna, winien dół być zabezpieczony w odpowiednie otwory czy dreny odwadniające. Daszek również dobrze może być zbudowany ze słomy, gont itp., ale będzie to daszek kosztowniejszy, opisany zaś wyżej daszek jest zupełnie wystarczający. Końce wzgl. węższe boki daszka zostają niezakryte, analigocznie jak przy dołowaniu sadzonek dla umożliwienia przewiewu do czasu, aż pod wpływem mrozów warstwa ziemi, nakrywająca żołędzie będzie marznąć.

Nie dopuszczając do całkowitego zmarznięcia gleby, którą przysypaliśmy zadołowane żołędzie, nakrywamy dół warstwą ściółki, wcześniej na ten cel przygotowanej obok dołu, i zakrywamy końce dachu, by zabezpieczyć dół przed nawianiem śniegu pod daszek.

Dół okopujemy rowkiem ochronnym w odległości co najmniej 50 cm od dołu, a głębokości 30 lub więcej cm, w pewnym najniższym miejscu otwartym dla umożliwienia spływu wody deszczowej. Rowek ten spełnia równocześnie funkcję ochronną przed inwazją myszy.

Niezależnie od tego pod warstwę ściółki podłożyć stroiszu jałowcowego, a z braku tego — świerkowego, dla zabezpieczenia się przed szkodami od myszy.

Tak zadołowane żołędzie winniśmy często w czasie zimy kontrolować, czy w razie wielkich mrozów warstwa ziemi nakrywająca żołędzie zbyt silnie nie marznie. Wówczas należałoby dołożyć ściółki.

W razie zbyt łagodnej zimy, gdyż żołędzie nie wykazują tendencji do pękania, wówczas należałoby zdjąć warstwę ściółki i końce daszka otworzyć. W czasie normalnej zimy z przechowywanymi w ten sposób żołędziami nie będziemy mieć najmniejszego kłopotu.

Na siedliskach, gdzie wiosną często występują zmroziska i chcemy opóźnić wysiew żołędzi, winniśmy ziemię zmarzniętą w koło dołu przed nastaniem wiosennej odwilży nakryć grubo ściółką, pod którą ziemię dłuższy czas możemy utrzymać w stanie zmarzniętym, co bardzo wybitnie wpłynie na opóźnienie kiełkowania. Równocześnie jednak daszek winien być uszczelniony, by ciepła woda deszczowa nie przedostawała się do żołędzi. W żadnym razie nie pożądany jest szeroki dół, a w tym wypadku nie powinien przekraczać jednometrowej szerokości.

W ten sposób przechowane przeze mnie żołędzie ubiegłej zimy, mimo nadzwyczajnej łagodności tejże na podstawie próbki. Instytut Doświadczalny określił jako bardzo dobrze przechowane i mimo, że jakość żołędzi skwalifikowana była jako II klasa wysiane bez przebierania wzeszły w 90%. Sposobem tym posługuję się od kilkunastu czy więcej lat i nigdy się nie zawiodłem. Na tej więc podstawie ośmielam się go polecić kolegom. **A. S.**



Debata o gospodarce leśnej w Sejmie

Słuszność i realność polityki gospodarczej Ministerstwa Leśnictwa, określonej ramowo w ustawie o narodowym Planie Gospodarczym na r. 1949, znajduje dobitny wyraz w wypowiedziach posłów, referujących sprawy resortu leśnictwa na komisjach sejmowych oraz na plenarnych posiedzeniach Sejmu Ustawodawczego.

Przebieg posiedzenia Komisji Skarbowo-Budżetowej oraz Planu Gospodarczego, obradujących w dniu 22.II.br. nad częścią 23 preliminarza budżetowego na rok 1949, dotyczącą Ministerstwa Leśnictwa, wykazał duże zainteresowanie sprawami gospodarki leśnej. Po zreferowaniu sprawy przez posła Bocheńskiego, który poruszył szereg momentów świadczących o dużym postępie na odcinku gospodarstwa leśnego, do głosu zapisało się dwunastu posłów, reprezentujących różne ugrupowania polityczne. Na zapytania dotyczące szerokiego wachlarza zagadnień z dziedziny leśnictwa, udzielili szczegółowych odpowiedzi Minister Podedworny i Wiceminister Borowy oraz dyrektorzy zainteresowanych Departamentów i Biur Ministerstwa.

Na posiedzeniu Komisji Planu Gospodarczego z dn. 24.II. br, obradującej nad Narodowym Planem Gospodarczym na rok 1949, sprawy leśnictwa referował poseł Blinowski (PZPR). Omawiając plan produkcji leśnej, sprawozdawca stwierdził, że w polityce Ministerstwa Leśnictwa na tym odcinku widzi się słuszną troskę o utrzymanie ciągłości produkcji, „bez naruszenia równowagi drzewostanów". Zaznaczył on dalej, jako moment dodatni, że tendencją resortu jest zmniejszenie sortymentu drewna opałowego i powiększenie produkcji cennego drewna użytkowego, zwłaszcza kopalniaków, papierówki i słupów energetycznych.

Sprawozdawca zwrócił również uwagę na zwiększone wykorzystanie w gospodarce leśnej użytków niedrzewnych, jako na fakt godny podkreślenia.

Omawiając plan zalesień mówca podkreślił, że plan ten w bieżącym roku gospodarczym wykazuje

silny wzrost. Przewidywana do zalesienia powierzchnia jest trzykrotnie większa od obszaru wszystkich tegorocznych wyrębów łącznie. W ten sposób, zauważył sprawozdawca, „już w czwartym roku rządów ludowych powstrzymano całkowicie długoletni i systematyczny proces zaniku powierzchni zalesionej w naszym kraju, rozpoczynając proces odwrotny — powrotu lasu na miejsca, skąd w sposób radykalny wyparła go gospodarka kapitalistyczna".

Mówiąc o zalesieniach, sprawozdawca zaznaczył jeszcze, że zalesiliśmy dotychczas przez 3 ostatnie lata ponad 200 000 ha, co w stosunku do 2,5 mil. ha powierzchni poleśnej i obszaru najsłabszych gruntów rolnych stanowi mniej niż 1/10. Przyczyną takiego stanu rzeczy jest „olbrzymia ciasnota środków w okresie ogólnej odbudowy zniszczonego kraju". Pomimo tych trudności wykonany program jest znacznie większy od tego, co w zakresie zalesień było robione przed wojną.

W dalszym ciągu mówca omawiał szeroko korzyści, jakie osiągnie Państwo przez obecną zmianę systemu gospodarki leśnej, podkreślając zwłaszcza moment osiągnięcia odporności drzewostanów oraz zmniejszenia kosztów zalesień.

W zakresie ochrony lasów przed pożarami sprawozdawca omówił konieczność poświęcenia baczniejszej uwagi na akcję uświadamiającą wśród dzieci wiejskich, najczęstszych mimowolnych sprawców pożarów leśnych. Najlepsze rozwiązanie tej kwestii widzi mówca w wywieszaniu w szkołach odpowiednich afiszów propagandowych.

Podsumowując swoje wywody, sprawozdawca stwierdził, że zarówno plan produkcji lasów państwowych, jak i cała polityka resortu leśnictwa opierają się na słusznych założeniach, gwarantujących najwyższe korzyści dla społeczeństwa, przy zachowaniu w nienaruszonym stanie niezbędnego dla kraju minimum powierzchni leśnej.

Na 60tym posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego z dnia 30.II. br. poseł Pokrzywa (SL), przemawiając w imieniu Klubu Poselskiego Stronnictwa Ludowego, omówił szeroko działalność Ministerstwa Leśnictwa. Podkreślił on, że Ministerstwo realizuje wielkie zadania na odcinku zalesień, zwiększenia przyrostu masy drzewnej oraz walki ze szkodnikami leśnymi. W związku z tym resort przestawia się na nowe tory gospodarowania, zastępując nieracjonalne metody zrębowe, nowymi metodami bezzrębowymi. Planowa przebudowa drzewostanów zmierza w kierunku uzyskania różnowiekowości i urozmaicenia składu gatunkowego, co winno stanowić skuteczną zaporę przed różnymi klęskami owadów — szkodników lasu.

Sprawozdawca zaznaczył dalej, że Ministerstwo kładzie duży nacisk na zalesienia, co wyraża się w zwiększającym się wciąż obszarze zalesień. Mówiąc o konieczności najbardziej oszczędnej gospodarki drewnem, mówca stwierdził, że istnieją poważne możliwości zaoszczędzenia drewna przez zerwanie z przestarzałymi normami i wymogami odbiorców, w zakresie podkładów kolejowych, kopalniaków, słupów teletechnicznych i energetycznych, asortymentów desek itd.

Poseł podkreślił ponadto z uznaniem pomyślne osiągnięcia w dziale produkcji niedrzewnej, które doprowadziły do likwidacji importu takich surowców, jak terpentyna i kalafonia. W zakończeniu swego przemówienia mówca zaznaczył, że pracę Ministerstwa Leśnictwa cechuje coraz to większa planowość, opierająca się na podstawach naukowych oraz dbałość o wielkie bogactwo narodowe, jakim są lasy. Wyraża się to w projektowanym ustawodawstwie, jak i zamierzonej reorganizacji resortu, odpowiadającej wymogom współczesnej gospodarki.

T. P.

Na marginesie konferencji w Zakopanem

Dwudniowa konferencja w Zakopanem poświęcona zagadnieniom produkcji niedrzewnej Lasów Państwowych była wielkim przeglądem dotychczasowych osiągnięć oraz zamierzeń na przyszłość na tym odcinku gospodarczym. W obradach wzięło udział 86-ciu przedstawicieli Ministerstwa Leśnictwa, Dyrekcyj Lasów Państwowych i Spółdzielni „Las", a ponadto Szef Delegatury Biura Kontroli przy Radzie Państwa w Krakowie, przedstawiciele Rady Narodowej oraz partyj politycznych. W trakcie konferencji zademonstrowano w terenie nowe metody pozyskiwania i konserwacji kory garbarskiej.

Z wygłoszonych w czasie obrad konferencji sprawozdań wynika, że produkcja użytków niedrzewnych w Lasach Państwowych wykazuje systematyczny i znaczny wzrost, przy czym na wielu odcinkach przekroczono już poważne normy ustalone planem.

Szczególnie korzystnie przedstawia się produkcja żywicy. W roku ubiegłym pozyskano 8 200 ton żywicy, przekraczając plan o 37%. Dla porównania należy dodać, że produkcja żywicy w r. 1946 wyniosła 3 200 t, a w r. 1947 — 5 000 t. Plan na rok bieżący przewiduje pozyskanie 8 000 t żywicy, przy czym w wypadku pomyślnych warunków atmosferycznych ilość ta ulegnie znacznemu zwiększeniu.

Przerób wyprodukowanej w ubiegłym roku żywicy w destylarniach państwowych da ok. 5 330 t kalafonii oraz 1 230 t terpentyny, co pozwoli nie tylko na całkowite pokrycie zapotrzebowania krajowego, lecz również na stworzenie dalszych nadwyżek terpentyny, które zostaną przeznaczone na eksport. Ponadto, w wyniku rozbudowy przemysłu ekstrakcji żywicy z karpiny, projektuje się pozyskać dodatkowo w roku bieżącym 1 200 t. kalafonii i 350 t. terpentyny ekstrakcyjnej.

W zakresie produkcji kory garbarskiej ustalono na konferencji, że Lasy Państwowe mogą obecnie pokryć znaczną część zapotrzebowania krajowego przemysłu garbarskiego, co pozwoli na poważne zmniejszenie kosztownego importu z zagranicy. Tak duże możliwości produkcji kory garbarskiej uzyskano dzięki opracowanym ostatnio metodom pozyskiwania i konserwacji kory w okresie zimowym.

W czasie obrad poświęcono również dużo uwagi

kwestii rozszerzenia eksploatacji płodów runa leśnego, omawiając zwłaszcza kwestię zbioru, skupu oraz transportu jagód i grzybów, z uwzględnieniem dalszego ich eksportu w r. bież. Projektowany w tym roku zbiór jagód wynieść ma 7 378 ton, grzybów — 2 000 ton. Odnośnie eksploatacji torfu, produkcja ściółki torfowej na eksport wynieść ma w r. bież. 50 000 balotów (w r. ub. 26 000 balotów).

W zakresie produkcji ryb w gospodarstwach stawowych i jeziorowych, położonych na terenie lasów państwowych przewiduje się, że wyniesie ona w bież. roku 3 400 t, czyli o 260 t więcej niż w roku 1948. Uzyska się ponadto w tym roku w sztucznych wylęgarniach 120 mil. sztuk narybku gatunków łososiowatych oraz 40 milj. szt. gatunków jeziorowych. Ponieważ produkcja ryb przekroczy przewidywane zapotrzebowania krajowe, przeznaczy się powstałe nadwyżki na eksport, który w roku ub. wyniósł 500 t ryb.

Na konferencji poruszono m. in. również kwestię pogłębienia akcji oszczędnościowej we wszystkich działach produkcji niedrzewnej oraz uchwalono przedterminowe wykonanie zaprojektowanych na rok bieżący planów na tym odcinku gospodarczym.

T. P.

Stanisław Kasprzyk

KRONIKA AKCJI „DNIA LASU"

Miesiąc obecny jest okresem największego natężenia akcji „Dnia Lasu". Jak wynika z napływających meldunków, po przygotowaniach dokonanych w ciągu lutego i marca br., z chwilą nastania odpowiednich warunków atmosferycznych — przystąpiono w pierwszych dniach kwietnia do konkretnych prac zalesieniowych i zadrzewieniowych.

Akcję „Dnia Lasu" zainaugurowało przemówienie Ob. Ministra Leśnictwa Bolesława Podedwornego, wygłoszone przez radio w dniu 2 kwietnia br. o godz. 12,45 i transmitowane przez wszystkie rozgłośnie radiowe w kraju. W przemówieniu swym podkreślił Ob. Minister wielkie znaczenie, jakie posiadają lasy dla gospodarki narodowej, stosunków klimatycznych i zdrowotnych oraz zaapelował do szerokich mas społeczeństwa polskiego, a w szczególności do młodzieży o czynną postawę wobec zagadnienia wzbogacenia kraju naszego w lasy i zadrzewienia.

Udział młodzieży w akcji

W dążeniu do nadania tegorocznej akcji „Dnia Lasu" cech szeroko zakrojonej akcji społecznej, przyjęto zasadę, że w zakresie młodzieżowym inicjatywę i realizację wszelkich imprez biorą na swe barki organizacje młodzieżowe, a więc Związek Młodzieży Polskiej, Związek Harcerstwa Polskiego i Org. Pow. „Służba Polsce". Takie podejście do sprawy jest gwarancją, że z jednej strony cała młodzież, a więc również i pozaszkolna zostanie wciągnięta w ramy akcji „Dnia Lasu", z drugiej zaś sama akcja spełni duże znaczenie wychowawcze i stanie się jednym z ważniejszych elementów uspołecznienia młodzieży.

Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej wydał do podległych Zarządów Wojewódzkich okólnik, w którym po podkreśleniu wielkiego znaczenia gospodarczego i zdrowotnego zalesień i zadrzewień, zlecił porozumienie się z Okręgowymi i Lokalnymi Komitetami „Dnia Lasu" oraz ustalenie zasad udziału młodzieży w imprezach i realnych pracach, ze szczególnym uwzględnieniem zadrzewień objektów, z którymi młodzież jest związana (otoczenie szkół, zakładów pracy, osiedli robotniczych itp.).

Uwzględniono również możliwość zatrudnienia przy pracach akcji „Dnia Lasu" uczestników wszelkiego rodzaju obozów organizacyjnych, z zastosowaniem szeroko pojętego współzawodnictwa. Jeśli chodzi o udział młodzieży w pracach zalesieniowych, opłacanych przez Administrację Lasów Państwowych z kredytów odnowieniowych, Związek Młodzieży Polskiej w porozumieniu z Komendą Główną OP „Służba Polsce" i Naczelnictwem ZHP ustalił, że wszelkie z tego tytułu należności podejmują nie poszczególni uczestnicy, a odnośne organizacje młodzieżowe, które mają obowiązek odprowadzania tych kwot na Fundusz Budowy Centralnego Domu Młodzieży w Warszawie.

Podobnej treści zarządzenie wydane zostało przez Naczelnictwo ZHP, przy czym specjalny nacisk położono na rozwinięcie wśród młodszej młodzieży — propagandy w zakresie ochrony przyrody.

Rozkaz Komendy Głównej Org. Powsz. „Służba Polsce", poza ogólnymi wskazaniami przewidział możliwość udziału młodzieży zrzeszonej w tej organizacji, w pracach zalesieniowych w ramach tzw. trzydniówek.

Współudział młodzieży szkolnej

Sprawę udziału młodzieży szkolnej w tegorocznej akcji „Dnia Lasu" uregulował okólnik Ministerstwa Oświaty z dnia 22.III. 1949 — Nr BSP/O-212/49, w którym szczególny nacisk położono na przeprowadzenie całej akcji przez Zespoły Młodzieżowe, reprezentujące czynnik społeczny na terenie szkolnym.

Również Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych zarządzeniem z dnia 10.III. br. — Znak: NOR. P. IV-2/10 poleciło wszystkim podległym szkołom rolniczym przystąpienie do akcji „Dnia Lasu", przy czym szkoły te otrzymały polecenie poświęcenia dwu dni zajęć szkolnych na realne prace w zakresie zalesień i zadrzewień.

Współpraca Polskiego Związku Łowieckiego

Ścisłą współpracę w realizacji celów i zadań akcji „Dnia Lasu" zgłosił Polski Związek Łowiecki. 2 przedstawiciele Zarządu Głównego Związku weszli w skład Komitetu Głównego „Dnia Lasu", a Wojewódzkie Rady Łowieckie delegowały swych przedstawicieli do Okręgowych Komitetów. Godnym pod-

kreślenia jest fakt, że numer majowy „Łowca Polskiego", organu PZŁ, poświęcony będzie w całości akcji „Dnia Lasu".

Akcje konkursowe

Główny Komitet „Dnia Lasu" ogłosił dwa konkursy, a mianowicie: 1) konkurs prasowy i 2) konkurs na zalesianie gruntów nie stanowiących własności Państwa.

Konkurs Zalesieniowy dla pracowników Administracji Lasów Państwowych nie został w tym roku wznowiony ze względu na objęcie zalesień ogólną akcją współzawodnictwa pracy. Nagrody przechodnie, zdobyte przez nadleśnictwa w roku ubiegłym zostały wobec tego automatycznie przyznane na stałe.

Przedmiotem konkursu prasowego jest artykuł na temat związany z tegoroczną akcją „Dnia Lasu", a w szczególności z akcją zadrzewiania i zalesiania osiedli robotniczych, nieużytków, gruntów porolnych o niskiej wydajności oraz ze znaczeniem lasu dla gospodarki ogólnonarodowej w Polsce Ludowej, jak również z koniecznością uaktywnienia szerokich mas społeczeństwa polskiego w akcji „Dnia Lasu". W konkursie może wziąć udział każdy obywatel RP. Artykuł musi być opublikowany w jednym z dzienników lub innych czasopism krajowych w terminie od 1—30 kwietnia 1949 r. Uczestnik konkursu powinien nadesłać egzemplarz czasopisma z opublikowanym artykułem konkursowym do Głównego Komitetu „Dnia Lasu" w terminie do dnia 10 maja 1949 r., z zaznaczeniem „Konkurs prasowy" i dołączyć swoje nazwisko, imię i adres. Za najlepiej opracowane artykuły przyznane będą następujące nagrody pieniężne: jedna nagroda I w wysokości 150.000 zł, dwie nagrody II — po 100.000 zł każda i trzy nagrody III po 50.000 zł każda. Wynik konkursu ogłoszony zostanie w dniu 25 maja 1949 r. W skład Komitetu Konkursowego wchodzą przedstawiciele Głównego Komitetu „Dnia Lasu" oraz Związku Zawodowego Dziennikarzy RP.

Konkurs na zalesianie gruntów nie stanowiących własności Państwa przeznaczony jest dla powiatowych związków samorządowych. Nagrodę Głównego Komitetu „Dnia Lasu" w wysokości 100.000 zł zdobywa w każdym województwie ten powiat, który w konkursie osiągnie największą ilość punktów za prace zalesieniowe, dokonane w czasie od 1 października 1948 r. do 30 maja 1949 r.

Za każdy hektar dokonanych zalesień nieużytków przysługiwać będzie 20 punktów, a za każdy hektar wykonanych prac przygotowawczych do zalesień tych gruntów w przyszłości — 10 punktów. Również po 10 punktów przyznane będzie za każdy zalesiony hektar słabych gruntów, nieopłacalnych dla produkcji rolnej oraz gruntów leśnych drobnej własności. Ponadto za każdy ar obsianych szkółek leśnych przysługiwać będzie 5 punktów.

Zainteresowane Wydziały Powiatowe, przystępujące do konkursu, powinny złożyć w terminie do dnia 15 czerwca 1949 r. zestawienia dokonanych prac zalesieniowych na przepisanych drukach do Okręgowych Komitetów „Dnia Lasu", które dokonają punktowania uczestniczących w konkursie powiatów i prześlą całość materiału konkursowego do Głównego Komitetu „Dnia Lasu". Rozstrzygnięcia konkursu oraz rozdziału nagród dokona Sąd Konkursowy, w skład którego wejdą: Przewodniczący Komitetu Głównego „Dnia Lasu" oraz przedstawiciele Ministerstw — Leśnictwa i Administracji Publicznej.

Przyznane nagrody pieniężne wręczą przedstawiciele Głównego Komitetu „Dnia Lasu" osobom upoważnionym przez Wydziały Powiatowe w dniu 22 lipca 1949 r. Wydziały Powiatowe rozdzielą otrzymane nagrody pomiędzy gromady, które wyróżnią się w akcji zalesieniowej lub osoby najbardziej zasłużone w jej organizacji, bądź też przeznaczą je na dalsze zalesianie powiatu.

Akcja na terenie ogródków działkowych

Akces do prac zadrzewieniowych w ramach tegorocznej akcji „Dnia Lasu" zgłosił Związek Towarzystw Ogródków i Osiedli Działkowych RP, zrzeszający blisko 200 tysięcy działkowiczów na terenie całego kraju. Ze względu na to, że akcja „Dnia Lasu" obejmuje w bieżącym roku m. in. zadrzewienie osiedli robotniczych, współpraca z ogniwami terenowymi Towarzystw Ogródków Działkowych, obejmujących zasięgiem działania świat pracy — posiada duże znaczenie i może przynieść pomyślne wyniki w akcji wzbogacania naszych miast i osiedli robotniczych w zieleń. W związku z tym Główny Komitet „Dnia Lasu" zlecił Komitetom Okręgowym nawiązanie ścisłego kontaktu i współpracy z terenowymi ogniwami organizacyjnymi Związku Tow. Ogr. i Osiedli Działkowych, bądź też bezpośrednio z zainteresowanymi towarzystwami lokalnymi.

Pierwsze meldunki

Z meldunków i sprawozdań, jakie nadeszły do Głównego Komitetu „Dnia Lasu" można się zorientować, że tegoroczna akcja będzie akcją masową i powszechną, a rezultaty jej z pewnością przewyższą wyniki lat ubiegłych.

Na terenie Wrocławia szczególny nacisk położony został na przygotowanie szkółek drzew leśnych, które dostarczą materiału sadzonkowego do zalesienia w przyszłości 200 hektarów terenów miejskich w śródmieściu na miejscu obecnych rumowisk. Szkółki te przygotuje młodzież szkolna, zorganizowana w 7-miu obwodowych komitetach „Dnia Lasu".

W Lublinie kontynuowane będą prace zalesieniowe na terenie byłego obozu koncentracyjnego (obecnie teren muzealny) na Majdanku. W roku ubiegłym młodzież szkół lubelskich rozpoczęła tę sprace, zasadzając dębem i innymi liściastymi sadzonkami jedno z „pól" obozowych. W tym roku przewiduje się obsadzenie dębem, grabem i brzozą dalszej powierzchni 10 ha. Ponadto młodzież wraz z wojskiem obsadzi plac ćwiczeń wojskowych.

Akcja zalesiania nieużytków obejmie 750 ha na terenie całego Okręgu Lubelskiego.

Na terenie Okręgu Białostockiego weźmie liczny udział w zalesianiu nieużytków drobnej własności chłopskiej Organizacja Powszechna „Służba Polsce". Przy pracach tych znajdzie zatrudnienie przeszło 15 tysięcy młodzieży, zrzeszonej w tej organizacji.

Zalesienia nieużytków i gruntów porolnych na terenie Śdąskiej Dyrekcji LP obejmą powierzchnię ok. 430 ha.

W województwie warszawskim w ramach akcji „Dnia Lasu" zalesionych będzie 1600 ha tego rodzaju gruntów.

Powierzchnia 350 ha nieużytków zalesiona zostanie na terenie Bałtyckiego Okręgu LP, przy czym prace z tym związane potraktowane będą jako wykonanie Czynu Kongresowego.

Na terenie Toruńskiego Okręgu LP zadrzewi się 60 podmiejskich osad robotniczych i wiejskich, jedno osiedle wojskowe, 12 boisk sportowych oraz obsadzi się 20 km alej i dróg, przy użyciu w sumie 12 tys. drzew. Udział w pracach zalesieniowych zadeklarowały m. in. Gminne Komitety Samopomocy Leśnej, istniejące na terenie już od 2 lat.

Tydzień „Lasu" w Czechosłowacji

Imprezą podobną do naszej akcii „Dnia Lasu" jest w bratniej Czechosłowacji urządzany corocznie w kwietniu „Tydzień Lasu".

W roku bieżącym przypada on na okres od 24 do 30 kwietnia.

Bogaty program imprez, objętych „Tygodniem Lasu" obejmuje m. in. wielką wystawę poświęconą oszczędności drewna pod hasłem „Kto oszczędza drewno, oszczędza lasy", wyświetlanie propagandowych filmów poświęconych temu zagadnieniu, akcję wycieczkową i pogadankową dla młodzieży szkolnej, udział młodzieży w pracach zalesieniowych itp.

Najpoważniejszą imprezą będą sztafety młodzieżowo-sportowe, organizowane przez „Sokoła". Pobiegną one w ciągu „Tygodnia Lasu" do Pragi od źródeł trzech rzek: Wagu, Odry i Wełtawy i doręczą Prezydentowi Republiki Gottwaldowi adresy z pozdrowieniami od młodzieży całej Czechosłowacji.

Co czytać?

BIULETYN INFORMACYJNY M. L.

Ukazał się nowy, podwójny numer „Biuletynu Informacyjnego Ministerstwa Leśnictwa" (Rok II, Nr 1—2, styczeń — luty 1949 r.). Numer ten bogato ilustrowany i zaopatrzony w liczne wykresy, poświęcony jest w całości zagadnieniu przemysłu drzewnego Lasów Państwowych.

Ogólne rozważania na ten temat oraz przegląd osiągnięć w okresie powojennym, zawiera artykuł pt. „Przemysł drzewny L. P.". Wynika z niego, że mimo wielkich trudności, na jakie napotkano przy uruchomianiu zakładów w latach 1945 — 1946, przemysł drzewny L.P. może poszczycić się dużymi osiągnięciami. W obecnym okresie aktualną sprawą jest przebudowa w kierunku racjonalnego rozmieszczenia zakładów oraz jak najdalej idąca racjonalizacja przerobu surowca.

Artykuł pt. „Produkcja tarcicy iglastej na eksport" zapoznaje nas z wynikami powojennego eksportu drewna z naszego kraju, co stało się możliwe dzięki racjonalizacji przerobu surowca drzewnego, przy jednoczesnym wzroście produkcji tarcicy iglastej i oszczędnego nią gospodarowania. Pozwoliło to na osiągnięcie pewnych nadwyżek, które bez uszczerbku dla nasycenia rynku wewnętrznego, skierowane zostały na eksport.

W art. pt. „Produkcja tarcicy liściastej" — omówione jest jedno z trudniejszych zagadnień obecnej produkcji tartacznej L. P., ze względu na nieposiadanie odpowiedniego zaplecza surowcowego, spowodowanego brakiem liściastych gatunków drzew w naszym kraju. Usiłowania Adm. L. P. w tym zakresie idą w kierunku koncentracji przerobu, dzięki czemu umożliwione jest lepsze, ekonomiczniejsze wykorzystanie cennego surowca liściastego.

W następnym artykule pt. „Produkcja sklejek, oklein i płyt pilśniowych" omówiona została szczegółowo produkcja tych, ważnych dla kraju produktów drzewnych.

Osobny artykuł poświęcony został zakładom dodatkowym (stolarnie, skrzynkarnie, beczkarnie, wełniarnie, deszczułkarnie itp.).

Poważne zagadnienie przyspasabiania fachowego personelu omawia następny z kolei artykuł, zatytułowany „Szkolenie kadr pracowniczych w przemyśle drzewnym".

Następne dwa obszerne artykuły omawiają szczegółowo zagadnienie norm wydajności pracy w zakładach przemysłowych L. P. w oparciu o postanowienia nowego Układu Zbiorowego Pracy oraz współzawodnictwa pracy w przemyśle drzewnym L. P. Artykuły te uzupełnia tabela, ilustrująca ocenę wyników pracy zakładów przemysłowych we wszystkich Dyrekcjach L. P. w roku gosp. 1947/48.

Artykuł końcowy poświęcony jest zagadnieniu przebudowy ustroju przemysłu drzewnego Lasów Państwowych. Wynika z niego, że po przeprowadzeniu racjonalnej przebudowy i rozbudowy przemysłu drzewnego, w oparciu o rozporządzalne bazy surowcowe — ilość tartaków zejdzie do liczby 285 o 614 trakach i rocznej zdolności przetarcia 1 traka — 7.330 m sześc.

Artykuł ten kończy się rozważaniami na temat stosunku przemysłu drzewnego do gospodarki leśnej w kraju. Z rozważań tych wynika, że jedynym środkiem, gwarantującym nienaruszalność podstaw gospodarki leśnej — jest scalenie leśnictwa i drzewnictwa, czy gospodarstwa leśnego i przemysłu drzewnego w jedną całość. Tylko wtedy można osiągnąć harmonijne dostosowanie się tych obu elementów do siebie i zaspakajanie przez nie potrzeb gospodarki narodowej bez naruszania podstaw racjonalnej gospodarki leśnej.

Duże bogactwo materiału, zawartego w omówionym numerze „Biuletynu", jego nowa bogata szata graficzna sprawiają, że jest on niezwykle cennym informatorem o obecnej gospodarce leśnej w Polsce i winien znaleźć się w ręku każdego, kto pragnie zapoznać się bliżej z aktualnymi problemami leśnictwa i drzewnictwa.

Kasp.

NIWA LEŚNA

Inż. Antoni Szulczyński

WSPÓŁUDZIAŁ MŁODZIEŻY w OCHRONIE LASU

Wśród haseł „Dnia Lasu" zajmuje jedno z pierwszych miejsc współpraca młodzieży w ochronie lasu.

Trzeba młodzież szkolną w jak najszerszym zakresie zapoznać z niebezpieczeństwami, jakie grożą lasom naszym ustawicznie ze strony przyrody martwej i żywej. Nie we wszystkich czynnościach ochroniarskich może młodzież szkolna z nami współpracować, w niektórych jednak dziedzinach oddać nam może nieocenione usługi.

Zwłaszcza młodzież wiejska bezpośrednio stykająca się z lasem i pracami leśno-gospodarczymi ma możność wyświadczyć poważniejsze usługi w dziedzinie ochrony lasu.

Zdajemy sobie sprawę, że udział młodzieży w akcji ochrony lasu w miesiącach trwania nauki może być tylko dorywczy. Większość akcyj będzie mogła być przeprowadzona w okresie wakacyj, a zwłaszcza na obozach letnich.

Tak też podeszły do tej sprawy organizacje młodzieżowe na czele z Z.M.P., SP. i Z.H.P.

Tępienie chrabąszcza majowego przeprowadzać może młodzież indywidualnie w ogrodach i sadach danej wioski, bądź też zbiorowo pod przewodnictwem nauczycieli w lesie. Leśnik terenowy powinien mieć wtedy stały kontakt ze szkołą, zwłaszcza jeśli chrabąszcz wystąpił masowo. Zbieranie należy zacząć zaraz po pierwszych dniach rójki, dbać o jego ciągłość i powszechność, umożliwić sprawny odbiór zebranego materiału itd.

Młodzież może brać udział również w walce z innymi wrogami lasu ze świata owadziego, np. z szeliniakiem, przez wybieranie go z rowków chwytnych w miesiącach od kwietnia do sierpnia, przez zbieranie poczwarek zwójki sosnóweczki w czasie od połowy maja do połowy czerwca itp.

Wobec szerzącej się klęski żeru barczatki i mniszki w lasach Zachodniej Polski i obawy rozmnożenia się w tych warunkach szkodników wtórnych, a wśród nich i cetyńca, administracja lasów państwowych wyłożyła setki tysięcy drzew pułapkowych. Pułapki te trzeba okorować, by zabić szkodnika. Brak jednakże robotnika do wszystkich tych prac. I tu staje młodzież we wspólnym zespole do korowania wyłożonych drzew pułapkowych.

Zadaniem leśnika będzie instruować młodzież w czasie wycieczek podczas „Dnia Lasu", czy z innej okazji, omawiać z nią poszczególne przejawy dotyczące biologii owadów, roli owadów w gospodarce leśnej, względnie podawać wytyczne i materiały nauczycielom-przyrodnikom do wykorzystania na lekcjach przyrody. Literatura nasza, choć jeszcze uboga, daje nam jednak dosyć materiału do opracowania interesujących nas zagadnień. Z wyżej poruszonej np. dziedziny mamy:

Dra M. Nunberga: „Barczatka sosnówka i jej zwalczanie", „Chrabąszcz i jego zwalczanie", „Strzygonia chojnówka", „Cetyńce", „Mniszka".

Inż. J. Frydrychewicza: „Ważniejsze zwójki sosny", „Szeliniak sosnowiec".

M. Gromadzkiej: „Owady pożyteczne".

Wiemy, że ochrona lasu przeciw owadom nie będzie polegała jedynie na bezpośrednim tępieniu owadów. Najgorliwszymi niszczycielami owadów są ptaki, które wydatnie wspomagają nas w walce z tymi szkodnikami. Powinniśmy przeto roztoczyć opiekę nad ptakami, a w szczególności nad ptakami śpiewającymi. Zapoznajmy więc młodzież naszą z wielkim znaczeniem ptaków dla gospodarki leśnej, nauczmy ją rozeznawania gatunków, poznania biologii i użyteczności w pogadankach przy każdej nadarzającej się sposobności. Nauczmy młodzież naszą budowy sztucznych gniazd i dziupli, nauczmy ją, jak budować karmniki i pojniki, jak karmić ptaki zimą, jak chronić je przed drapieżnikami. Dalej pouczać musimy młodzież (w niektórych jednostkach bowiem drzemią jeszcze pierwotne instynkty niszczenia), że nie wolno psuć gniazd i wybierać piskląt, nie wolno zabijać ptaków ani łapać je w sidła. Do tematów tych znajdziemy materiał w następujących wydawnictwach:

Dr Jan Sokołowski: „Ochrona ptaków", „Praktyczna ochrona ptactwa".

Dr W. Koehler: „Rola ptactwa w gospodarstwie leśnym".

R. Wojtusiak: „Wędrówka ptaków".

Gdy chodzi o walkę z grzybami pasożytniczymi, to młodzież szkolna może dopomóc w niszczeniu opieńki miodowej. Propagować więc musi leśnik jadalność opieńki, o czym nie każdy jest poinformowany. (Patrz „Opieńka miodowa i jej zwalczanie" inż. H. Orłoś).

Wiele usług można oddać lasom naszym w dziedzinie ochrony lasu, uświadamiając młodzież, zwłaszcza wiejską, tą która ma bezpośrednią styczność z lasem w życiu codziennym w związku z zajęciami gospodarskimi, jak należy chronić las i wszelkie urządzenia gospodarcze w lesie, podczas prawnego pobierania użytków z lasu.

Trzeba zwrócić uwagę młodzieży na szkody wyrządzane przez wypas bydła, przez przegony jego poprzez przestrzenie zalesione oraz przez luzem latające psy pasterskie. Należy pouczyć młodzież o korzyściach wypasu świń w starodrzewach nie odnawiających się, a szkodliwości jego w uprawach czy drzewostanach bogatych w samosiewy.

Dalej przypomnieć należy szkodliwość wypasu w lesie i zakaz bezwzględny wchodzenia z kozą do lasu. Tu łączy się też niewykorzeniony zwyczaj wycinania biczysk nie tylko z podszytów ale z podrostów i z samosiewów, a nawet, mozolnie z wielkim nakładem pracy i pieniędzy, sadzone drzewka przydrożne, zwłaszcza jesiony i klony, padają ofiarą niesfornego przyzwyczajenia.

Młodzież trzeba wychowywać w tym kierunku. Czynić to powinni nie tylko rodzice i nauczyciel, ale i leśnik i robotnik leśny i każdy, który jest świadkiem krzywd, wyrządzanych przez młodzież przyrodzie. Każdy powinien na to zwrócić uwagę i pouczyć młodzież, która w gruncie rzeczy nie jest zła, a tylko pod wpływem wewnętrznych, podświadomie działających sił atawistyczno-nabytych, czyni zło bezmyślnie, tym bardziej, że nieprawości minionej wojny wryły się głęboko w umysł młodociany. Umysł ten, mniej lub więcej wojną spaczony, musimy uleczyć. Jest to obowiązkiem całego społeczeństwa. Spełnijmy więc ten obowiązek i na polu ochrony lasu i ochrony przyrody.

Przy pozyskiwaniu ściółki w lesie bierze udział i młodzież wiejska. Do nas, leśników, należy uświadomienie społeczne, czy w czasie zebrań, czy przy pracy, czy też z okazji nawet wykupywania asygnaty na zbiór ściółki, by czynność ta wykonywana była przez ludność z pełnym zrozumieniem sprawy. Trzeba wskazać zwłaszcza młodzieży na to, że grabienie ściółki leśnej jest złem koniecznym, że wszystkimi siłami dążyć powinniśmy, by podściółkę dla inwentarza pozyskiwać w gospodarstwie rolnym. Że zbieranie ściółki z lasu — to degradacja siedliska, to grabież części odżywczych dla naszych drzewostanów. Że grabienie ściółki może odbywać się z punktu widzenia ochrony lasu jako zgrabione pasy przeciwpożarowe nad drogami publicznymi, nad torami kolejowymi itp. Że wyznaczenie przez leśniczego miejsca grabienia ściółki, to nie widzi mi się leśniczego, który nie każe grabić jej tam, gdzie jest jej dużo, a tam, nad drogą, gdzie co roku grabią i ziemię mineralną już widać na wierzchu. Należy wytłumaczyć, dlaczego na asygnacie wyznaczono oddział, w którym jest topielisko mszarne, gdzie do pół metra leżą mchy na mchach. Tam drapać każą stalowymi grabiami napół zbutwiałe mchy, podczas gdy opodal na wzgórzu leży piękna warstwa sosnowej ściółki i aż się prosi, by ją zgrabić.

Przy użytkowaniu obumarłych i obumierających gałęzi z drzew stojących należy baczyć, by dane poprzednio wskazówki, młodzież dokładnie wypełniała. Trzeba ją uświadomić, że czynności tej nie wykonuje się dla użytkowania, ale dla pielęgnowania lasu. Że cięcia równe i wykonane tuż przy samej strzale zalewa drzewo żywicą i zasklepia. Że pozostawione tylce stają się ogniskiem zakażenia rany drzewnej przez bakterie gnilne i grzyby pasożytnicze. Że tylce także nie odpadają, lecz obrastają żywą tkanką i stają się w materiale tartacznym sękami tabacznymi lub łatwo wypryskującymi zabitkami, które w wysokim stopniu obniżają wartość surowca drzewnego.

Specjalnym zagadnieniem jest zbieranie przez młodzież grzybów, jagód, ziół leczniczych itp. płodów leśnych. Ile dobrego może wyświadczyć młodzież pouczona przez doświadczonego i zamiłowanego leśnika!

Tu pod niskim świerczkiem pisnęło coś żałośnie. Podczas przedzierania się przez gąszcz za borowikiem przegiął młody chłopiec małego świerka, a z ukrytego w jego gałązkach gniazdka wypadło nagie pisklę zięby. Trzeba ptaszka ostrożnie podjąć z ziemi i złożyć z powrotem do gniazda, potem uporządkować nad nim gałęzki i sprawdziwszy, czy wszystko w porządku, odejść spokojnie.

Tam młoda sowa, próbując pierwszego lotu, wypadła z dziupli na ziemię i tuli się do pnia niepewna, czy spotyka przyjaciela czy wroga.

Tu młode sarnię przylgnęło całą swą drobną i drżącą postacią do ziemi i czeka, czy człowiek przejdzie mimo, nie czyniąc mu krzywdy. Człowiek spojrzał, uśmiechnął się zaskoczony niecodziennym widokiem, popatrzył i cicho odszedł. Był to tym razem przyjaciel przyrody.

Tam młode dziewczę goniąc za kwiatkami, spotkało kwitnące rzadkie już u nas ziele. Poznało je. Tak, o nim wspominał nauczyciel w szkole i mówił, że tego zrywać nie należy. Dziewczę nie tylko, że nie zerwało chronionego ustawowo ziela, ale przywołało swe hasające gdzieś dalej rówieśniczki, pokazało im rzadkie zioło, zwracając uwagę, że tej rośliny zrywać nie wolno.

Zdarza się jednak, że niektórzy chłopcy, mając wstęp wolny do lasu na mocy wykupionej asygnaty na zbiór jagód i grzybów, czynią szkody w urządzeniach gospodarczych w lesie; zawalają paśniki dla sarn, wywracają lizawki, podcinają ambony, dziurawią płoty chroniące nowozałożone uprawy drzew szlachetniejszych przed zwierzyną. I tu rozsądne pouczenie zapobiec może tym szkodom.

Trzeba pamiętać, że szukając grzybów wśród podszytów i gęstych młodników, wprowadza się niepokój w zaciszne ostoje leśnej zwierzyny. Tu zwierz leśny ma swe mieszkanie, tu ukrywa swe dzieci. Gdy będziemy chodzili po zagajnikach i często niepokoili spoczywającą tam zwierzynę, to wyniesie się ona z tych miejsc niegościnnych i pójdzie w inne, odleglejsze ostępy, a rodzimy las zubożeje i coraz trudniej będzie można oko ucieszyć żywą istotą. Dlatego niech młodzież nasza uczy się zachowywania spokoju w lesie, niech nie płoszy zwierzyny.

W ramach akcji „Dnia Lasu" może młodzież poustawiać powywracane paśniki, naprawić te, które uległy uszkodzeniom, poustawiać lizawki i odświeżyć wodopoje. Zimą powinna młodzież dbać o zwierzynę, zwłaszcza podczas długotrwałych mrozów i głębokich śniegów.

Dla zajęcy wyłożyć trzeba wiązkę owsa przyczepiwszy ją dość nisko do wbitego w ziemię kołka albo gałęzie drzew owocowych, odcięte przy ich pielęgnacji, wyrzucić za płot ogrodu, by głodny szarak mógł ogryźć z nich smaczną dla niego korę.

Dla kuropatw wystawić należy niskie, słomiane budki i od czasu do czasu posypać pośladu.

Materiał na ten temat znajdziemy w broszurce pt. „Dlaczego mamy chronić zwierzynę łowną" — M. Mniszka Tchórznickiego.

Podczas zajęć szkolnych lub przy podręcznym domowym warsztacie może młodzież robić tablice ostrzegawcze wg instrukcji leśniczego. Różnego rodzaju ostrzeżenia z dziedziny ochrony lasu ustawione w lesie w odpowiednich miejscach są niemałym hamulcem dla publiczności. Pożądane byłyby tablice tej treści: „Palenie tytoniu wzbronione", „Rozpalanie ognisk zakazane"; „Przejazd wzbroniony"; „Wstęp do młodnika wzbroniony"; „Okaz dęba podlegający ochronie przyrody" i t. p.

W tym miejscu pozwolę sobie przytoczyć pewien przykład. Obozująca przed dwoma laty młodzież harcerska w puszczy taborskiej na Mazurach zastąpiła wszystkie stare drogowskazy niemieckie pięknie wykonanymi przez siebie drogowskazami o polskich nazwach.

Jedną z najgroźniejszych klęsk elementarnych lasu są pożary. Walka z nimi jest trudna. Tylko szybka pomoc, ugaszenie pożaru w zarodku może uratować kilka czy kilkaset hektarów lasu. Milionowe straty powstają dla państwa i długie lata przejdą, zanim zabliźni się wśród rozległych lasów czarna rana pożarzyska. Młodzież nasza i tu powinna być uświadomiona, by w razie pożaru nie tracić głowy ani czasu, lecz natychmiast sygnalizować spostrzeżony pożar władzom leśnym względnie w najbliższym osiedlu ludzkim, czy w miejscowym oddziale ochotniczej straży pożarnej. W przypadku, gdy pożar znajduje się w zarodku, niejednokrotnie sami możemy ogień zagasić bez wzywania czyjejkolwiek pomocy. Szybka i sprężysta pomoc młodych i chętnych ramion przy gaszeniu samego pożaru łamie siłę nieokiełznanego żywiołu. Zawczasu więc pouczyć należy młodzież w pogadankach, odczytach i referatach, jak się zachować powinna w razie pożaru lasu, dokąd donieść o pożarze, jak i skąd zdobyć potrzebne do gaszenia przyrządy, jak zwołać ludzi do pomocy itd.

Posłużyć się w tej dziedzinie możemy następującą literaturą:

Dr M. Nunberg: „Pożary leśne i ich zwalczanie".
Ppłk St. Pęgowski: „Las wzywa ratunku".

W krótkim zarysie omówiliśmy te dziedziny z ochrony lasu, w których wydatną pomoc nam dać może chętny współudział młodzieży.

W imię dobra naszych lasów zapraszamy w akcji „Dnia Lasu" całą młodzież polską do wspólnego wysiłku w walce z wrogami lasu, a las stokrotnie darami swymi wynagrodzi każdego, który cząstkę swych młodych sił złoży jemu w ofierze.



Inż. Jakub Tomanek

CZYM SIĘ CHARAKTERYZUJĄ POSZCZEGÓLNE PORY FENOLOGICZNE W ŚWIECIE ROŚLINNYM?

Pojęcie pory roku nie jest pojęciem jednolitym i ustalonym. Astronomia zna cztery pory roku: wiosnę, lato, jesień i zimę, które rozpoczynają się i kończą w ściśle określonych dniach (wiosna 21 marca, lato 21 czerwca itd.). Meteorologia uznaje zwykle także 4 pory roku, przy czym czasowo przedstawiają się inaczej: marzec, kwiecień, maj — stanowi wiosnę, czerwiec, lipiec, sierpień — lato, wrzesień, październik, listopad — jesień, grudzień, styczeń, luty — zimę.

Z doświadczenia wiemy, że nasze własnę pojęcia pór roku nie zgadzają się z tymi „oficjalnymi" porami. W codziennym pojęciu pór roku tkwią nie tylko czynniki astronomiczne (długość dnia) i meteorologiczne (ciepłota powietrza), na podstawie których się wyróżnia pory roku, ale również periodyczne zmiany otoczenia, zachodzące w świecie roślinnym i zwierzęcym, inaczej mówiąc zjawisko fenologiczne. Od dawna wielu fenologów czyniło próby podziału roku na okresy (pory) na podstawie tych samych zjawisk fenologicznych.

Fenologicznymi porami w Europie głównie zajmował się Ihne (1895). Podzielił on cały rok na 7 pór, które są następstwem zjawisk u roślin. Omówimy pokrótce charakterystykę tych pór fenologicznych.

I. Przedwiośnie albo zaranie wiosny jest okresem budzenia się wegetacji z okresu spoczynku zimowego. Charakterystycznym zjawiskiem dla tej pory roku jest zakwitanie tych drzew i krzewów oraz bylin, które rozwijają swe kwiaty przed rozwojem liści, u których zatem istnieje pewna przerwa czasowa między kwitnieniem i listnieniem. Będą tu zachodziły następujące zjawiska: pylenie się leszczyny, zakwitanie (pierwsze kwiaty) derenia (Cornus mas), osiki, iwy, wiązu polnego oraz pierwsze kwiaty przebiśniegu, przylaszczki, zawilca białego i pszonki (Ficaria verna).

II. Pierwiośnie albo wczesna wiosna znamionuje się tym, że w okresie tym zakwitają takie drzewa i krzewy, których kwiaty rozwijają się równocześnie z rozwojem pierwszych liści, a pomiędzy kwitnieniem i listnieniem nie ma przerwy. W tym czasie rozpoczyna się także listnienie drzew później zakwitających. Pierwsze liście pokazują w tym czasie: kasztanowiec, brzoza, buk i dąb szypułkowy; pierwsze kwiaty otwierają: porzeczka czerwona, porzeczka złota (Ribes aureum), czereśnia, wiśnia, czeremcha, grusza i jabłoń.

III. Wiosna (pełnia wiosny) rozpoczyna się zakwitaniem tych drzew i krzewów, u których kwiaty pojawiają się dopiero po rozwoju pierwszych liści, kończy się zaś przed zakwitaniem zbóż: las liściasty zazieleni się zupełnie. Okres ten znamionuje zazielenienie się lasu bukowego i dębowego oraz zakwitanie: suchodrzewu tatarskiego (Lonicera tatarica), bzu lilaka, narcyzów, kasztanowca, głogu, żarnowca, złotokapu (Citisus laburnum), jarzębiny i pigwy.

IV. Wczesne lato rozpoczyna się kwitnieniem zbóż, kończy się zaś w porze dojrzewania wczesnych jagód: znamionują tę porę: kwitnienie żyta ozimego, bzu lekarskiego (Sambucus nigra), wilczej jagody (Atropa Belladona), maliny, śnieguliczki, szałwii, świdwy (Cornus sangwinea), winorośli i ligustru.

V. Lato jest porą, w której dojrzewają owoce i zboża oraz jest porą żniw. Charakteryzują tę porę kwitnienie lipy wielkolistnej i drobnolistnej, lilii białej (Lilium candidum) oraz początek dojrzewania owoców: porzeczki czerwonej, suchodrzewia tatarskiego, maliny, żyta ozimego (początek żniw), śnieguliczki, wilczej jagody, jarzębiny i bzu lekarskiego.

VI. Wczesną jesień znamionuje dojrzewanie reszty owoców. Charakteryzuje ją zwłaszcza dojrzewanie owoców: świdwy, ligustru i kasztanowca.

VII. Jesień jest okresem przygotowawczym do spoczynku zimowego. Okres asymilacji liści kończy się jesienną zmianą ich barwy. Szczególnie znamienne jest żółknienie wszystkich liści: kasztanowca, buka, brzozy i dębu szypułkowego. Zarówno żółknienie liści, jak ich opadanie, choć są zjawiskami łatwo dostrzegalnymi, nie posiadają większego znaczenia dla ścisłego stwierdzenia czasu trwania jesieni, gdyż obserwacje tych zjawisk są z natury rzeczy subiektywne.

VIII. Zima jest okresem spoczynku wegetacji, trwa aż do nastania przedwiośnia i nie posiada u nas swoich własnych pojawów fenologicznych, mimo że są rośliny kwitnące w ciągu zimy, np. stokrotka Bellis perennis), starzec pospolity (Senecis vulgaris).

Dla uzyskania prostego przeglądu czasu trwania fenologicznych pór roku w całym kraju, należy na podstawie materiałów obserwacyjnych opracować mapy przebiegu zjawisk fenologicznych, odnoszących się do pojedyńczych pojawów, o ile możności najbardziej typowych dla poszczególnych fenologicznych pór roku.

Poniżej załączona mapka obrazuje przebieg zakwitania leszczyny w Polsce w 1948 r.





Inż. A. Sz.

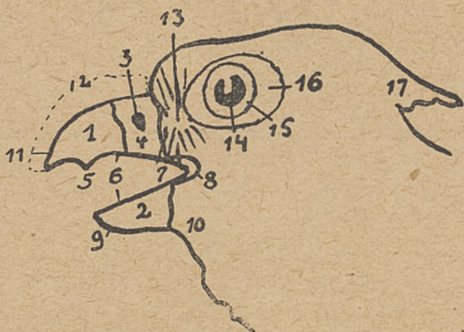
O WYPYCHANIU PTAKÓW

(ciąg dalszy)

OZNACZANIE POSZCZEGÓLNYCH CZĘŚCI PTAKA

Zarówno przy wypychaniu jak i przy oznaczaniu poszczególnych gatunków ptaków będziemy musieli poznać nazwy różnych części ptaka, by móc się łatwiej porozumieć.

Zapoznajmy się więc w pierwszym rzędzie z głową ptaka i jej częściami (patrz rysunek poniżej).



1. Szczęka górna. 2. Żuchwa. 3. Nozdrza. 4. Woskówka. 5. Ząb. 6. Krajce (ostre brzegi). 7. Paszcza. 8. Zajady. 9. Bródka. 10. Podbródek. 11. Nosek. 12. Szczyt dzioba. 13. Kantar. 14. Źrenica. 15. Tęczówka. 16. Powieka. 17. Czubek.

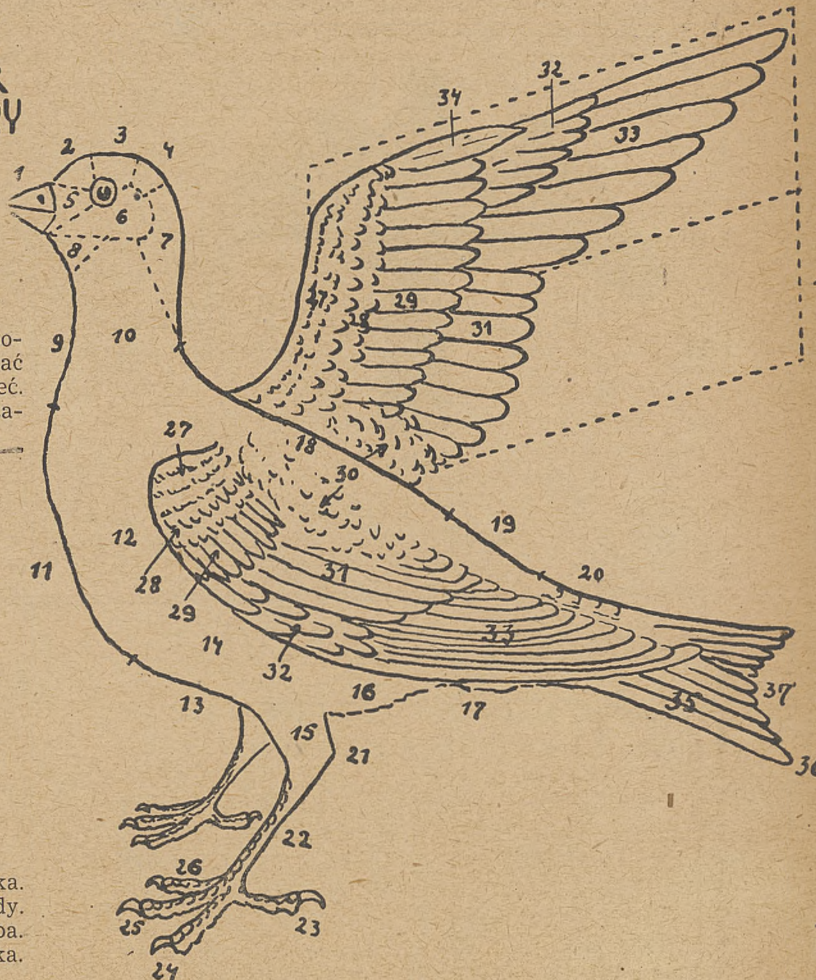
Poza częściami głowy uwidocznionymi na rysunku mamy jeszcze u pewnych gatunków inne cechy, np. nagie, różnie ubarwione twory skórne, złożone z brodawek, przeważnie umiejscowione nad okiem ptaka tzw. róże (cietrzew, głuszec), albo pod okiem (bażant).

Szlary są to drobne piórka twarzy ułożone promienisto dokoła oko.

Licobrody to wąskie paski u niektórych ptaków (drop) ciągnące się od kąta dzioba w dół z obu stron gardzieli jakgdyby wąsy.

Paznokciem nazywamy u niektórych ptaków wodnych (turkan, miękopiór, płaskonos) istniejący na nosku dzioba przeważnie trójkątny względnie owalny twór.

Przystąpimy następnie do opisu całego ptaka (patrz rysunek z prawej strony powyżej).



1. Dziób. 2. Czoło. 3. Ciemię. 4. Potylica. 5. Kantar. 6. Policzek. 7. Kark. 8. Gardziel. 9. Przód szyi. 10. Bok szyi. 11. Pierś. 12. Bok piersi. 13. Brzuch. 14. Bok brzucha. 15. Nogawica. 16. Podbrzusze. 17. Pokrywy podogonowe. 18. Plecy. 19. Kuper. 20. Pokrywy nadogonowe. 21. Pięta. 22. Skok. 23. Palec pierwszy — kciuk. 24. Palec czwarty — zewnętrzny. 25. Palec trzeci — środkowy. 26. Palec drugi — wewnętrzny. 27. Małe pokrywy skrzydłowe. 28. Średnie pokrywy skrzydłowe. 29. Wielkie pokrywy skrzydłowe — nadlotki. 30. Barkówki. 31. Lotki przedramieniowe. 32. Pokrywy skrzydłowe dłoni. 33. Lotki pięściowe. 34. Skrzydełko. 35. Sterówki. 36. Sterówki skrajne. 37. Sterówki środkowe. I. Lotki pierwszorzędne. II. Lotki drugorzędne.

Goleń jest to część nogi ptaka powyżej pięty. Goleń jest przeważnie upierzona. Upierzenie to nazywamy nogawicami. Nogi, których golenie są tylko częściowo upierzone, nazywamy podkasałymi.

Ostroga jest to ostry wyrostek w dolnej części skoku wygięty ku górze (bażant).

Błona pławna jest to błona łącząca palce ptaków wodnych (przystosowanie do pływania).

Ostrolotką (tzw. piórko malarskie) nazywa się przekształcona pierwsza lotka w skrzydle niektórych ptaków (słonka — trofeum myśliwskie) w bardzo drobne, wąskie, sztywne piórko.

Lusterkiem nazywamy na skrzydle niektórych gatunków mniejszą przestrzeń odmiennie ubarwionych, czysto metalicznie, błyszczących piórek (kaczki).

Broda jest to pęk piór przy podgardlu ptaka (głuszec).

Kryza — wieniec piór wkoło szyi (batalion).

Słabizna — zakryte skrzydłami boki brzucha.

Pacha jest to kąt przy nasadzie skrzydła.

(C. d. n.)

ZAMIAST KLUCZA DO OZNACZANIA PTAKÓW

CECHY ROZPOZNAWCZE MYSZOŁOWA ZWYCZAJNEGO I JASTRZĘBIA GOŁĘBIARZA

Obydwa te gatunki należą do rodziny Sokołów.

Rodzina Sokołów charakteryzuje się na ogół smukłą budową ciała. Dziób niezbyt długi, silnie zagięty w dół. Górna szczęka nakładana na żuchwę. Woskówka naga, nozdrza widoczne. Gryfy (nogi ptaków drapieżnych) bardzo silne, szpony zakrzywione.

CHARAKTERYSTYKA SYLWETKI I LOTU

MYSZOŁÓW

Ogon krótki. Skrzydła szerokie. Rozpiętość skrzydeł około 1.25 m.

W locie uderza wolno skrzydłami.

Lot przerywa często krążeniem.

W czasie godowym parka myszołowów chętnie zatacza wysoko w powietrzu wielkie koła. Często wtedy słychać dość szorstki głos ich: „hijeee... hijeeee".

Ponad spostrzeżoną na ziemi ofiarą zatrzymuje się myszołów w powietrzu i zawisa w jednym miejscu, trzepocąc niespokojnie całą sylwetką swego ciała.



Jastrząb

JASTRZĄB

Ogon długi. Skrzydła stosunkowo krótkie. Rozpiętość ich wynosi u samca 1,10 m, u samicy 1,28 m.

W locie jest jastrząb gołębiarz bardzo podobny do samicy krogulca. Lot ma szybki, zdecydowany.

Uderzenia skrzydeł są silne.

W czasie krążenia rozstawia ogon wachlarzowato.

Zdobycz swą bije błyskawicznie i w powietrzu i na ziemi.

Głos jego brzmi jak: „giah... giak... giak!...“



Myszołów

A. S.

Z ostatniej chwili

UCHWALENIE PRZEZ SEJM NOWEJ USTAWY O OCHRONIE PRZYRODY

Opracowany w Ministerstwie Leśnictwa projekt nowej ustawy o ochronie przyrody, dostosowanej do obecnych warunków oraz przekazującej całokształt spraw ochrony przyrody Ministrowi Leśnictwa — przyjęty w dniu 31 stycznia br. przez Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów został w dniu 18 marca br. uchwalony przez Radę Ministrów i jako projekt rządowy wszedł pod obrady Sejmu Ustawodawczego.

W dniu 29 marca br. odbyło się na posiedzeniu Sejmu pierwsze czytanie powyższego projektu ustawy, zaś w dniu 1 kwietnia br. był on przedmiotem wspólnych obrad Sejmowych Komisji: Rolnictwa i Leśnictwa oraz Prawno-Regulaminowej.

Dyskusja, jaka wywiązała się w toku obrad Komisji wykazała, że projektowane zmiany w ustawodawstwie z zakresu ochrony przyrody znajdują ogólne zrozumienie. Wypowiedzi mówców reprezentujących poszczególne kluby poselskie świadczyły o wielkim zainteresowaniu przedmiotem ustawy, obejmującej oprócz działalności konserwatorskiej także nowe i niezwykle ważne zagadnienie ochrony zasobów przyrody, który to temat nie był dotychczas objęty żadnymi przepisami prawnymi. Jednym z aktualnych problemów wchodzących w zakres tego doniosłego zagadnienia jest m. in. kwestia zwiększenia lesistości kraju przez likwidację nieużytków i zalesienie gruntów nieopłacalnych dla uprawy rolnej oraz sprawa utrzymania istniejących i wprowadzenia nowych zadrzewień, które stanowią ważny element krajobrazu.

W wyniku dyskusji połączone Komisje przyjęły jednomyślnie projekt ustawy z drobnymi zmianami natury redakcyjnej.

Następnie ustawa weszła w dniu 7 kwietnia br. na porządek dzienny plenarnego posiedzenia Sejmu. Referentem projektu ustawy był, podobnie jak na posiedzeniu Komisji, poseł Jarosz (PZPR), który składając sprawozdanie z prac Komisyj Sejmowych wniósł o uchwalenie nowej ustawy w brzmieniu projektu rządowego z uwzględnieniem zmian redakcyjnych zaproponowanych przez Komisje.

W debacie nad przedłożonym projektem ustawy zabierali kolejno głos: poseł prof. Kulczyński (SD), który przedstawił zagadnienie ochrony przyrody ze stanowiska nauki, podkreślając znaczenie, jakie dla budowy ustroju socjalistycznego posiada objęcie ustawą problemu ochrony zasobów przyrody, pos. Lewińska (PZPR), która m. in. zwróciła uwagę na aspekt społeczny ochrony przyrody oraz pos. Augustyn (SL), który m. in. omówił znaczenie gospodarcze ochrony przyrody. Następnie Sejm Ustawodawczy jednomyślnie uchwalił nową ustawę o ochronie przyrody w drugim i trzecim czytaniu.

Uchwalona przez Sejm nowa ustawa o ochronie przyrody wprowadza szereg istotnych zmian w stosunku do dotychchzasowego stanu w tej dziedzinie opartego na przepisach ustawy z 10 marca 1934 r. — i wymaga bliższego omówienia.

T. S.

SPROSTOWANIE

W numerze marcowym L. P. zakradł się błąd w sprawozdaniu z drugiego dnia wiosennej konferencji zalesieniowej. Na stronie 9. w lewej szpalcie, w 6 i 7 od góry zamiast: „...Rada Leśna, Komisji Sejmowej...“' powinno być: „...Rolniczo-Leśna Komisja Sejmowa...“.

W tytule w następnym artykule na tejże stronie 9 należy oczywiście poprawić „Uprawy podokopowe“ na „Uprawy podokapowe“.

Redaguje Komitet Redakcyjny. Wydawca: Związek Zawodowy Pracowników Leśnych i Przemysłu Drzewnego

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Plac Trzech Krzyży 8

Cena zeszytu 100 zł. Ceny ogłoszeń: 1 str. — 20.000 zł, ½ str. — 11.000 zł, ¼ str. — 7.000 zł, ⅛ str. — 4.000 zł.

Zam. Nr 687 ZGPW Nr 1, Warszawa, Al. Jerozolimskie 55 B—74153